

razem z dodatkami
magazyn

REJSY



Już dziś specjalny dodatek

**Kobieca
Twarz**

Silne dziewczyny i heroiny teatru – kobiety odnajdują się w każdej roli

● Dziś rozmawiamy z mistrzyniami krav magi i wspominamy damy gdańskiego teatru, a 8 marca już jutro...

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV oraz zapowiedziami najciekawszych programów

● A w nim prezentujemy kandydatki biorące udział w naszej akcji

Dziennik Bałtycki



Piątek
7.03.2025

www.dziennikbaltycki.pl

Nr 55 (24 416) // Rok 80
Cena 6,00 zł (w tym 8% VAT)

**Każdy wilk
ma dwie natury.**
To drapieżnik,
ale bardzo rodzinny...
str. 9



FOT. TOMASZ TURCZYN

**Jest nadzieja
dla chorych na ALS.**
Pojawił się nowy lek,
ale mało kto o tym
wie **str. 10-11**

**Tajemnica
kradzieży obrazu
flamandzkiego
mistrza
str. 16**



FOT. MUZEUM NARODOWE

Magazyn Puls

Zbigniew Lewicki:
W relacjach z USA
nic dla Polski
nie zmieniło się
na gorsze
str. 22-23

PULS

**Dokąd uciekać
w razie „W”?**

- Gdyby u nas na niedzielny spacer obywatel mógł pójść do „swojego” schronu, o którego istnieniu wie, dałoby mu to więcej poczucia bezpieczeństwa „w razie czego” - mówi dr hab. Maciej Milczanowski, prof. Uniwersytetu Rzeszowskiego, były żołnierz, ekspert w zakresie bezpieczeństwa. Dziś wojny nie prowadzi się wyłącznie między siłami zbrojnymi - dziś oddziałuje się presją na społeczeństwo.

Czytaj str. 25

PULS

Sprawa „Brylanta”.
Nie tylko bicie...

Chory na nowotwór i nieleczone, ze złamaną łapą, odwodniony, wygłodzony, skrajnie zaniedbany - w takim stanie znaleziono „Brylanta” we wsi pod Chełmżą.

Czytaj str. 26

POLITYKA W CIĄGU KILKU DNI DOTYCHCZASOWY PORZĄDEK PRZESZEDŁ DO HISTORII

Europa bierze kurs na niezależność



FOT. 123RF

– Kończy się transatlantycki układ sił. Jak wpłynie to na Europę i świat? Próba ułożenia się Stanów Zjednoczonych z Rosją za pomocą ustępstw jest naiwnością. Musimy jednak pamiętać, że za takim strategicznym rozumowaniem stoi Amerykanin. W dodatku ten Amerykanin jest jeszcze bardzo specyficzny – nazywa się Donald Trump albo J.D. Vance – mówi prof. Piotr Mickiewicz, politolog z Uniwersytetu Gdańskiego **str. 4-5**

Nr ISSN 2353-6160

Nr indeksu 350-028



TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

SOBOTA ● Będzie się działo, czyli premiery i zapowiedzi	PONIEDZIAŁEK ● Najważniejsze informacje sportowe z weekendu	WTOREK ● Strefa biznesu – informacje i analizy gospodarcze	ŚRODA ● Porady zdrowotne – medycyna, psychologia	CZWARTEK ● Coś dla miłośników historii kryminalnych...	PIĄTEK ● Cotygodniowe wydanie magazynu Puls
---	---	--	--	--	---

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 58 728 08 17 lub prenumerata@prasa.gda.pl, prenumerata@dziennikbaltycki.pl

W Rosji Putina można trafić do łagru nie tylko za pisanie o wojnie w Ukrainie, a nie o “specjalnej operacji wojskowej”, jak nazywa ją kremlowska propaganda, ale również za umieszczenie słynnej karykatury umalowanego na kobiecie Putina, na tle tęczowej flagi. Grafika z umalowanym po kobiecie Putinem, krąży w internecie od wielu lat, a szczególnie dużo jej się pojawiło w sieci po wybuchu wojny w Ukrainie.

Grafika ta jest w Rosji zakazana, można za jej kolportowanie trafić do więzienia, a w rosyjskim ministerialnym indeksie „materiałów ekstremistycznych” możemy przeczytać, że: „plakat przedstawiający mężczyznę, przypominającego prezydenta Władimira Putina z makijażem na twarzy – pomalowanymi oczami i ustami. Według autora ilustracji ma sugerować niestandardową orientację seksualną rosyjskiego prezydenta”.

Kpić z rosyjskiego dyktatora nie wolno, a już na pewno przedstawiać jako kobietę. W Rosji dominuje bowiem patriarchalny system społeczny i nie bez powodu takiego nazewnictwa używa też moskiewska cerkiew prawosławna, na której czele stoi patriarcha Cyryl I.

Kobieta w takim systemie stoi na niższym szczeblu drabiny społecznej i w Rosji jest to wręcz usankcjonowane prawnie. Osiem lat temu w Rosji zalegalizowano de facto przemoc domową wobec kobiet, wprowadzając prawo, zgodnie z którym prze-

FELIETON NA FALI

Maciej Sandecki,
redaktor naczelny
„Dziennika Bałtyckiego”



WIĘCEJ PRAW DLA KOBIET NA DZIEŃ KOBIET

moc domowa nie jest uważana za przestępstwo, a wyrokowanie i to dopiero od drugiego pobicia w roku.

Czyli każdy Rosjanin może raz do roku legalnie stłuc swoją żonę i nie spotka go za to żadna kara. A za drugim lub trzecim razem ewentualnie jakaś grzywna, choć to raczej wątpliwe, bo zdecydowana większość takich przestępstw w ogóle nie jest notowana.

Z przerażeniem czytałem ostatnio reportaż na temat sytuacji kobiet w Rosji, w którym autor opisywał, że wiele rosyjskich kobiet cieszy się, że ich mężowie zostali posłani przez Putina na front, bo dzięki temu pozbyły się z domu zapijaczanego, przemocowego tyrana. Odetchnęły z ulgą, zaczęły normalnie żyć. Dodatkowo dostają z tego tytułu całkiem po-

każne pieniądze za rozłąkę i bardzo wysokie odszkodowanie (ok. miliona złotych) w przypadku śmierci męża w Ukrainie. I wiele z nich z tych powodów popiera reżim Putina oraz wojnę. Brrr!

**Wszystkim Polkom,
w dniu ich święta życzę,
żeby wreszcie te równe
prawa uzyskały i za rok
nie musiały już manife-
stować na ulicach**

W Polsce mamy inną kulturę, u nas kobiety całuje się w rękę, przepuszcza w drzwiach, a nawet uczy chłopców w przedszkolu, że dziewczynki to nawet kwiatkiem nie wolno uderzyć.

Choć to tylko pewien symboliczny “kwiatek do kożucha”, bo przemoc domowa

także jest u nas problemem, ale jeszcze większym to, że Polki nie mają w swoim kraju, takich samych praw jak Francuzki czy Niemki.

Polskie prawo aborcyjne należy do najbardziej rygorystycznych w Europie i na świecie, a jego zaostrenie stało się powodem największych demonstracji w najnowszej historii Polski.

To po słynnym wyroku Trybunału Julii Przyłębskiej miliony kobiet i mężczyzn, z dużych miast i małych miasteczek, wyszły na ulice, żeby zamianować swój zdecydowany sprzeciw. Wszystkie badania socjologiczne pokazują, że to od tamtego momentu notowania PiS zaczęły topnieć i to tamten bunt dał zwycięstwo wyborcze Koalicji 15 października.

Mija jednak półtora roku rządów tej koalicji, a prawo w tym zakresie się nie zmieniło. Wiele kobiet czuje się tym faktem sfrustrowanych, bo znowu okazuje się, że dla mężczyzn są sprawy ważniejsze niż ich prawa. I tak od 30 lat.

Od trzydziestu lat Polki, 8 marca w Dniu Kobiet wychodzą na ulice, żeby domagać się takich samych praw jakie mają inne Europejki. W Trójmieście kobieca Manifa zorganizowana zostanie w tym roku już po raz 21. Tym razem w sobotę odbędzie się w Gdyni. Kilka dziesiąt lat walki o równe prawa. I wystarczy. Wszystkim Polkom, w dniu ich święta życzę, żeby wreszcie te równe prawa uzyskały i za rok nie musiały już manifestować na ulicach, a z ich życia zniknęli wszyscy groteskowi macho, różnej maści liliPutini, razem z ich zatechłym patriarchatem.

POGODA NA WEEKEND

Piątek

16°C
2°C

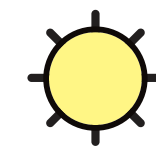


Wiatr zach.
7 km/h

Uwaga
Przejściowe zachmurzenia

Sobota

14°C
2°C



Wiatr wsch.
9 km/h

Uwaga
Słonecznie

Niedziela

12°C
2°C



Wiatr wsch.
9 km/h

Uwaga
Zachmurzenie duże

WAŻNE TELEFONY

800 190 590

– numer infolinii NFZ
dotyczącej postępowania w sytuacji
podejrzenia zakażenia koronawirusem

605 602 195

– telefon alarmowy WSSE: służy do powiadamiania
o nagłych sytuacjach zagrożenia
sanitarno-epidemiologicznego

58 77 63 444

– infolinia w sprawie koronawirusa,
czynna w dni powszednie
od godz. 7.00 do godz. 15.00



FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

FOTOZAGADKA

Kto zgadnie, jaki obiekt widać na fotografii?

Co piątek publikujemy jedno zdjęcie i pytamy Czytelników, jakie miejsce, lub jaki obiekt jest na nim uwieczniony.

Tym razem z powietrza uchwyczone zostało miejsce znane w regionie i lubiane. Prawdopodobnie problemu z odgadnięciem nikt miał nie będzie, a rozwiązanie zagadki opublikujemy w weekend na naszej stronie internetowej dziennikbaltycki.pl oraz na redakcyjnym facebooku. (AT)

KURSY WALUT

6.03.2025

Kupno/sprzedaż walut Kantor Green, tel. 58 346 02 48, Wrzeszcz przy Manhattanie, Dmowskiego, Grunwaldzka, Morena Carrefour, Rumia Auchan

EUR	415/422 (+)	GBP	495/504 (+)
USD	384/395 (-)	CHF	433/443 (-)
GBP	495/504 (+)		
CHF	433/443 (-)		

Kantor Max, Gdańsk, ul. Jagiellońska

EUR	415/422 (+)
USD	384/395 (-)
GBP	495/504 (+)
CHF	433/443 (-)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (o) bez zmian

DYŻURNY

„DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO”

Pracuję w dziale wydarzeń „Dziennika Bałtyckiego” i czekam na Państwa listy pod adresem: maciej.krajewski@polskapress.pl

Maciej
Krajewski



NATURA

Każdy wilk ma dwie natury. Jako rolnicy coraz częściej rozmawiamy o wilkach i uważamy, że jest ich coraz więcej na Pomorzu – mówi Paweł Jędrzejewski, przewodniczący Powiatowej Izby Rolniczej w Sławnie. – Bywa tak, że próbują wykraść owcę, czy inne zwierzę. Takie sygnały dochodzą od rolników z gminy Malechowo, gminy Postomino i gminy Sławno. Coraz częściej widuje się tam wilki. **STR. 8-9**



FOT. TOMASZ TURCZYŃ

REGION

Historyczna podróż po pięknym Kociewiu
Kociewie zachwyca. To kraina o zróżnicowanym krajobrazie i bogatej historii. Nazwa regionu, choć szczególnie wybrzmiała w XIX wieku to kryje o starszą historię **STR. 14-15**

UKŁAD TRANSATLANTYCKI TO JUŻ HISTORIA. JAKA BĘDZIE PRZYSZŁOŚĆ?

Próba ułożenia się Stanów Zjednoczonych z Rosją za pomocą ustępstw jest naiwnością. Musimy jednak pamiętać, że za takim strategicznym rozumowaniem stoi Amerykanin. W dodatku ten Amerykanin jest jeszcze bardzo specyficzny – nazywa się Donald Trump albo J.D. Vance – mówi prof. Piotr Mickiewicz, politolog z Uniwersytetu Gdańskiego

Tomasz Chudzyński

Już po feralnym piątku w Białym Domu można było spodziewać się wstrzymania amerykańskiej pomocy wojskowej i finansowej dla walczącej od trzech lat z rosyjską agresją Ukrainy. Dla Donalda Trumpa, prącego do pokoju za wszelką cenę to jedna z najważniejszych dźwigni wpływu na Wołodymyra Zełenskigo. Kilka dni później najczarniejszy scenariusz dla Ukrainy się ziścił. Trump zamroził wojskową pomoc dla Kijowa, w tym dostawy amunicji, które już były w drodze. Jeszcze gorsze skutki może mieć odcięcie od danych wywiadowczych. Decyzja Trumpa dosłownie oślepiła i ogłuszyła ukraińską armię.

Duży układ USA-Rosja

Costoi za prawdopodobnym przemyśleniem Ukrainy do, prawdopodobnie, zawieszenia broni, czy wręcz kapitulacji na niekorzystnych warunkach? Eksperci wskazują, że pokój, o którym mówi Trump, oznacza tzw. odwrócony manewr prezydenta Stanów Zjednoczonych Richarda Nixona i jego sekretarza stanu Henry'ego Kissingera, którzy w czasach zimnej wojny, nawiązując relacje chińsko-amerykańskie, osłabiali komunistyczny sojusz Chin i ZSRR. Poniekąd potwierdził to Marco Rubio, sekretarz stanu w administracji Trumpa.

– Z tezą, że obserwujemy swego rodzaju doraźny deal amerykańsko-rosyjski w sprawie Ukrainy, po prostu się nie zgadzam – wskazuje prof. Piotr Mickiewicz, politolog z Uniwersytetu Gdańskiego. – To, co wi-



Czy Donald Trump gra na odwrócenie sojuszu Rosji i Chin?

dzimy, to jest realizacja długofalowej amerykańskiej strategii ograniczania globalnej pozycji Chin, ale według autorskiego pomysłu Donalda Trumpa, który wymyślił sobie, że powtórzy manewr, który wykonali w latach siedemdziesiątych XX w. Kissinger z Nixonem, tyle że tym razem zbliżenie ma nastąpić z Rosją przeciwko Chinom. Amerykanie chcą po prostu strategicznie rozbić obecny duopol chińsko-rosyjski. W obecnej sytuacji politycznej relacja między Moskwą a Pekinem polega na wasalizacji Rosji przez Chiny. Taki układ Państwu Środka zapewnia to, co ogranicza potęgę chińską, czyli niekontrolowany przez Stany Zjednoczone dostęp do surowców energetycznych. Trump chce osłabić Chiny, a jednym ze

środków uzyskania tego celu było podtrzymanie pozycji istotnego gracza politycznego w Azji, czyli Rosji. Podobny cel miał Joe Biden, tyle że jego strategia w ostatnich latach przewidywała, że Putin nie może ani przegrać, ani wygrać wojny z Ukrainą. Trump dokonał tylko modyfikacji tamtego założenia – Rosja ma wyjść z tego konfliktu na tyle wzmocniona, by stać się amerykańskim partnerem i ograniczyć chińskie instrumentarium budowy mocarstwa globalnego.

Zdaniem naszego rozmówcy dotyczy to zwłaszcza pozyskiwania surowców ze wschodniej Syberii i budowy niekontrolowanych przez USA systemów transportowych popularnie nazywanych morskimi, lądowymi i polarnymi Jedwabnymi Szlakami.

– Zresztą taką samą rolę w polityce Trumpa odgrywają Izrael i Arabia Saudyjska – mówi profesor Mickiewicz. – My, Europejczycy, musimy wreszcie zrozumieć, że niezmiennym interesem Stanów Zjednoczonych jest utrzymanie statusu jedyne globalnego mocarstwa. Zaś utrzymanie w ryzach Chin i zwalczanie tego państwa jako rywala polityczno-gospodarczego – to jest pomysł na politykę międzynarodową obecnej administracji amerykańskiej. Większość z tych działań zostanie skoncentrowana na obszarze azjatyckim, a Rosja stanowić ma skuteczny instrument oddziaływania na Chiny, oferując zarówno państwom Azji Południowo-Wschodniej i Afryki dostęp do tanich wyrobów olej-

wych oraz energetyczną infrastrukturę jądrową. Tym samym będzie w stanie ograniczać hegemonistyczną pozycję Chin w organizacji BRICS oraz w regionach państw, które ten układ tworzą.

Oddech dla chwiejącego się boksera

W grze Trumpa o budowę antychińskiego bloku z Rosją, odcięcie od uzbrojenia ma przywołać „niewdzięcznego” prezydenta Ukrainy do posłuszeństwa. Mówił o tym w rozmowie z „Dziennikiem Bałtyckim” dr Janusz Sibora, historyk dyplomacji. Analizując skandal w Gabinetie Ovalnym wskazał, że Wołodymyr Zełenski będzie musiał „ugiąć kark”, by spróbować odbudować relacje z Białym Domem. Tak też się stało – prezydent Ukrainy szybko zamieszczał na portalu X słowa o podążaniu za „silnym przewodnictwem Donalda Trumpa”. Prezydent USA cytował nawet ten fragment w swoim wystąpieniu przed amerykańskim Kongresem. Niewątpliwie jednak Stany Zjednoczone przestały być sojusznikiem Ukrainy (o ile kiedykolwiek były).

– Ukraina dla Trumpa jest niepotrzebnym pionkiem w tej grze. Konflikt ten jest mu po prostu nie na rękę. Zełenski ma się zgodzić na warunki pokojowe, tak aby Rosja mogła rozpocząć odbudowę swojej pozycji w stosunku do Chin, we współpracy ze Stanami Zjednoczonymi – tłumaczy prof. Piotr Mickiewicz.

Rosyjscy oficjele ciepło wyrażają się o decyzji Trumpa dotyczącej zakończenia wojny

wsparcia dla Ukrainy i, generalnie, parciu Waszyngtonu do rozmów z Kremlm. Wcześniej USA i Rosja m.in. wspólnie poparły w ONZ rezolucję, w której nie było mowy o tym, że to Rosja jest agresorem, który rozpoczął atak na Ukrainę. Oczywiście jest też, że Putin w rozmowach z Trumpem zażądał zniesienia sankcji. Pogłoski o takich decyzjach docierają już zresztą od jakiegoś czasu z Białego Domu.

– Rosja na skutek sankcji utraciła możliwość rozbudowy przemysłu metalurgicznego i energetycznego, zwłaszcza przerobu ropy i gazu. A pamiętajmy, że jeżeli chodzi o technologię LNG, to Amerykanie są praktycznie liderem. Hipotetyczne udostępnienie tej technologii mogłoby sprawić, że Rosja lekko chwiejąc się stanęłaby na nogach, jak bokser na ringu, który przyjął mocny cios, ale nie został „wykończony” – wskazuje Mickiewicz.

Europa w grze?

Obecny amerykańsko-rosyjski, daleko idący reset oznacza całkowite odwrócenie obecnych sojuszy. Jakie znaczenie w tym nowym układzie sojuszy będzie miała dziś Europa? Czy jeśli państwa regionu będą sprzeciwiać się Kremlowi, staną się automatycznie nieprzyjacielem Stanów Zjednoczonych?

– Europa będzie partnerem Stanów Zjednoczonych traktowanym jako gracz, z którym Waszyngton ma wspólne interesy, ale także i określone punkty sporne. Te ostatnie są dosyć istotne dla wyborców Trumpa, zwolenników koncepcji politycznej MAGA. Trzeba to bardzo wy-

FOT. MAREK SZAWDYN/POLSKA PRESS

rażnie powiedzieć - w relacjach z Unią Europejską najważniejsza dla Trumpa jest kwestia regulacji gospodarczych i wzrost eksportu amerykańskiego do Europy, przy równoczesnym ograniczaniu importu, zwłaszcza wyrobów przemysłu samochodowego na rynek amerykański, bo to gwarantuje mu poparcie w środkowym pasie Stanów Zjednoczonych, który jest ośrodkiem przemysłu ciężkiego i samochodowego - wskazuje prof. Mickiewicz.

Nawiązując do słów Trumpa z fatalnego w skutkach spotkania w Gabinetie Ovalnym z Wołodymyrem Zełenskim, czy Europa ma jakieś mocne karty w rozgrywanej obecnie ponad jej głowami amerykańskiej grze? Bo utrata zaufania dawnych sojuszników spłynie po Trumpie jak po kaczce.

- Europa musi się zjednoczyć, a tego, niestety, nie udało się osiągnąć w czasie szczytu w Londynie. Owo zjednoczenie nie oznacza pięknych deklaracji - chodzi o to, by zbudować wspólną, spójną politykę samowystarczalności gospodarczej. To jest bardzo trudne, bo to jest jednoznaczne z koniecznością redefinicji wizji prowadzenia gospodarki opartej na taniej sile roboczej i produkcji poza obszarem europejskim. Trzeba po prostu wrócić do gospodarki europejskiej, co wiąże się także ze zmniejszeniem ambitnych wy-

zwań klimatycznych, jakie Europa sobie postawiła dekadę temu. Konieczna jest także dyskusja o europejskiej suwerenności obronnej, w oparciu nie tylko o produkcję sprzętu, wydatki wojskowe, o czym się mówi, ale nade wszystko nas na zbudowanie jakiejś wizji wspólnych sił zbrojnych. Mógłby to być komponent natowski pod dowództwem Europejczyka, a może komponent już istniejący w ramach struktur natowskich, ale z prawem wykorzystania przez Unię Europejską. Musimy mieć dobrze wyposażone siły zbrojne, chcące i potrafiące walczyć, a nie samą politykę wydatków obronnych, ograniczającą się do kupowania uzbrojenia na prawo i lewo. I punktem wyjścia jest tu wizja Europy. Narażę się tu za pewne wszystkim przedstawicielom prawicy, ale to przecież sam Trump nam udowadnia, że jeżeli chcemy być równorzędnym graczem politycznym, to musimy skończyć z Europą ojczyzn. Wniosek po jego kilkutygodniowych działaniach jest jeden - jeśli Europa chce przetrwać na arenie międzynarodowej, musi być zjednoczoną Europą - wskazuje politolog.

Tradycyjny układ transatlantycznych relacji przeszedł do historii w ciągu kilku dni. Nawet uwzględniając czas prezydentury Trumpa i możliwe dojście do władzy amerykańskiej Partii Demokratycznej, zdaniem na-

szego rozmówcy kurs na europejską niezależność powinien zostać utrzymany.

- Pamiętajmy, że obecnie realizowany kierunek amerykańskiej polityki Donald Trump wyznaczył jeszcze w trakcie swojej pierwszej kadencji, a Joe Biden go realizował. Różnica jest taka, że ten ostatni mówił o tym w sposób subtelny, a w Europie udawaliśmy, że nie rozumiemy. To, co widzimy dziś, będzie trwałym kierunkiem amerykań-

skiego bezpieczeństwa kontynentu, a zwłaszcza (co niezwykle ważne z polskiej perspektywy) swojej wschodniej flanki? Czy Sojusz Północnoatlantycki będzie miał jeszcze jakiegokolwiek znaczenie? Premier Szwecji Ulf Kristersson wskazał, że „trwały pokój wymaga, aby Rosja zrozumiała, że nie może zaatakować Ukrainy ani żadnego innego sąsiedniego państwa”. - Pokój nie polega na tym, że pozwalamy, by napastnik dostał to, czego chce -

ROSJA NA SKUTEK SANKCJI UTRACIŁA MOŻLIWOŚĆ ROZBUDOWY PRZEMYSŁU METALURGICZNEGO I ENERGETYCZNEGO, ZWŁASZCZA PRZEROBU ROPY I GAZU

skiej polityki, bez względu na to, czy u sterów będą Republikanie czy Demokraci - podkreśla prof. Mickiewicz. - W rozgrywce z Chinami Europa nie jest USA potrzebna. Ważniejsze, obok Rosji, będą Arabia Saudyjska, Indie, Argentyna czy Indonezja. Nie wspominając już o obecnych azjatyckich partnerach, czyli Japonii, Korei Południowej i Australii.

Jak powstrzymać Rosję

Pytanie, co może zrobić w tej sytuacji Europa w celu zapew-

nić. Odpowiedzią na odwrócenie dotychczasowych sojuszy przez Amerykanów mają być zbrojenia Europy, która ma dziś ambicje przejąć odpowiedzialność za bezpieczeństwo kontynentu, być ważnym głosem w rodzącym się nowym układzie amerykańsko-rosyjskim.

Przygotować się bowiem należy, że rosyjska dyplomacja będzie grać wysoko, postawi Trumpowi wysoką cenę za propozycję odwrócenia się od Chin. Czy Moskwa może ponowić swoje ultimatum z grudnia 2021 roku,

kiedy domagała się powrotu NATO do granic z roku 1997, co wiązałoby się z otwarciem obecnej, wschodniej flanki Sojuszu Północnoatlantyckiego na rosyjskie wpływy? Dr Janusz Sibora wskazuje, że taki, niebezpieczny m.in. dla Polski scenariusz, będzie na stole amerykańsko-rosyjskich rozmów.

- Zakładam, że na to zgody nie będzie, a Rosjanie zostaną w negocjacjach z Trumpem w pewnym stopniu spacyfikowani, bo zbyt mocna Moskwa może pokusić się o prowadzenie samodzielnej polityki i wybrać partnera. Tym niemniej Moskwa będzie na pewno chciała odzyskać wpływy w regionie. Moim zdaniem najbardziej w Rumunii, Bułgarii i państwach bałtyckich - bardziej niż w Polsce. Południowa flanką to szansa na dostawy gazu przez Turecki Potok, spacyfikowanie państw bałtyckich to zniwelowanie blokady Zatoki Fińskiej. Czy są jakieś środki przeciwdziałania? Na dzisiaj barierą byłoby utrzymanie jednolitego frontu europejskiego, z punktu widzenia Polski dodatkowo utrzymanie wojskowej obecności amerykańskiej. Natomiast współpraca rosyjsko-amerykańska, ów nowy sojusz będzie skutkował tym, że Amerykanie będą mieli w Europie możliwość wyboru partnerów ważnych i tych średnio ważnych - tłumaczy nasz rozmówca.

W Europie, zwłaszcza w krajach wschodniej flanki NATO, wiara w skuteczność amerykańskiego manewru z odwróceniem Rosji przeciwko Chinom jest bliska zeru, podobnie jak w uczciwe dotrzymanie umów czy poszanowanie międzynarodowego prawa przez Kreml. Założyć też należy, że Chińczycy nie będą beczynnym przyglądać się próbie „pozyskania” ich niemalże już obecnie, wasala. Tuż po zapowiedziach wprowadzenia przez Trumpa ceł na chińskie towary, Chiny za pośrednictwem swojego ambasadora w Waszyngtonie oznajmiły, że „Jeśli wojna jest tym, czego chcą Stany Zjednoczone, czy to celna, handlowa, czy jakiegokolwiek inny rodzaj wojny, to jesteśmy gotowi walczyć do końca”.

- Zgadzam się, że próba ułożenia się Stanów Zjednoczonych z Rosją za pomocą ustępstw jest naiwnością. Jednak w całej tej sytuacji musimy pamiętać, że za takim strategicznym rozumowaniem stoi Amerykanin. W dodatku ten Amerykanin jest jeszcze bardzo specyficzny - nazywa się Donald Trump albo J.D. Vance. Oni inaczej niż my postrzegają zagrożenia dla amerykańskiej hegemonii. Im szybciej to zrozumiemy, tym łatwiej będzie nam znaleźć rozwiązanie - myślę oczywiście o europejskich politykach - zaznacza prof. Mickiewicz.

REKLAMA

0211271092



ORKIESTRA KSIĘŻNICZEK

KONCERT WIEDENSKI 3

POLSKA FILHARMONIA BAŁTYCKA

29.03.2025.

BILETY - [ORKIESTRAKSIENZNICZEK.PL](https://orkiestraksiezniczek.pl)

* Kolejność uczestnictwa w Koncertach Wiedeńskich (części 1, 2, 3) jest dowolna. Poszczególne części nie łączą się ze sobą.
PRZYKŁAD: Nie będąc na Koncercie Wiedeńskim 1 lub 2, można z powodzeniem uczestniczyć w Koncercie Wiedeńskim 3.

HEROINY, AMANTKI, KOMEDIANTKI. UŚMIECH NA SCENIE I CO DZIEŃ

Wspaniałe aktorki Teatru Wybrzeże w Gdańsku – heroiny, amantki, zachwycaly także w komediach. Bawiły widownię na scenie, ale często także poza nią

Grażyna Antoniewicz

Jedną z takich wyjątkowych artystek była Lucyna Legut – aktorka, pisarka, malarka. Mieszkała w kawalerce na gdańskiej Żabiance.

Pamiętam wizyty w jej domu. Z kolorowej kuchni wchodziło się do pokoju pełnego obrazów, książek, kwiatów. Kobiety z obrazów były do siebie podobne. Mama Lucyny wydziwiała: „Wszystkim oczy wychodzą za obraz i mają takie cienkie szyje”. Jednak jej prace cenili we Francji, Wielkiej Brytanii, Japonii, Kanadzie i Norwegii. Portret, który namalowała Kalinie Jędrusik, wisiał do śmierci aktorki w centralnym punkcie jej domu. Zanim Lucyna Legut została aktorką, przez trzy lata studiowała malarstwo.

Z Teatrem Wybrzeże związała się w 1956 roku.

– Pierwsza rola, w sztuce „Ciężkie czasy”, była niema: na scenie pojawiłam się jako sekretarka. – Ale musiałam dobrze wypaść, skoro już w drugiej dostałam tekst – żartowała Lucyna Legut.

Wkrótce zagrała Joannę d’Arc, a w „Testamencie psa”

amantkę. Ukochaną rolą Legutki lub Luchy – jak nazywali ją przyjaciele w teatrze – była Marta w spektaklu „Kto się boi Virginii Woolf?”. Inną ukochaną postacią była rola Saszy w sztuce Czechowa „Ten wariat Platonow”. Po premierze pisało: „Lucyna Legut, portretowo urodziwa, dyskretnie i na półtonach wygrała wszystkie naiwne uroki, wszystkie dramatyczne załamania swej roli”. Widzowie oglądali ją też jako Księżniczkę Irinę w zdjętych przez cenzurę „Szewcach” Witkacego, ale po latach zagrała w „Szewcach” Dziewkę Bosą. Pięknych ról było wiele, a o życiu w teatrze za kulisami równie pięknie potrafiła opowiadać.

Dorabiam na boku

Była ulubienicą publiczności. Miała ogromną vis comica. Gdy pojawiła się na scenie, choć nie powiedziała jeszcze ani słowa, widownia już reagowała śmiechem. Mimo niewątpliwej urody i talentu nie wiadomo czemu widzowie pękali ze śmiechu, kiedy pojawiała się na scenie jako amantka. Czas pokazał, że jest wspaniałą ak-

GRAŁA SPRZĄTACZKĘ. PEWNEGO WIECZORU UKAZAŁA SIĘ ZDUMIONYM KOLEGOM JAKO ŚWIĘTY MIKOŁAJ. – DORABIAM NA BOKU – OZNAJMIŁA WIDOWNI

torką charakterystyczną i komediową.

Lucyna Legut świetnie gotowała i uwielbiała karmić gości. Krzysztof Szuster przyjeżdżał do niej z Warszawy na gołąbki i tort orzechowy. Zaprzyjaźnili się, gdy w Teatrze Wybrzeże reżyserował „Manewry miłosne”. Grała sprzątaczkę. Pewnego wieczoru ukazała się zdumionym kolegom jako Święty Mikołaj. – Dorabiam na boku – oznajmiła widowni. Po czym zaczęła recytować kwestie kolegów, którzy odwróceni tyłem do publiczności ślanieli się ze śmiechu.

Jak żartowali przyjaciele, niestety, daleko jej było do świętości. W zdobyciu anielskich skrzydeł przeszkadzał jej nadmiar narzeczonych i skłonność do biesiad, nie tylko lite-

rackich. Poza tym to był najprawdziwszy anioł. Kochająca ludzi i świat. Napisała wiele książek. Inspiracji często szukała w teatrze.

– Opisuję prawdziwe historie aktorów, choć... sporo koloryzuję – mówiła pani Lucyna. – Tak powstała na przykład książka jak „Piotrek zgubił dziadka oko, a Jasiek chce dożyć spokojnej starości”, a potem inne. Piotrek i Jasiek to synowie mojego kolegi Pawła. Zawsze kiedy wchodził do teatru, opowiadał, co napsocili. Rzeczywiście, kiedyś zgubili sztuczne oko dziadka. Szalenie spodobała mi się ta historia.

Po rynnice na Wawel

W Teatrze Wybrzeże w pierwszych latach po wojnie gwiazdą była Kira Pełowska,

wspaniała aktorka, wielbiona przez kobiety, adorowana przez panów. Mężczyźni malowali jej portrety, pisali dla niej wiersze, wdrapywali po rynnice do mieszkania na pierwszym piętrze domu przy ulicy Bema w Sopocie. A ona królowała na scenie i w życiu. Może ktoś jeszcze pamięta wędrującą po Monte Cassino parę: wytworną damę, której towarzyszył mężczyzna w płaszczu zarzuconym na ramiona jak peleryna. Był to Antoni Suchanek, artysta malarz zafascynowany teatrem, który nieraz portretował aktorkę.

Jak pisała Malwina Szczepkowska: „Była to uroda trochę w typie Greta Garbo, klasyczna. Lecz Kira miała w twarzy coś niepokojącego”.

– Nie wszyscy wiedzą, że była szalenie dowcipna i diablo inteligentna – wspominała Lucyna Legut. – Była też fascynująca, pełną ciepła kobietą. Wydawała się jednak nadzwyczaj wyniosła i niedostępna. Zresztą nie tylko mnie taka się wydawała. Jej córka Kryśka wyznała mi kiedyś, że pokój mamy nazywała Wawelem. Nie jest tajemnicą, że wielu mężczyzn

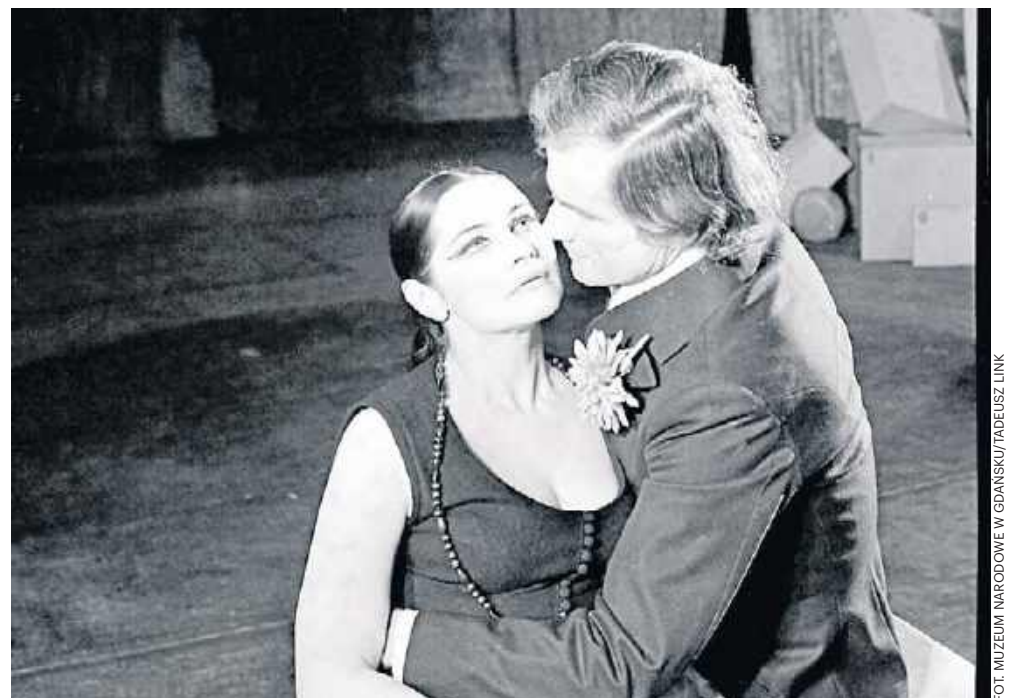
kochało się Kirze, wielu próbowało ją zdobyć. Między innymi wzięty w owym czasie doktor, który, nie mogąc doprosić się pozwolenia na złożenie wizyty w domu aktorki, postanowił w szaleńczy sposób wdrzeć się na komnaty Wawelu. Była noc. Letnia i parna. Kira siedziała przy swoim antycznym biurku i pisała listy do brata. Zagłębiona w pisanie nie zwróciła uwagi na szuranie za oknem, gdy nagle pojawił się w nim wielbiciel doktor z pękiem kwiatów w zębach. Jednak musiał opuścić Wawel razem z nadgryzionymi kwiatami.

„Gdybym była młodsza”

„Pewnego razu wszedł do bufetu teatralnego nieznany mężczyzna, który mógł być scenicznym montażystą, palaczem w kotłowni, szewcem, krawcem, jednym słowem wszystkim, tylko nie reżyserem. A jednak był to reżyser, i w dodatku filmowy. Nazywał się Kazimierz Kutz” – napisała Lucyna Legut w swojej książce „Zacznijmy do pomidorów...”. „Kutz był nieduży, w biodrach nie był wąski, nogi miał krótkie i chyba niezbyt proste, twarz



Lucyna Legut w „Manewrach miłosnych” bawiła publicznosc do łez



Teresa Iżewska w spektaklu „Sen” z roku 1974 wcieliła się w postać Ewy

nie paskudna, ale i nie piękna: nos troszkę haczykowaty, wąskie usta, a na głowie krótkie, sterzące w różnych kierunkach włosy. Przyjechał do Gdańska reżyserować sztukę »Hamlet ze Wsi Głucha Dolna« Ivo Bresana. Grała w niej Kira. Zanim zaczął próby, szczegółowo opowiadał, jak on tę sztukę widzi. Można było słuchać i słuchać. Był w tym fascynujący. Zakochałam się w nim do wariactwa. Ponieważ Kira była moją przyjaciółką, napomknęłam jej o tym, jaki przedudny wydaje mi się ten Kutz. A wówczas Kira, swoim barytonem, powiedziała: »Moja droga! To jest najcudowniejszy i najbardziej seksowny mężczyzna, jakiego w życiu spotkałam. Gdybym była o 30 lat młodsza, oszalałabym za nim. Jego można kochać do utraty przytomności!«. Polecałam z tą wiadomością do Kutza, który właśnie pił kawę w bufecie. Z daleka krzyczałam: »Pan wie, że Kira Pełowska i ja jesteśmy w panu zakochane na śmierć i życie?! Kira nawet powiedziała, że gdyby miała o 30 lat mniej, to by panu nie przepuściła. Zgadza się z nią, bo ja bym to samo zrobiła, oczywiście 30 lat temu«. Reżyser Kutz zakrzuszył się kawą. Kira Pełowska spłoszyła i wywiała ją z bufetu».

Na bal po mężu

Cudowną osobą była Bogusława Czosnowska - lwowianka, gwiazda gdańskiej sceny. Zagrała przeszło 200 ról i wyreżyserowała prawie 60 spektakli. Spotkałyśmy się, po raz ostatni, kiedy Busia, jak nazywali ją przyjaciele, skończyła 95 lat. Aktorka obdarzona była wieloma talentami. Także literackim, co udowodniła po siedemdziesiątce, wydając wspomnienia »Ostatni gong«.

Nieżyjący już aktor Stanisław Michalski opowiadał mi kiedyś, jak to wyswatał Busię.

- Dobrą rękę miałem - zapewniał. - Busia przyszła do mnie i mówi »Męża muszę znaleźć«. Zabrałem ją więc na Bal Farmaceutów do Grand Hotelu w Sopocie. Przetawiałem jej Zdzisława Dencikowskiego. Pogadali, pogadali i zostali znakomitym małżeństwem.

- To prawda - uśmiecha się Busia. - Byłam wtedy drugim rzutem panienka. Staszek Michalski był wtedy także którymś rzutem kawaler. Na bal wybierała się z nami redaktor Ola Górna. Jej mąż przebywał na placówce w Hawanie, a tu raptem koleżanka z teatru,

Anna Chodakowska, mówi: »Zabierzcie mnie ze sobą«. Myśmy się przyjaźniły. Więc pytam spokojnie: »Haniu, czyś ty skretyniała? Jak można na głowę tego biednego Staszka dołożyć trzecią babę? Nie ma mowy! Ja cię bardzo przepraszam, ale ja idę sobie przyprowadzić męża«. Był jeszcze jeden powód. Busia przywiozła z Paryża dwa śliczne kupony materiału na suknię: jeden dla siebie w kolorze czerwonego wina, drugi dla Anny Chodakowskiej barwy sandałowe drzewo. Teatralna krawcowa uszyła obu paniom... podobne suknie.

- We włosy wsadziłam strusie pióro, w takim samym kolorze jak moja kreacja. Wyglądałam zabójczo. Staszek przyprowadził do nas mojego obecnego męża, przedstawił i zniknął. A my bawiliśmy się do rana. Potem Zdzisław odprowadził mnie do domu i... już został.

Od Hamleta po krowę

- Wiele pięknych chwil przeżyłam na scenie, ale nie zawsze trafiały mi się role, w których czułam się świetnie. Rolą, która powinna być policyjnie dla mnie zabroniona, jest Laura w »Kordianie« Słowackiego - żartowała. - Z teatrem związana byłam od najmłodszych lat. Można powiedzieć, że zagrałam wszystko: od Hamleta po krowę. Wiele ról lubiłam, ale najbardziej te komediowe, do których się chyba urodziłam. Mówi się, że komikiem trzeba się urodzić, że tego nie można się nauczyć.

Kiedy odeszła z Teatru (w wieku 55 lat) zajęła się reżyserią i pracą ze studentami. Wróciła na scenę, mając 80 lat: zagrała wtedy małą rolę Starej Damy w spektaklu »Księżna D'Amalfi«.

»Życzę wszystkim kolegom, żeby w osiemdziesiątym roku życia mogli jeszcze zagrać. Stań na deskach ukochanej sceny, jak mnie się to udało« - powiedziała wtedy Bogusława Czosnowska.

Bo pękło koło

Ewy Kasprzyk przedstawiać nie trzeba. Ma na koncie wiele znakomitych ról filmowych i teatralnych. Podziwiamy ją w teatrze, filmie i telewizji. Przez 16 lat w Teatrze Wybrzeże była gwiazdą, grała główne role.

Znana była z tego, że się spóźniała. Słynna jest anegdota, jak to Krzysztof Babicki reżyserował sztukę, a aktorka spóźniła się na próbę, tłumacząc, że koło pękło w aucie. Re-



Busia w sztuce »Poskromienie złościcy« z roku 1959



Ewa Kasprzyk w spektaklu »Balkon«, Teatr Wybrzeże, 1985 r.

żyser zapytał: »Które?« - »Boczne« - odpowiedziała pani Ewa. Zawsze się spóźniała i zawsze wymyślała jakieś historie - a to że rury pękły w domu i hydraulik musi przyjść, a to, że policja ją zatrzymała.

W 1992 roku na gdańskiej scenie grała Kleopatrę w tragedii Szekspira »Antoniusz i Kleopatra«.

- Leżeliśmy z Antoniuszem na podium, nieruchomo. Dotykając się czubkami palców, czekaliśmy, aż publiczność zajmie miejsce - wspominała. - Nie zdradzę tajemnicy, gdy powiem, że Antoniusz, czyli Staszek Michalski, nie nauczył się roli. Wszędzie przypinane pinetkami do podłogi były więc karteczki z tekstem. Pamiętam scenę, kiedy przekazywano mi list od Antoniusza. Mówiłam: »Jeśli to miłość, to powiedz!«. I oczywiście, zamiast odpowiedzi, pauza, bo mój partner zapuszczał żurawia do tekstu. Któregoś dnia przyszła sprzątaczką i przed spektaklem pozamiatła te kartki. Przeżyliśmy horror.

Główny anioł i drabina

I jeszcze na koniec - tajemnica, piękna i zdolna aktorka Teresa Iżewska. Znana jest przede wszystkim z roli »Stokrotki« w »Kanale« Andrzeja Wajdy. Z Teatrem Wybrzeże związana była w latach 1964-1982. Tak wspominała ją w swojej książce Lucyna Legut: »Na jednej z prób »Betlejem polskiego« siedzieliśmy z Kirą na widowni, a dwa rzędy przed nami Teresa Iżewska. Miała na sobie piękny płaszcz z ogromnym futrzanym kołnierzem i odpowiednią do tego czapkę. Kira trąciła mnie w ramię i powiedziała: »Spójrz na Iżewską. Wygląda jak Batory pod Pskowem«. Od tej pory nazywałyśmy ją między sobą Batorym...».

W sztuce tej Teresa Iżewska grała głównego anioła, miejscem jej akcji był dach szopki.

- Po premierze, kiedy kurtyna opadła ostatni raz, Anioł - Iżewska - jakoś się zamyślił; dosyć, że do bufetu nie poleciał, a maszyniści, mocno spragnieni, pospieszyli się i zabrali drabinę, żeby nie zawadzała - opowiadała Legut. - Gdy Iżewska zorientowała się, że już wszyscy są przy wodopoju, a ona na dachu szopki, zaczęła krzyczeć:

»Niech ktoś przyjdzie i zdejmie mnie stąd! To, że gram Anioła, nie znaczy, że mogę sfrunąć. Dranie! Osły! Mordercy! Strąć was do piekła! Wszyscy już moczą twarze w premiowej gorzałce! Ja też chcę się napić!«. Takie życzenia zawsze zostają wysłuchane, więc zjawił się jakiś maszynista i uratował Anioła, który pospieszył na bankiet.

Wiele wspaniałych aktorek grało w Teatrze Wybrzeże: Katarzyna Jędrusiak, Wanda Stanisławska-Lothe, Teresa Kaczyńska, Joanna Bogacka i inne. Ale to już inna opowieść...

*WIELE RÓL LUBIŁAM,
ALE NAJBARDZIEJ TE KOMEDIO-
WE, DO KTÓRYCH SIĘ CHYBA
URODZIŁAM. MÓWI SIĘ, ŻE KOMI-
KIEM TRZEBA SIĘ URODZIĆ*

ONA MA SIŁĘ, NIE WIESZ JAK WIELKĄ!

Słaba płeć? Nic z tych rzeczy! Udowadniają to dwie mistrzynie Krav Magi, Jola Balcerzak i Ola Del Chierico. Od lat przekazują swoją energię, wolę walki, i umiejętności, które dają kobietom siłę. Nawet jedna lekcja może okazać się bezcenna.

Robert Gębus

Treningowa scenka dość wiernie oddaje sytuację zaczepki dziewczyny przez barowego chama. Młody mężczyzna nachalnie „przystawia” się do kobiety. Ta cofa się, próbuje się go pozbyć, ale słowa nie działają. Natręt zbliża się do niej, osacza, przypiera ręką do ściany. Nagle sytuacja się odwraca. Kobieta błyskawicznie kontratakuje. Energicznie chwytając napastnika za ramię, zakłada dźwignię, zmiekcza agresora dwoma kopniakami kolanem w krocze i...ucieka. Napastnik jest kompletnie zaskoczony nagłym przejęciem kontroli przez potencjalną ofiarę. I tak ma być! „Zaskocz przeciwnika dobrze wykonaną techniką i „w nogi”, - to podstawowe zasady Krav Magi dla pań, które przekazują kobietom mistrzynie tej sztuki walki.

Wygraj przez zaskoczenie

Ola i Jola nie wyglądają na „fajterki”. Niepozorna blondynka ma nieco ponad 160 cm., Ola Del Chierico, brunetka w której płynie włoska krew, jest niewiele wyższa. Nic nie wskazuje na to, że mogą obezwładnić 100-kilowego faceta. I nie ma wskazywać bo w Krav Madze w wydaniu żeńskim pozory to klucz do sukcesu. Obie prowadzą klub Kravv trening w Gostyninie.

Jola Balcerzak jest jedną z niewielu w Europie kobiet-ekspertek Krav Maga. Zaczęła trenować Krav Magę jak miała 16 lat. Dwa lata później jej pierwszy napastnik mógł się przekonać na czym polega sztuka walki wymyślona w latach 30-tych ub. wieku przez Imi Lichtenfelda.

-Kiedy miałam 18 lat mieszkaliśmy w piętrowym domu. Słyszałam, jak mój pijany wujek, znęcał się nad moim psem, kopiał go -wspomina. - Nie wytrzymałam, zaczęłam go wyzywać a on się na mnie rzucił i zaczął mnie dusić. Wielki facet, ponad 100 kilo żywej wagi...Pierwsza technika-zerwałam duszenie, ale powstrzymała się od uderzenia w strefę kroku, żeby nie zrobić mu krzywdy. Wykonałam technikę, przewróciłam go na plecy i wtedy uciekałam. Nie chciałam, żeby w życiu spotkała mnie po raz kolejny taka sytuacja-dodaje.

Żadna kobieta tego nie chce, a jednak statystyki są poraża-

jące. Według Centrum Praw Kobiet, co trzecia kobieta w Polsce doznała w swoim życiu przemocy ze strony mężczyzny. W co szóstym przypadku była to przemoc ze strony partnera, natomiast w co czwartym ze strony innego mężczyzny, np. krewnego. Ponad 400 kobiet rocznie ginie z rąk oprawców, lub popełnia samobójstwo.

Jednak Ola i Jola wiedzą, że największym wrogiem kobiet jest strach i bezsilność. Uczą je pokonywać i na nowo znajdować w sobie siłę. Dzięki Krav Madze.

Prostota daje efekty

Krav Maga to stosunkowo młody system walki. W latach 30-tych XX wieku wymyślił go, a raczej złożył w jedną, nową całość z kilku stylów walki, Imi Lichtenfeld, Żyd urodzony na Węgrzech i dorastający w Bratysławie. Jako utalentowany sportowiec pod koniec lat 20-tych ub.wieku zdobył mistrzostwo ówczesnej Czechosłowacji w zapasach a także w boksie i gimnastyce. Zamiłowanie do sportu i sztuk walki wyniósł do domu. Jego ojciec, Samuel Lichtenfeld także był zapaśnikiem, uprawiał sporty walki i podnoszenie ciężarów. Był niezwykle cenionym w Bratysławie detektywem policji, brał udział w zatrzymaniach brutalnych przestępców.

Sportową pasję zaszczepił synowi, ale jego charakter zahartowały starcia z faszystowskimi bojówkami na ulicach Bratysław, podczas okrutnych dla Żydów lat 30-tych. To tam Imi dostrzegł, że jego niewykszoleni rodacy są łatwą ofiarą dla licznych i uzbrojonych po zęby faszystów. Zorganizował grupę samoobrony, która strzegła żydowskiej dzielnicy, ale nie miał tyle czasu, żeby przekazać im nabyte przez lata umiejętności. Widział, że walce z silniejszym, lepiej wyszkolonym i często uzbrojonym przeciwnikiem liczy się zaskoczenie i skuteczność ataku.

Dopasował techniki różnych stylów walki, wybrał najsukcesowniej i proste w nauce i stworzył własny system walki wręcz. Po wojnie w Izraelskich Siłach Zbrojnych został naczelnym instruktorem wychowania fizycznego i walki w bliskim kontakcie. Tak narodziła się Krav Maga, kombinacja judo, jiu



Panie uczyły m.in Krav Magi w Lęborku w projekcie „Piękna, zdrowa i bezpieczna”

jitsu, zapasów i boks. -Imi Lichtenfeld poprzez swoją wiedzę uporządkował najlepsze elementy i najlepiej działające ze wszystkich znanych mu systemów sportów walki - mówi Ola Del Chierico, najmłodsza kobieta w Polsce o stopniu Eksperta Krav Maga Global. - Chodziło o to, żeby ułożyć spójny i skuteczny system samoobrony. Na początku powstała dla jednostek militarnych, potem zostało dostosowane dla potrzeb cywilów.

Krav Maga zawdzięcza swoją popularność właśnie prostocie. To system bez wielkiej filozofii, towarzyszącej wschodnim sztukom walki, bez skomplikowanych form, za to zapożyczający od nich m.in. wiedzę o „atemi”, uderzeniach nokautujących we wrażliwe części ciała jak m.in. krtań, oczy, krocze, spłot słoneczny. Nie potrzeba do nich

wielkiej siły, ani postury a odpowiednie trafienie może nawet skończyć walkę. Nie da się jednak tego nauczyć z internetu.

-Teraz patrząc w internecie jakie techniki samoobrony dla kobiet są oferowane denerwuję się i wyłączam smartfona, bo wiem że to nie zadziała - mówi Ola. - Kobiety dają sobie nadzieję, myślą, że wystarczy „tu nacisnąć”, i przeciwnik leży. A to nie tak! Trzeba systematycznie trenować i weryfikować treści, które pojawiają się w internecie. Jest tego bardzo dużo i niekoniecznie to będzie skuteczne.

Dlatego nasze rozmówczynie odsyłają do profesjonalistów. Podkreślają, że nawet jeden dobry trening może nauczyć kobiety techniki, która w ekstremalnej sytuacji przyda jej się na ulicy. Czas nie są bezpieczne, warto umieć się obronić, ale motywację do rozpoczę-

cia treningów są różne. - Zaczęłam trenować, żeby rozładować emocje, które dusiłam w sobie - wspomina Jola Balcerzak. - Nie potrafiłam się nimi podzielić, więc zaczęłam trenować. Poszłam wyżyć się na kulach, tarczach i innym sprzęcie treningowym.

Wspomina, że kiedy rozpoczęła treningi, nie było wielkiego wyboru szkół walki.

- Może na szczęście go nie było, dlatego, że Krav Maga daje nam to, że w naturalny i prosty sposób ja, jako drobna osoba mogłam się nauczyć technik, które są skuteczne na ulicy - mówi Jola Balcerzak. - Inne systemy w tamtych i tych czasach po prostu tak szybkich efektów nie dają.

Pokonać strach

Nie za każdą przemocą stoi przywołany na początku „barowy cham. To już nie tylko niewybredne zaczepki. Kobiety w dzisiejszych czasach często muszą mierzyć się z dużo bardziej brutalną rzeczywistością, jak napady rabunkowe czy gwałty. Ekspertki Krav Magi podkreślają, że najlepiej jest unikać walki i uciec. Jeśli dochodzi do walki, to pierwszym przeciwnikiem, którego trzeba pokonać jest stres. - Wywołuje on u nas efekt zmrózenia. Krav Maga uczy jak sobie z nim radzić - mówi Ola a Jola Balcerzak dodaje: Powiem najważniejszą rzecz: każdy agresor, który atakuje słabszych, w tym kobiety, jest przekonany, że w tej walce jest zwycięzcą. Agresor szuka potencjalnej ofiary, która nic mu nie zrobi. Jeśli znamy jakiegokol-

wiek techniki, lub zareagujemy chociażby krzykiem „ratunku, pomocy, pomóżcie mi!” to nagle okazuje się, że zaczynamy być wygrane. Wyjmijmy telefon, nawet udajmy że dzwoniemy. Uczmy się reakcji. To działania, które mają nam pomóc się obronić.

Siła realizowanego przez Jolę i Olę projektu jest to, że samoobrony kobiet uczą kobiety. -My wiemy, co jest skuteczne i wykonalne dla pań niezależnie od stopnia wytrenowania i wieku - podkreśla Jola Balcerzak.

Ekspertki dodają, że w ulicznej bójce nie ma reguł, każda technika, która prowadzi do zwycięstwa, jest prawidłowa. Jeśli to możliwe, trzeba wykonać w walce to, co mamy akurat pod ręką. - Oprócz technik, uczymy używać wszystkich przedmiotów i elementów konstrukcji, które są dookoła: telefonu, paznokci, torebek, kamieni, butelek, szklanek itp. - mówi Jola Balcerzak. - Są różne akcesoria, jak gaz pieprzowy specjalnie dla kobiet, kubotany, czyli przedmiot, podobny do długopisu, który trzymamy w ręku. Ja nosiłam duży, ciężki klucz.

Nic jednak nie zastąpi kobiecie pewności siebie. Wewnętrznej siły, którą ekspertki Krav Magi starają się przekazać podczas zajęć. - W Warszawie, ok. 15 lat temu kiedy zaczęłam prowadzić zajęcia z samoobrony dla kobiet, była pani, która czuła się ofiarą - opowiada Jola Balcerzak. - Popychali ją, szturchali, wypchnęli ją z zatłoczonego tramwaju, to podsiedli w autobusie. I nawet nie to, że czuła się ofiarą przemocy fizycznej, ale była ofiarą mentalną, życiową. Treningi ją zmieniły, zmieniły jej postawę. Nie dała się później wypchnąć z kolejki czy podsiąść. Zaczęła walczyć. Na naszych treningach właśnie staramy się, by kobiety zmieniały swoją postawę. Potencjalny napastnik wyczuwa tę postawę, to że się nie boimy. Nie zaatakuję osoby pewnej siebie. To jest sedno tego wszystkiego. Jeśli jesteśmy pewni siebie, bez względu co się wydarzy nie zmrozi nas, zrobimy wszystko żeby z niebezpiecznej sytuacji wyjść obroną ręką.

Żeby pokonać przeciwnika, najpierw trzeba pokonać siebie. Trening to pierwszy krok.



Panie uczą panie. Na treningach Krav Magi panie poznają techniki samoobrony

DWIE NATURY WILKA

Wilk marketingowo kiepsko się sprzedaje. Nie tylko w bajkach i ludowych porzekadłach. Także nasza wyobraźnia ma z wilkiem kłopot, obsadzamy go raczej w rolach czarnych charakterów. A przecież to bardzo rodzinne zwierzę...

Tomasz Turczyn

Jako rolnicy dużo rozmawiamy o wilkach i uważamy, że jest ich coraz więcej na Pomorzu - mówi Paweł Jędrzejewski, przewodniczący Powiatowej Izby Rolniczej w Sławnie. - Bywa tak, że próbują wykraść owcę czy inne zwierzę gospodarskie. Takie sygnały dochodzą od rolników z gminy Malechowo, gminy Postomino i gminy Sławno. Wilki podchodzą na granice wsi, coraz częściej się je tam widuje.

Tadeusz Lewandowski, nadleśniczy Nadleśnictwa Sławno, patrzy ze spokojem na młodą wilczycę. Zwierzę stoi nieruchomo z rozdziawionym pyskiem. Nie ma zamiaru atakować, jest wypreparowane. Na co dzień stoi w gabinecie szefa nadleśnictwa, okazjonalnie służy jako eksponat na festynach czy akcjach prowadzonych przez leśników.

Szef nadleśnictwa wilczą naturę zna jak mało kto. Pytam więc wprost - czy wilk jest zły?

- Widzę, że wychowaliśmy się na tych samych bajkach, które pomogły utrwalić pewien stereotyp w zbiorowej świadomości - odpowiada naszemu reporterowi z uśmiechem Tadeusz Lewandowski. - Nie umiem znaleźć sfery, w której mógłbym z przekonaniem powiedzieć, że wilk jest zły. Jeżeli mówimy o wilku jako gatunku, to jest to gatunek niezwykle rodzinny. Bardzo bym chciał, aby ludzie tak żyli, jak żyją wilcze rodziny.

Nadleśniczy dodaje, że niedawno pojawiła się informacja o wilczycy, która ma mocno ska-



FOT. TOMASZ TURCZYN

Ta wypreparowana wilczyca straciła życie potracona przez samochód. To jedno ze współczesnych zagrożeń

leczoną łapę i nie jest w stanie sama polować.

- Cała rodzina przynosi jej jedzenie, karmi ją, bawi się z nią - opisuje. - Jest też taka bardzo znana wilczyca w okolicach Poznania, matka co najmniej trzech wilczych stanowiących trzy niezależne stada. Jest zaobrożowana, a więc można ją śledzić. Gdy zrobiła się stara i sama nie mogła polować, a jej rodzina się rozpadła, to starszuszka przemieszcza się między kolejnymi rodzinami córek. Przebywa z każdą przez parę tygodni. One ją karmią, opiekują się nią i później idzie do kolejnej. Jeśli tak popatrzymy na funkcjonowanie wilczej rodziny, w której cała rodzina pracuje zawzięcie na to, aby przychodzące na świat dzieci i ich matka funkcjonowały w dobrobycie, to można tylko pozazdrościć wilkom życia w takim rodzinnym stadzie.

Wilk to silny drapieżnik, objęty w Polsce ochroną. W wyją-

kowych sytuacjach wydaje się pozwolenie na odstrzał zwierzęcia. Na przykład wówczas, gdy na przykład jest ono chore i stanowi zagrożenie dla otoczenia. Wilki są dla ludzi wciąż tajemniczymi stworzeniami, których pojawienie się przyprawia o szybsze bicie serca.

Pod koniec lutego samorząd gminy Malechowo wydał komunikat ostrzegający przed wilkiem, który był widziany na polach w okolicy wsi Ostrowiec. Zalecano, aby zwrócić uwagę na psy domowe czy gospodarskie.

- Trzeba być ostrożnym - uważa Tadeusz Lewandowski. - Będąc w lesie, nie puścimy luzem psa. Wilki z psami mają zawsze zły kontakt. O dziwo, zdarzają się psy, które wchodząc na świeży trop wilka, w ogóle nie wykazują strachu. Pies bez strachu przed wilkiem w lesie to nic dobrego. Jeśli go spotka, to dopiero wtedy się wystraszy i bę-

dzie uciekał w stronę właściciela. Pytanie, czy wilk zdąży przed nami wyhamować, czy nie? Jakiś czas temu w internecie można było obejrzeć film, na którym nagrano wilki polujące na łanię i zaganiające ją do wsi. Tam ją w końcu zabiły. Były tak tym pochłonięte, że nie zwracały uwagi na to, gdzie są. W pewnym momencie przyszło otrzeźwienie i uciekły do lasu, porzucając zdobycz. Jak widać, i wilk czasami potrafi się zapomnieć, gdy jest na czymś bardzo skoncentrowany.

- Nie chciałbym spotkać wilka czy stanąć mu na drodze - mówi Adam Wasieńko, rolnik z gminy Darłowo. - W naszej okolicy sporo osób je widziało i u wszystkich budziły lęk.

Tadeusz Lewandowski na temat lęku przed wilkiem ma nieco inne zdanie.

- Człowiek nie powinien bać się spotkania z wilkiem - przekonuje. - Wilk, widząc lub wyczuwając człowieka, ucieka. Oczywiście, należy zachować zdrowy rozsądek. Nie możemy podchodzić do wilka, gdy ten się pojawi. Jeśli wilk na to pozwala, to mamy sygnał, że jest problem. Problemem są wilki na wycieńczeniu, które na przykład opanowały świerzb. One by też chciały jeść do końca życia. A, że same nie mogą polować, to przyjdą do wsi, do kosza na śmieci. To jest ryzyko. Teraz nie słyszymy o atakach wilków na naszym terenie. Na razie. Mimo wszystko bać się wilka nie powinniśmy. Ale jeśli idziemy pod wiatr, a wilk stoi przed nami na odległości stu

metrów, to „zagadajmy do niego” głośno. On na pewno sobie pójdzie. Natomiast unikajmy bliższych spotkań. Groźne mogą być wilki, które jedząc, „zamyślą się”. Nikt nie lubi, gdy ktoś mu zabiera jedzenie. To jest ich natura.

Nadleśniczy uważa, że kiedyś przyjdzie czas, gdy trzeba będzie podjąć decyzję na temat gospodarowania populacją wilków w Polsce.

- Tak naprawdę nikt nie wie, ile ich jest - mówi. - No i są wszędzie. Może to jedna wataha, a może cztery. Bardzo trudno wilki policzyć. Wilki przemieszczają się. Pokonanie kilkudziesięciu kilometrów wieczorem to dla nich żaden problem. Był taki czas, gdy wiedzieliśmy, gdzie jest nasza główna wataha. Wyprowadzała młode, miała nory. Dziś już jej tam nie ma. Rodzą się kolejne pokolenia i wbrew pozorom nie są łatwe do znalezienia.

Kiedyś obserwowanie wędrówek wilków było łatwiejsze, bo więcej osób chodziło na tzw. zrzuty poroży, na jagody czy grzyby. Teraz tych osób jest mniej, zatem informacji od nich jest mniej.

- Jeden z moich kolegów leśników był zafascynowany wilkami i starał się zlokalizować wszystkie potencjalne wilcze nory nad Jeziorem Łętowskim - mówi leśnik. - Wiosną, przed pojawieniem się młodych wilków, naliczył dziewięć nor przygotowanych do potencjalnego wyszczenienia. Z dziewięciu zasiedlona została jedna. Wilcza rodzina kombinowała, które lokum będzie najlepsze. Gdy popatrzymy na okolicę, to jest na naszym terenie duży kompleks leśny: Żukowo, Warcino, Trzebielino i tu wilki stosunkowo spokojnie żyją. Nie zdarzył się jednak przypadek podobny do tego sprzed paru lat z okolic Trzebielina. Tam, jak ktoś chciał popatrzeć na wilki, to siedł w miejscu, w których rolnicy orzą ziemię traktorami. W ślad za traktorami szły wilki i wyjadały wypłoszone myszy. U nas do takiej sytuacji nie doszliśmy, bo jedzenia dla wilka jest stosunkowo dużo. Warto mieć wiedzę o życiu tych drapieżników, która

nam pomoże je zrozumieć. Wilk jest cwany. Ci, którzy chodzą po lesie, pamiętają czasy, kiedy można było na rozmaitych płotach zobaczyć kawałki rozszarpanej sarny czy jelenia. Wilki bardzo szybko się uczą. Oglądaliśmy takie filmy z fotopułapek, które pokazywały cztery wilki polujące razem. Trzy naganiają zwierzynę, a czwarty stoi na siatce i czeka. Potrafią polować. Teraz mają ten problem, że pozyskanie saren jest trudniejsze, bo mało jest grodzień i ciężko o takie zbiorowe polowania. Za to skutecznie polują na jelenie.

Nie ma dziś miejsc, w których nie pojawialiby się ludzie. Myśliwi są w lesie, są na polach.

- Jeździmy autami, chodzimy i siłą rzeczy kontakt z wilkami musimy mieć - mówi nadleśniczy. - W pewnym momencie, i możemy to obserwować w Sławnie, presja wilka na zwierzynę nasiliła się i zwierzaki podchodzą w stronę miasta. Od strony Sławna w stronę wsi Pomiłowo występują trzciniska, w których stacjonuje dużo jeleni, saren, dzików. Stąd, mówiąc potocznie, startują na żerowanie. Dzięki do miasta, sarny i jelenie na łąki w stronę Pomiłowa. Mówiąc obrazowo, wilki też się dowiedziały, że tu jest więcej dobrego jedzenia i rzeczywiście coraz częściej możemy obserwować te drapieżniki na wysokości Pomiłowa, Gwiazdówka czy na obwodnicy Sławna. Bywa, że idą tu na swoją zgubę. Jakiś czas temu na obwodnicy kierowca potrafił autem wilka. Wilczyca, którą mamy wypreparowaną w nadleśnictwie, też jest z wypadku samochodowego, ale z okolicy Kwasowa.

Nasz rozmówca zauważa, że populację wilków redukują głównie dwa czynniki. Jednym jest wścieklizna, a drugim świerzb, czyli wylinienie wilka.

- Kiedyś kłopotem dla wilków były też ciężkie zimy, ale takich zim już nie ma - mówi Tadeusz Lewandowski. - Wiem, że moje spojrzenie na wilka, jako leśnika, jest trochę inne, ale sądzę, że warto pokazać drugie oblicze tego drapieżnika, bardziej rodzinne.

REKLAMA

0011259627

1,5%

Dowiedz się więcej

Jak pomóc pomagać

KRS 0000154454

TOWARZYSTWO OPIEKI NAD ZWIERZĘTAMI W POLSCE

www.toz.pl



Monika Partyka pierwsze niepokojące objawy zauważyła w 2019 roku



Mieczysław Dynaka zawsze był okazem zdrowia, nigdy nie brał L4

STWARDNIENIE ZANIKOWE BOCZNE. JEST SZANSA, JEST NADZIEJA, JEST TOFERSSEN

Do niedawna stwardnienie zanikowe boczne było tematem tabu, bo medycyna była wobec tej choroby bezradna, a diagnoza oznaczała wyrok śmierci. Dopiero w ubiegłym roku pojawił się pierwszy lek na ALS. Z nowej terapii korzysta niewielka grupa chorych, a mogłoby stu. Mało kto jednak wie, że taka możliwość istnieje

Jolanta Gromadzka-Anzelewicz

Ktoś ma problem z chodzeniem, bo nogi się pod nim uginają, ktoś inny robi się „niezręczny” i nie jest w stanie trafić kluczem do zamka. Ludzie mają problemy z odkręceniem butelki, nie mogą utrzymać w dłoniach telefonu lub kubka. Są i tacy, dla których problemem jest przełykanie jedzenia, a czasem nawet wody. Ostatecznie choroba dotyka wszystkich mięśni rąk i nóg, pojawia się niewydolność oddechowa. To ona doprowadza do śmierci.

- Stwardnienie zanikowe boczne odbiera zdolność porozumiewania się, wyrażania swoich potrzeb i stanowienia o sobie - tłumaczy prof. Magdalena Kuźma-Kozakiewicz z Zespołu Badawczego Chorób Neurodegeneracyjnych Katedry i Kliniki Neurologii

Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego. - Chory nie może poruszać rękami i nogami, ale nie ma przy tym zaburzeń czucia i pamięci. Pozostaje sobą, jest sprawny intelektualnie. Tacy ludzie często zmagają się z tak zwanym zespołem zamknięcia. Uwięzieni we własnym ciele, mogą komunikować się z otoczeniem wyłącznie za pomocą ruchów gałek ocznych.

Jest jednak szansa na przeżycie. Po wielu latach wytrwałej pracy laboratoriów na całym świecie udało się naukowcom wynaleźć pierwszą przyczynową terapię dla osób z ALS z mutacją w genie SOD1. Dała ona nadzieję pacjentom i ich bliskim.

Od lekarza do lekarza

U Moniki Partyki, doradczyni ubezpieczeniowej, choroba zaczęła się od kłopotów

z chodzeniem. Monika ma 43 lata, męża i dziewięcioletniego syna Błażeja.

- Zaczęłam chorować wkrótce po urodzeniu syna - wspomina kobieta. Pierwsze niepokojące objawy zauważyła w 2019 r. - Najpierw opadała mi stopa i nie mogłam stanąć na palcach lewej nogi. Podczas wakacji chodziłam w klapkach i mąż zauważył, że „jakoś dziwnie stawiam stopy”. Czułam, że z moją lewą nogą jest coś nie tak, ale udawałam, że nic mi nie jest.

Potem było wesele znajomych. Tańczyłam, a na nogach tym razem miałam szpilki. W pewnym momencie lewa noga dosłownie mi „poleciała”, nie kontrolowałam jej.

Wkrótce potem poszła z synkiem do przychodni na tak zwany bilans trzylatka. Przy okazji zapytała lekarza, dlaczego opada jej stopa, gdy próbuje stanąć na palcach. W odpowiedzi dostała skierowania na zestaw badań, w tym na boreliozę. Wszystkie

wyniki były dobre. Nic nie wskazywało na to, że jest chora.

Mimo to dostała skierowanie do reumatologa. Ten skierował ją na dalsze badania i wykluczył wszelkie choroby reumatologiczne. Podobnie ortopeda nie wybałał nic złego. W końcu Monika trafiła do neurologa, gdzie przeszła całą ścieżkę diagnostyczną, w tym rezonans głowy, rezonans szyi, kręgosłupa, bo podejrzewano rwę kulszową.

Kolejne badanie wykryło w lewej nodze pacjentki zaniki mięśni. Noga była bardziej szczupła i słabsza.

Choroba postępowała

- Nie byłam już w stanie swobodnie wejść po schodach bez podpierania się, bez poręczy - mówi kobieta. - Chodziłam jak bocian, podnosiłam

nogę do góry, by nie zahaczyć palcami.

Tym razem specjaliści zdecydowali, że trzeba wysłać pacjentkę do szpitala uniwersyteckiego. Tam powtórzono jej m.in. badanie EMG i wykonano rozszerzone badania genetyczne. Wynik był jednoznaczny: mutacja w genie SOD1 oznaczała ALS.

- Diagnoza stwierdzająca stwardnienie zanikowe boczne była dla mnie ogromnym szokiem. W ogóle tej choroby nie znałam. Zaczęłam szukać po internecie i włosy dęba mi stanęły. Miałam przed sobą dwa, góra trzy lata życia, całkowity paraliż i byłam w pełni świadoma tego, co się ze mną dzieje. Czułam się zdruzgotana.

Monika miała ogromne szczęście, akurat pojawił się pierwszy na świecie lek dla chorych na ALS z mutacją

*NAJGORZEJ JEST ZIMĄ,
BO W TEDY MARZNĘ W NOGI,
NOGI MAM SZTYWNE,
ŹŁE MI SIĘ CHODZI.
LATEM JEST REWELACYJNIE*



FOT. ARCH. PRYWATNE

Mariusz Żywko: Cieszę się, bo mam szansę na dłuższe aktywne życie

w genie SOD1. Tofersen spowalnia przebieg choroby, wydłuża życie i poprawia jego jakość.

I tak Monika została pierwszą pacjentką w Polsce, której ten lek podano w uniwersyteckim szpitalu w Warszawie w ramach badań klinicznych w ramach badań klinicznych w październiku 2023 roku.

- Lek zadziałał, nie zauważyłam, żeby mój stan od tego czasu się pogorszył - zapewnia. - Potwierdzają to zresztą wyniki badań. Najgorzej jest zimą, bo wtedy marzną w nogi, nogi mam sztywne, źle mi się chodzi. Latem jest rewelacyjnie. Jeżdżę samochodem, jestem cały czas aktywna zawodowo, nie wymagam pomocy od nikogo. Mogę uczestniczyć w życiu dziecka, zawieźć go na trening, jechać na mecz.

ALS było w rodzinie

Mieczysław Dyna ma lat 68. Zawsze był okazem zdrowia, nigdy nic go nie bolało. Pracował na kierowniczych stanowiskach. Odchodził na emeryturę z czystym kontem - ani jednego dnia na L4. Trzy lata temu zaczęły się jego trudności z chodzeniem, a bieganie i skakanie stało się niemożliwe. Szybko nabrał podejrzeń, że to może być ALS, bo choroba występowała w jego rodzinie już wcześniej.

- Siostra przestała chodzić, jej syn też - wspomina Mieczysław. - Choroba siostry nie została formalnie zdiagnozowana, ale u siostrzeńca miała gwałtowny przebieg.

Jego siostrzeniec zmarł w niespełna dwa lata po diagnozie. Jak mówi Mieczysław - młodo, przed pięćdziesiątką. Dodaje, że chorował także

jego brat i zmarł w wieku 72 lat.

W roku 2022 Mieczysław Dyna postanowił zmierzyć się z brutalną rzeczywistością. Zrobił badania genetyczne. Dokładna analiza krwi nie pozostawiała złudzeń. Potwierdziła się obecność odpowiedzialnej za stwardnienie zanikowe boczne mutacji w genie SOD1.

2700 kalorii dziennie

- Wizyta była krótka i konkretna, a diagnoza jednoznaczna - Mieczysław tak wspomina pierwsze spotkanie z prof. Magdaleną Kuźmą-Kozakiewicz, pod opiekę której trafił po diagnozie. - Spojrzała na wyniki, przeprowadziła badania neurologiczne, sprawdziła motorykę. Najgorzej zniósłem świadomość, że to choroba nieuleczalna, nieprzewidywalna, szybko prowadząca do śmierci. Pocieszałem się mówiąc sobie, że u mnie ten czarny scenariusz ma szansę się nie spełnić.

Dla chorych z mutacją w genie SOD1 pojawiła się szansa na leczenie i obciążony genetycznie pacjent natychmiast z niej skorzystał.

Pan Mieczysław dba o siebie. Pilnuje 2700 kalorii dziennie i diety śródziemnomorskiej, obfitującej w ryby. Codziennie stara się aktywnie

spędzać czas. I wylicza: - Jeżdżę na rowerze, pływam, korzystam z masażu. Każdego dnia cieszę się życiem, tofersem daje mi nadzieję. I wolę nie myśleć, co będzie, gdy program się skończy. Teraz nie mam zawrotów głowy i nudności.

Złe przeczucia

U Mariusza Żywko, mieszkańca niewielkiej osady w gminie Ulanów na Podkarpaciu, choroba również zaczęła się od trudności z chodzeniem. Lewa noga robiła się coraz słabsza. Zwrócił na to uwagę, bo jako zawodowy strażak przez całe życie był okazem zdrowia.

- Ponieważ zawsze prowadziłem aktywny tryb życia, pomyślałem, że ruch to najlepsze lekarstwo, i zacząłem biegać - mówi. - Kiedy biegałem, zacząłem lekko utykać, a potem po schodach już było ciężko wchodzić. Po pewnym czasie zaczęła mi słabnąć również prawa noga. Miałem złe przeczucia, bo mój ojciec też miał podobne objawy. Nikomu nic nie mówiąc, udaliśmy się z żoną do specjalisty neurologa do Sandomierza. Doktor wziął mnie na oddział, porobił badania, stwierdził, że już są jakieś zaburzenia, i przekierował do Warszawy, do kliniki na Banacha. Trafi-



FOT. ARCH. PRYWATNE

Barbara Gołubowska przyjęła już dwanaście dawek tofersenu

łem w najlepsze ręce. Pani profesor Magdalena Kuźma-Kozakiewicz bardzo ładnie mnie poprowadziła. Będę jej wdzięczny do końca życia. Diagnoza się potwierdziła: stwardnienie zanikowe boczne. Jednak według pani profesor u mnie choroba dosyć wolno postępowała. W styczniu byłem u niej na wizycie, na ostatniej. Ona mi powiedziała o tym leku. No i że jest taka możliwość przyjmowania go w Warszawie, w Krakowie albo w Rzeszowie. Wybrałem Rzeszów.

Pierwszą dawkę leku pan Mariusz przyjął w marcu 2024 roku. I kolejne co miesiąc. Jak twierdzi, ma ogromne szczęście, bo choroba nie postępuje. Nawet rodzina to widzi. Po mieszkaniu chodzi w miarę normalnie.

- Czasem muszę się oprzeć o fragmenty mebli, drzwi albo chodzić z jedną laską - opowiada. - Cieszę się, bo mam szansę na dłuższe aktywne życie. Co prawda nie jeżdżę już na akcje, ale pomagam kolegom, bo pracowałem w Państwowej Straży Pożarnej i mam dużo większe doświadczenie niż ochotnicy. Opiekuję się wnuczkami, bawię się z nimi. Jedna ma pięć lat, a druga roczek.

Dzieci wiedzą, ale nie wszystko

Któregoś październikowego dnia 2019 roku Barbara Gołubowska, 50-latką z małej miejscowości pod Płockiem, gdzie prowadzi punkt usług krawieckich, nagle zaczęła utykać na prawą nogę. Straciła siły, wciąż czuła się zmęczona. Neurolog podejrzewał, że może gdzieś nastąpić ucisk

ASTROFIZYK STEPHEN HAWKING

Najśłynniejszy naukowiec na świecie, specjalista „od czarnych dziur”, cierpiął na stwardnienie zanikowe boczne, w skrócie SLA (lub ALS). Choroba sprawiła, że większość życia spędził na wózku inwalidzkim, a w jej końcowym etapie porozumiewał się z bliskimi i współpracownikami wyłącznie za pomocą syntezy mowy. Oprócz Stephena Hawkinga, który stał się ikoną w walce z SLA (zgodnie z oryginalną nazwą ALS), kilka innych znanych osób zmagало się z tą chorobą. Lou Gehrig, amerykański baseballista, od którego nazwiska pochodzi alternatywna nazwa choroby, swoją walkę z SLA przyczynił się do wzrostu świadomości na jej temat.

na nerw strzałkowy, po czym wysłał ją do ortopedy, który zalecił rehabilitację. Zabiegi nic nie dały, więc lekarz skierował ją na badanie EMG, które wykazało uszkodzenie nerwów. W kłódzkim szpitalu rozpoznano polineuropatię i zaczęto jej podawać immunoglobuliny.

- Dopiero po kilkunastu miesiącach wędrówek od lekarza do lekarza trafiłam do Warszawy, do szpitala na Banacha - mówi chora. - Mąż bardzo się przejął. Dzieci wiedzą, że mama choruje, ale nie wiedzą na co. Wszyscy to jakoś przeżyli, ale ja jestem osobą pozytywnie nastawioną. Zdiagnozowano tę chorobę u mnie we wrześniu 2020 roku. Pod koniec października miałam badanie ge-

netyczne, a w lutym następnego roku były już wyniki i okazało się, że mam gen SOLD1 i kwalifikuję się do tego leczenia tofersenem. 2 maja 2024 roku dostałam pierwszą dawkę leku, następną 16 maja. W pierwszym miesiącu kuracji lek podaje się co dwa tygodnie, a potem już raz w miesiącu. Przyjęłam już tych dawek dwanaście. Nadal mam problem z chodzeniem, muszę się o coś oprzeć, żeby wstać. Ale choroba jakby się zatrzymała. Myślę sobie, że jak człowiek jest na coś chory, a nie ma na tę chorobę żadnego leku, to się poddaje. Ale kiedy dostaje jakiś lek, nawet jakby to była witamina C, to wtedy w głowie coś się przedstawia i jakoś lepiej się funkcjonuje.

„STO ŻYC. ALS”

Od połowy lutego trwa ogólnopolska kampania społeczna pod takim właśnie hasłem. Jej celem jest zwiększenie świadomości na temat ALS - choroby wymagającej natychmiastowej diagnostyki i leczenia ze względu na dramatyczny i szybki przebieg.

*CO PRAWDA NIE JEŹDŻĘ JUŻ
NA AKCJE, ALE POMAGAM
KOLEGOM, BO PRACOWAŁEM
W PAŃSTWOWEJ STRAŻY
POŻARNEJ*

Wspierają poprzez sport, edukację i pomoc psychologiczną. A jednocześnie łączą tę działalność z realizacją celów w zakresie zrównoważonego rozwoju. Stowarzyszenie Brzostek Top Team to kolejna organizacja pożytku publicznego z Pomorza, której istnienie bez 1,5 procent podatku byłoby bardzo utrudnione. Na czym polega ich działalność? Zapytaliśmy Lucynę Mach, Manager Stowarzyszenia Brzostek Top Team.

Czym zajmuje się państwa stowarzyszenie?

Nasze stowarzyszenie to nie tylko organizacja - to społeczność ludzi, którzy wierzą w siłę drugiego człowieka. Tworzymy przestrzeń, w której sport, edukacja i wsparcie społeczne łączą się w jedno, dając realne szanse na lepsze życie. Pracujemy z dziećmi, młodzieżą i dorosłymi, angażując ich w inicjatywy, które pomagają im rozwijać swoje pasje, przełamywać bariery i budować wiarę w siebie. Jednym z naszych najważniejszych projektów jest Akademia Boks dla dzieci ze spektrum Autyzmu i Aspergera, gdzie poprzez sport uczymy nie tylko technik bokserskich, ale przede wszystkim samodyscypliny, pewności siebie i odwagi w mierzeniu się z codziennymi wyzwaniami. Jesteśmy miejscem, w którym młodzi ludzie - niezależnie od swojego statusu społecznego - mogą odnaleźć wsparcie, inspirację i poczucie przynależności.

Komu pomagacie?

Nasza pomoc trafia przede wszystkim do tych, którzy jej najbardziej potrzebują. Wspieramy dzieci i młodzież w trudnej sytuacji życiowej, osoby z niepełnosprawnościami, kobiety w kryzysie oraz młodych sportowców, którzy często ze względów finansowych musieliby zrezygnować z treningów i realizacji swoich marzeń. Wierzymy, że sport to coś więcej niż aktywność fizyczna - to szkoła życia, która uczy wytrwałości, radzenia sobie z porażkami i budowania zdrowych relacji z innymi. Dlatego nasze działania koncentrują się nie tylko na treningach, ale również na edukacji, integracji społecznej i budowaniu silnych więzi w lokalnej społeczności.

W jaki sposób działacie na rzecz lokalnej społeczności?

Jesteśmy głęboko zakorzenieni w naszej społeczności. Organizujemy bezpłatne zajęcia sportowe i edukacyjne dla dzieci i młodzieży, turnieje bokserskie, warsztaty rozwojowe oraz spotkania integracyjne. Naszym celem jest stworzenie bezpiecznego miejsca, w którym każdy - nie-



Fundacja organizuje bezpłatne zajęcia sportowe i edukacyjne dla dzieci i młodzieży...

SPORT I WSPARCIE PSYCHOLOGICZNE TO ICH DOMENA

Pomagają, także w ramach zrównoważonego rozwoju. Na co pomorskie Stowarzyszenie Brzostek Top Team przeznacza 1,5 procent podatku?

Maria Miliszewska

zależnie od wieku, sytuacji finansowej czy życiowych doświadczeń - może poczuć, że jest ważny i że ma szansę na zmianę swojego życia na lepsze. Regularnie współpracujemy z lokalnymi szkołami, organizacjami społecznymi i przedsiębiorcami, aby zapewnić młodym ludziom jak najlepsze warunki do rozwoju. Nasza działalność to nie tylko sport - to praca nad wzmocnieniem poczucia wartości i dawanie nadziei tym, którzy jej najbardziej potrzebują.

Dlaczego ważne jest dla was 1,5 procent? Na co je przeznaczacie?

1,5 procent podatku to dla nas nie tylko wsparcie finansowe - to przede wszystkim dowód zaufania i wiary w to, co robimy. Dzięki tym środkom możemy zapewnić naszym podopiecznym sprzęt sportowy, wyjazdy na zawody, profesjonalne treningi z mistrzami oraz opiekę psychologiczną i pedagogiczną. Bez tego wsparcia wiele dzieci musiałoby zrezygnować z treningów, a wiele kobiet i mło-

dych ludzi nie otrzymałoby pomocy, której tak bardzo potrzebują. To, co dla jednych jest drobną kwotą w rozliczeniu podatkowym, dla nas jest realną zmianą w życiu tych, którym pomagamy.

W jaki sposób 1,5 procent podatku pomaga wam w realizacji celów w zakresie zrównoważonego rozwoju wśród przedsiębiorców? Jak to wygląda?

Wierzymy, że prawdziwy rozwój to taki, który obejmuje całą społeczność - od najmłodszych po lokalnych przedsiębiorców. Dzięki wsparciu z 1,5 procent organizujemy programy mentoringowe, warsztaty dla młodzieży przygotowujące ich do rynku pracy oraz inicjatywy integrujące biznes z działaniami społecznymi. Lo-

kalne firmy, które wspierają nas swoją wiedzą, doświadczeniem i środkami, pomagają budować silniejsze więzi między biznesem a mieszkańcami. Wspólnie pokazujemy, że zrównoważony rozwój to nie tylko idea, ale konkretne działania, które mają wpływ na przyszłe pokolenia. 1,5 procent podatku daje nam możliwość łączenia ludzi, inspirowania i tworzenia świata, w którym każdy - niezależnie od swojej sytuacji - ma szansę na rozwój i spełnienie marzeń. Dziękujemy każdemu, kto postanawia nas wesprzeć - to dzięki takim osobom możemy działać dalej.

Wspomniała pani o programach mentoringowych. Na czym dokładnie polegają?

WSPÓŁPRACOWALIŚMY Z PARTNERAMI BIZNESOWYMI, KTÓRZY NIE TYLKO WSPIERALI NASZE PROJEKTY FINANSOWO, ALE TAKŻE ANGAŻOWALI SIĘ MERYTORYCZNIE



Mentoring to nie tylko rozwijanie kompetencji sportowych

W naszych działaniach mentoringowych młodzież miała możliwość pracy jeden na jeden z doświadczonymi trenerami i liderami projektów społecznych. Mentoring skupiał się nie tylko na rozwijaniu kompetencji sportowych, ale również na budowaniu umiejętności przywódczych, pewności siebie i planowaniu ścieżki zawodowej. Sesje mentoringowe były prowadzone przez specjalistów z naszej kadry, często we współpracy z partnerami biznesowymi, którzy dzielili się swoimi doświadczeniami zarówno z zakresu zarządzania projektami, jak i działalności społecznej. Przykładami takich kursów są na przykład: Kurs Treningu Sportowego dla Dzieci i Młodzieży z Niepełnosprawnością Intelktualną, Warsztaty Zdrowia Psychicznego dla Dzieci i Młodzieży, Szkolenie z Promocji Zdrowego Stylu Życia i Profilaktyki Chorób Cywilizacyjnych, Kurs Budowania Zaufania Społecznego i Współpracy w Społecznościach Lokalnych czy Warsztaty Edukacyjne dla Wolontariuszy.

W jaki sposób pracowaliście z młodzieżą nad przygotowaniem jej do wejścia na rynek pracy?

Jako przykład można podać działania w ramach Kursu Zarządzania Projektami Społecznymi, gdzie uczestnicy zdobywali praktyczne umiejętności związane z planowaniem, realizacją i ewaluacją projektów. Warsztaty te łączyły elementy edukacji formalnej z ćwiczeniami rozwijającymi kompetencje miękkie - takimi jak komunikacja, praca w zespole czy prezentacja własnych pomysłów - co bezpośrednio przekładało się na lepsze przygotowanie młodzieży do wymogów rynku pracy. Poza tym zorganizowaliśmy także Szkolenie z Aktywizacji i Terapii Sportowej czy Szkolenie z Edukacji na Temat Bezpieczeństwa Cyfrowego i Medialnego.

Inicjatywy integrujące biznes z działaniami społecznymi - jakie państwa działania kryją się pod tym hasłem?

Współpracowaliśmy z wieloma partnerami biznesowymi, którzy nie tylko wspierali nasze projekty finansowo, ale angażowali się także merytorycznie. Dzięki temu młodzież miała okazję poznać realia funkcjonowania firm, zdobyć inspirację oraz dowiedzieć się, jak wartości takie jak współpraca, zaangażowanie i determinacja przekładają się na sukces zarówno w sporcie, jak i w życiu zawodowym. Stowarzyszenie Brzostek Top Team realizuje szereg autorskich projektów, których celem jest rozwój kultury fizycznej, zdrowia, edukacji oraz przeciwdziałanie wykluczeniu i dyskryminacji. Wśród nich znajdują się na przykład: „Pamiętajmy o naszych bohaterach” - wizyty zawodników w szkołach, zachęcające dzieci do edukacji i sportu, „Waleczne dzielnice Zaspas, Chełm, Letnica” - treningi bokserskie realizowane we współpracy z Miastem Gdańsk i Fundacją RC podczas pandemii, „Kalendarz Sportowcy Dzieciom” - projekt, z którego dochód wspiera dzieci z chorobami onkologicznymi, „BTT Boxing Team. Od wykluczenia do powodzenia” - lekcje wychowania fizycznego w gdańskich szkołach, przeciwdziałające wykluczeniu społecznemu, Regularne treningi bokserskie - zajęcia dla dzieci i młodzieży (3-16 lat) oparte na wieloletnim doświadczeniu, „BTT Boxing Team #SportImpact - z pasji do sportu” - kolejny projekt przeciwdziałający wykluczeniu społecznemu, „Mistrzowie z Ukrainy” - bezpłatne zajęcia sportowe dla dzieci realizowane z PwC. Każdy z projektów jest przykładem naszego zaangażowania w rozwój młodych ludzi i budowanie silnych, wspierających się społeczności.

W HOSPICIUM SPEŁNIA SIĘ TEŻ MARZENIA

Ponad 45 tys. zł otrzymała Fundacja Pomorskie Hospicjum dla Dzieci w ramach akcji charytatywnej „Zaprzęg świętego Mikołaja” realizowanej przez „Dziennik Bałtycki” wraz z partnerami z Pomorza. Przekazanie symbolicznego czeku odbyło się w redakcji

Mariusz Leśniewski

To kolejna edycja akcji charytatywnej, której celem jest wspieranie instytucji pomocowych. W tym roku beneficjentem projektu była Fundacja Pomorskie Hospicjum dla Dzieci, która od 2008 roku prowadzi dziecięce hospicjum domowe. Dziękujemy wszystkim firmom, które przyłączyły się do naszej akcji. Dzięki ich wsparciu podopieczni hospicjum otrzymają vouchery na zakup niezbędnego sprzętu.

Pod opieką hospicjum znajdują się mali pacjenci ze schorzeniami metabolicznymi i genetycznymi oraz z chorobami nowotworowymi. Trzeba zaznaczyć, że rodzice nie ponoszą kosztów związanych z opieką nad dziećmi, które mogą liczyć na fachową pomoc lekarską, pielęgniarską, socjalną, a także psy-

chologiczną. W sytuacjach kryzysowych Fundacja udziela też wsparcia finansowego. Dzięki hospicjum rodziny nie są więc pozostawione same sobie.

- To bardzo ważne, bo chore dziecko, które trafia pod naszą opiekę, to jedno, ale przecież nieść pomoc trzeba jego rodzicom, rodzeństwu - zaznacza Dorota Kaszubowska, prezes zarządu Fundacji Pomorskie Hospicjum dla Dzieci. - Świadczyć opiekę kompleksową i to nie tylko na terenie Trójmiasta. Swoim zasięgiem obejmujemy całą województwo pomorskie, docieramy nawet do Chojnic i Człuchowa. Z roku na rok obserwujemy, że dzieci - które potrzebują naszej - pomocy, niestety, przybywa. Niestety, bo przecież to dzieciaki, które odchodzą...

To odchodzenie nie może się odbywać w samotności.



Czek Dorocie Kaszubowskiej przekazali prezes oddziału, Piotr Grabowski i redaktor naczelny Maciej Sandecki

Przed laty hospicja kojarzyły się z miejscami, gdzie pacjenci umierają, teraz na opiekę hospicyjną patrzy się inaczej - to miejsca, które niosą też nadzieję, gdzie spełnia się marzenia. Nadzieję, bo rodzice chorych dzieci nie są pozostawieni sami sobie. Ba, zdarzają się przypadki, że mali pacjenci wracają do domów, a marzenia... - Chore dzieci, które są pod naszą opieką, też mają swoje marzenia i są to marzenia takie jak u zdrowych dzieci - mówi Dorota Kaszubowska. - Ot, choćby lot szybowcem. Udało się to marzenie - ku naszej satysfakcji - spełnić.

Na co dzień praca w hospicjum jest trudna, obciążająca psychicznie. Nie każdy daje radę, a hospicjum cały czas potrzebuje wykwalifikowanego personelu. To się udaje, choć na co dzień problemów nie brakuje.

- A co jest największym problemem w codziennym funkcjonowaniu hospicjum? - pytamy.

- Tu chyba zaskoczę, ale... korki - odpowiada prezes Kaszubowska. - Jak już mówiłam, hospicjum to nie tylko opieka stacjonarna, docieramy do wielu pomorskich miejscowości, a wyjazd z Gdańska łatwy nie jest.

Na drogowe zatory nic nie poradzimy, ale za to możemy wspierać fundację. Dokładnie 45 893 złotych, które trafiło do hospicjum, w ramach „Zaprzęgu świętego Mikołaja” pozwoli na spełnienie marzeń wielu chorych dzieci.

A działać dla dzieciaków możemy wszyscy i to minimalnym nakładem sił. Wystarczy przekazać hospicjum 1,5 proc., gdy rozliczamy podatek.

Szczegóły na stronie: pomorskiehospicjum.pl

AUTOPROMOCJA

0011282808

PARTNERZY AKCJI CHARYTATYWNEJ DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO



KOCIEWIE I WSZYSTKO PSIAKNIEM - REGION WART POZNAWANIA

Kociewie może zachwycać. To kraina o zróżnicowanym krajobrazie i bogatej historii. Nazwa regionu, choć szczególnie wybrzmiała w XIX wieku, to kryje o wiele starszą historię. Historyk Gerard Labuda wskazywał w swoich badaniach, że już w XII i XIII wieku widoczna była odmienność ludu zamieszkującego te tereny od pozostałych mieszkańców Pomorza

Kinga Furtak

Kociewie bogate jest nie tylko tradycją i obyczajem, ale i architekturą, której korzenie wrastają w średniowiecze ewoluując ku czasom nowszemu, i ruchomym dziedzictwem materializującym się w malarstwie, rzeźbie czy piśmiennictwie, stanowiąc ważną część kultury Pomorza.

A kultura Kociewia to fascynująca mieszanka tradycji i nowoczesności. Na pewno w charakterystykę regionu wpisuje się jego dialekt i unikatowe zwyczaje. W czasach nowożytnych wielokrotnie podkreślano, że różnice międzyregionalne są szczególnie dostrzegalne przez pryzmat językoznawstwa. Gwara kociewska przetrwała przez wieki i stanowi nadal istotny element lokalnej tożsamości. To silny element, będący spoiwem, który pozostaje w ludziach mimo upływu lat. Nawet mówiąc poprawną polszczyzną, nadal zachowuje się w mowie ten specyficzny dla danego regionu akcent.

- Mieszkańcy południowych regionów Polski słyszą, że mamy inny akcent, i to im się podoba. To bardzo cieszy. Różnorodność jest po prostu piękna - podkreśla Regina Kotłowska, regionalistka, autorka licznych publikacji o Kociewiu. Niezwykle zaangażowana promotorka historii oraz tradycji Kociewia i Pomorza. Regina Kotłowska jest także nauczycielką z wieloletnim doświadczeniem. Jej pasja zaowocowała licznymi projektami, które przybliżają uczniom historię Polski oraz ich najbliższej okolicy. Za swój dorobek naukowy i wkład w edukację otrzymała w Warszawie, jako jedyna nauczycielka z Kociewia, prestiżową nagrodę Brązowego Bohatera ONa w kategorii „Nauczyciel”.

Między historią, a współczesnością

Na Pomorzu zabory trwały dłużej niż w innych rejonach

Polski. Zaborcy zwalczyli wszelkie przejawy lokalnej odmienności, wskazując na przywiązanie ludzi do miejsca, w którym żyli oraz do swojego kraju. Jednak silne korzenie polskiego społeczeństwa nie pozwalały na wyrugowanie ich tożsamości i przyjęcia nowej - narzuconej przez zaborcę. Długo przykrećano na Pomorzu śrubę germanizacji, a w zaborze rosyjskim rusyfikacji, aż sprężyna w końcu nie wytrzymała.

- Miejscowych łączyła regionalna odmienność - gwara, czyli prosta, swojska mowa wiejskiej społeczności. Zwyczaj, kultywowane wbrew wszelkim zakazom, „na prze-

POSZCZEGÓLNE SŁOWA NIE SĄ JEDNOLITE. NA NASZYM TERENIE MÓWI SIĘ - PSIAKNIEM - MIĘKKO, W INNYM REJONIE TO SŁOWO WYMAWIA SIĘ BARDZIEJ TWARDO

kór wszystkiemu i wszystkim”. Na wsiach sprzyjała temu większość mieszkańców polskojęzycznych, którzy mówili o sobie: „ja jestem tutejszy, ja je swój”. Pod wiejskie strzechy trafiały polskie gazety. Ludzie się nimi wymieniali tak, aby każdy miał do nich dostęp. Przy tych publikacjach były do-

datki dla dzieci, które służyły nauce języka polskiego, bo w szkole musiały uczyć się w języku niemieckim - opowiada pani Regina. - Czarę goryczy przelał nakaz pruski wprowadzający w szkołach obowiązek nauczania religii w języku niemieckim. To był powód, który sprawił, że z wielką siłą na Po-

morzu rozgorzały strajki szkolne. Pokazały one jedność i upór prostego człowieka, pochodzącego z niezamożnej rodziny, w walce o zachowanie swojej tożsamości, o mowę ojców i drogie sercu brzmienie modlitwy w ojczystym słowie.

Dziedzictwo regionalne nie było jednak dobrze widziane po II wojnie światowej. Wojenną okupację niemiecką zastąpiła inna, nie mniej groźna, podstępna i pełzająca okupacja sowiecka, której klasę przywódcą stanowili wierni „wierchusze” lokalni renegaci - judasze. Wówczas, ponownie, tępienie i ośmieszanie odrębności kulturowej miało zachwiać poczuciem regionalnej tożsa-

mości. Łatwiej kierować zbitą masą bez korzeni i własnej świadomości. A wzajemne szczucie ludzi na siebie przez zazdrość i wyśmiewanie było popularną praktyką. I tak w pokoleniu powojennym wytworzył się „wstyd regionalny” dotyczący głównie gwary.

- Nie przyznawano się do tego, że w domu mówi się w gwarze, bo akceptowalny w środowisku zewnętrznym był tylko język w miarę poprawny. A że wiejskie dzieci często go kaleczyły, to lgnęły do nich przykre przezwiska takie jak - wieśniak, wsiół, kmiot - mówi rozmówczyni - To było trudne zwłaszcza dla młodzieży, która opuszczając wieś kontynuowała naukę w miejskich szkołach, gdzie gwara nie była już popularna. Gwara zawsze identyfikowała się z mową prostą, wiejskiej społeczności.

Mówione słowo ludu i wsi

Jak wspominałam we wstępie nazwa Kociewie została odnotowana w zapisie na początku XIX wieku. Zachował się z tego okresu meldunek z pomorskiej kampanii napoleońskiej związany z przemarszem wojsk francusko-polskich kierujących swój patrol „ku Gociewiu”. Od kilku lat na pamiątkę tego wydarzenia obchodzi się 10 lutego Światowy Dzień Kociewia.

Regina Kotłowska jest autorką książek i artykułów o tematyce historycznej, biograficznej i legendarno-źródłowej. Wśród publikacji jej jest również podręczny słowniczek gwary kociewskiej. Poza częścią leksykograficzną tłumaczącą znaczenie gwarowych słów, wyposażony został w językoznawczo-etnologiczny wstęp charakteryzujący Kociewie oraz wieńczący całość zestaw kociewskich frazeologizmów, powiedzeń i przysłów.

- To owoc wielu lat szukania słówek, które pojawiały się



Fotografia wykonana po jasełkach przy karczmie Dzięgielewskich (1939 r.)

FOT. ZA ZBIORÓW REGINY KOTŁOWSKIEJ

w obrębie wsi. Gwara kociewska jest o tyle ciekawa, że czasami jakieś słowo, zwrot, powiedzenie jest związane tylko z jedną miejscowością i nie ma odniesienia do dalszej okolicy. Słowa poznawałam i zbierałam w różny sposób - z książek, rozmów z ludźmi. Zdarzało się, że będąc w sklepie, usłyszałam nowe słowo. Aby go nie zapomnieć, zapisałam je na paragonie - wspomina autorka.

Poszczególne słowa nie są jednolite.

- Na naszym terenie mówi się - psianknie - miękko, w innym rejonie to słowo wymawia się bardziej twardo. To wszystko wzięło się zapewne w jakimś stopniu wpływów migracyjnych ludności, szukającej lepszego życia i przybyszającej na te tereny z innych regionów Rzeczypospolitej. Wiele słów w gwarze kociewskiej to germanizmy, które miejscowi, po lokalnym „przystosowaniu” i gwarowej przeróbce, czy „doróbce”, adoptowali do własnego języka jako słowo nowe.

- Zjawisko to było wynikiem kontaktów sąsiedzkich pomiędzy „tutejszymi” a przybyszami z Niemiec. Dziś także powstają słowa nowe - neologizmy, bo język jest strukturą żywą. Rozwój techniki i innych dziedzin wymusza pewne asymilacje językowe. Ale gwary nigdy nie „zleją się” ze sobą i nigdy nie stworzy się z nich jednego uniwersalnego kodu językowego - mówi pani Regina.

Kiedy pojawiły się pierwsze odbiorniki telewizyjne, równoległe powstało dla nich miejscowe nazewnictwo. Mój dziadek patrzył wtedy w „kasta”, jego sąsiadka załączała „pu-dło”, a znajomy miał „dewizor”. A wszyscy mieszkali w tej samej wsi, wszyscy byli ze Stary Jóni. Słowa jednak zawsze będą się przenikały, może teraz bardziej niż w przeszłości, bo komunikacja międzyludzka jest inna. Ale to przenikanie jest urokiem języka, a adaptacja ich w gwarach urokiem gwar.

Zapewne dzisiaj dla wielu zabawną zdać się może forma i znaczenie w gwarze kociewskiej słowa „wuja”. Współcześnie „wuju” to krewny z pokolenia rodziców.

- A na Kociewiu - „wuja” to mężczyzna na tyle starszy, że nie wypada do niego mówić „ty” i na tyle znajomy, że głupio mówić „pan”. A w praktyce jak wyglądały te językowe wygibasy z „wujam”. Ano np. tak: „Wuja spadła na nogę kasta...”, „jestam wuja winian kupa psianiandzy (albo psianiandzów)...”, „Wejta wuja, buje dzwón... Zabawnie? Często też zastępowano formę osobową zwrotem bezosobowym, np. „żeśta byli latoś ...”, „byliśta łonygo roku wew...” - tłumaczy regionalistka

Dziś nie żyjemy już gwarą na co dzień. Częściej posługujemy się językiem angielskim,

niż słowem ludu. Ale to nie znaczy, że ono umarło. W wielu rodzinach zachowując poprawność językową niemal w literackim wydaniu z lubością przemycamy w składni zdań gwarowe słowa i powiedzonka. Dodają one smaku i atrakcyjności wypowiedzi, wprowadzając gwarowe uszczegółowienie rzeczy. A niewątpliwie najpopularniejszym słowem Kociewia jest - „jo”, które pasując do wszystkich odpowiedzi i każdego kontekstu, posiada znaczenia potwierdzenia, czy zgody, czyli „tak”.

- Jeszcze się słyszy rozmowy ludzi, którzy, jakby mimochodem, poza świadomością językową, wtrącają gwarowe „smaczki” w pojedynczych leksemach i całych frazeologizmach, np. - „a żeśta tam byli. I widzeli?...”, „a podajta mnie ta jaczka, to jó obuja i przymnie-rza...”. Pewnego rodzaju wyjątkowość w gwarze kociewskiej tworzą różnego rodzaju zdrobnienia. Tylko u nas mówi się: „chodźkaj, weźkaj, dajkaj, siedźkaj” - z zasady zwykle w zwrotach do mniejszych „gzubów”, czyli dzieci - opowiada Regina Kotłowska. - Ciągle bogata w gwarę pozostaje wieś, gdzie spotka się ludzi, którzy zachowali jej autentyczne brzmienie i wcale nie są to osoby wiekowe. Dawniej w obrębie jednego domostwa mieszkało kilka pokoleń: dziadkowie, rodzice ich dzieci i wnuki. Wielopokoleniowość była normą, a mówiący gwarą dziadkowie w naturalny sposób, w bajaniach i gadkach, przekazywali ją kolejnym pokoleniom.

A jeśli o gadki idzie, to zachowały się one i nadal zachowują się w gwarze kociewskiej, w zasadzie, przez zapis fonetyczny. Wielu miało i ma Kociewie gawędziarzy i bazarzy. Długa ich lista ciągle pozostaje otwarta.

- Przez lokalny patriotyzm, wspomnę tylko osobę, która nawet w rzeczywistości obozu w Stutthofie, tworzyła gwarowe opowiadki i wierszyki dla więzionych tam dzieci. Mówiły one do niej „ciocia Wala”, a ona wносиła w ich smutne losy promyki nadziei, światła i radości. Potem, po wyzwoleniu obozu, „ciocia Wala”, na jednej z barek ewakuacyjnych, chora na tyfus i skrajnie wycieńczona, trafiła pod skrzydła szwedzkiego Czerwonego Krzyża. Mogła na zawsze zostać wśród przyjaciół społecznościskandynawskiej, ale jak pisała i mówiła, tęskniła za Kociewiem i wróciła. Została nauczycielką w Kopytkowie, będąc bardziej „ciocią Wala” jak Walerią Felchnerowską. Pochowana jest na cmentarzu komunalnym Łąpiszewo w Statogardzie Gd. - mówi pani Regina.

Bogate tradycje

W XIX wieku, wskutek bardzo dynamicznie rozwijającej



Regina Kotłowska: Mieszkańcy południowych regionów Polski słyszą, że mamy inny akcent, i to im się podoba

się rewolucji przemysłowej, powoli zaczęto odchodzić od rzemiosła i rękodzielnictwa. Maszyny, stal, to ówczesna nowoczesność. Fascynował rozwój. Kto by wtedy pomyślał, aby zachować jakieś czepece, pościele obrusy czy inne kobiece bibeloty z wyhaftowanymi kwiatkami. Dziedziectwo wsi zaczęło umierać. Produkty z miasta były modniejsze i bardziej pożądane. Rzemiosło coraz mocniej szło w zapomnienie.

Materialnym dziedzictwem, którego nie wymiotła nowoczesność, pozostał strój kociewski, chociaż w obecnej formie wykorzystywany jest głównie jako element sceniczny, podczas wydarzeń związanych z kulturą ludową. Pierwsze próby odtworzenia go w jak najbardziej zbliżonej formie pojawiają się już na początku XX wieku. Odzyskanie niepodległości sprzyjało tendencjom odżywiania lokalnych odrębności regionalnych. Można się dzisiaj spierać o wierność do oryginału, ale z braku źródeł ideał zapewne pozostanie nieosiągalny. Przynajmniej na razie...

Próbami odtworzenia stroju kociewskiego w latach 70' XX wieku zajęła się Małgorzata Garnysz z Pączewa, nauczycielka i regionalistka. Z wielką uwagą i dokładnością pogłębiała zainteresowania lokalnym folklorem. Spisywała rozmowy ze starszymi ludźmi, gromadziła fotografie, sprzęty i stroje. Wielką wartość miały dla niej najdrobniejsze skrawki,

które mogły mieć związek z kulturą ludową. Zebrane informacje konfrontowała, weryfikowała, aby uzyskać autentyczny obraz życia społeczno-kulturowego. Uzyskany materiał folklorystyczny i historyczny posłużył Garnyszowej nie tylko do odtwarzania stroju kociewskiego, ale i rekonstrukcji haftu kociewskiego, do którego stworzyła wzorniki, a także do zachowania przepisów kulinarnych regionalnej kuchni. Poza Garnyszową badania nad haftem i jego odtwarzaniem zajęła się Maria Wespa z Morzeszczyna. Tak na Kociewiu mamy dwie szkoły haftu i dwa jego wzorniki

Obie panie analizowały zachowane jeszcze tu i ówdzie relikty ludowego ornamentu kociewskiego. Zbadały wiele sztandarów i chorągwi parafialnych w kościołach wiejskich na Kociewiu, by przenieść zachowane na nich wzorów dawnych hafciarek ludowych na papier. Po kilku latach wytrwałych prób i ulepszeń doszły do własnych, odmiennych kompozycji i kolorystyki opartej głównie na motywach roślinnych. Haft kociewski został oficjalnie uznany w latach osiemdziesiątych. Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie wydało teki haftu kociewskiego. Wysypują się z nich piękne wzory pełne kolorowych kwiatów - modraków, tulipanów, stokrotek, jagód, liści, złotych kłosów i zielonych łodyg. Wszystko, co możemy zobaczyć na kwitnących kociewskich łąkach.

Przekazywane z pokolenia na pokolenie

Obyczaje i obrzędy na Kociewiu związane są z pracą na roli oraz obserwacją przyrody. Wszystko wpisane zostało przed wiekami w rytm kalendarza opartego na głębokiej wierze. Trudne czasy, klęski żywiołowe, wojny, epidemie, zaborzy, szczególnie kierowały ludzi do Boga. Wpisana w religijność szczerą wiarą, może prosta i nieoświecona, ale płynąca z serca, stawała się wówczas spoiwem jedności narodu. Tutaj Polak zawsze znaczyło „swój” i katolik. Tej wiary Kociewiaczy nie dali jej z siebie wydrzeć, ani wypłenić nawet przez dziesiątki lat zaborów. Pielęgnowali w swoich rodzinach obrzędy, tradycje, religijne zwyczaje i kościelne uroczystości, które znali od dziecka. W czasach PRL-u, gdy próbowano ich zabraniać, w bez rozgłosu, często w nie swoich miejscowościach przyjmowali dzieci do Pierwszej Komunii Świętej czy bierzmowania.

- To były powszechne praktyki - podkreśla regionalistka. - Nawet na niedzielną mszę św., ktoś, kto miał np. swoją parafię w Lalkowach, jeździł pociągiem do kościoła w Pelplinie. Ci, którzy piastowali urzędnicze stanowiska i państwowe posady, nieolojalność wobec systemu, mogli przypłacić utratą pracy i szykanami. Wtedy udzie bali się donosów...

Obrzędowość roczna była zbliżona do tej z innych regionów Polski, jednak wyróżniały ją lokalne odmienności. Regina Kotłowska wśród swoich bogatych zbiorów ma zdjęcia przedstawiające kociewskich gwizdów, czyli kołędników. Byli nimi dorośli przebierańcy, wśród których prym wiódł główny Gwiazdor. W tej grupie obowiązywały dość rygorystyczne zasady. Musiał się

wśród przebierańców znaleźć ułan, Żyd czasem z Cyganem, czasem też trzej królowie, liczne zwierzęce maskary, jak: turoń, kozioł, niedźwiedź, no i szachraj diabeł. Obrzęd chodzenia po gwizdówce był także świetną zabawą i okazją do figlów dla wiejskiej dzieciarni. Kołędowania po wsi dodawało jej kolorytu, a opuszczenie jakiejś zagrody oznaczało dla niej złą wróżbę i było jasnym wskazaniem, że mieszkający w niej domownicy nie są lubiani i źle się o nich mówi we wsi. Dlatego kołędników nikt od zagród nie odganiała, a wszyscy z uśmiechem przyjmowali ich odwiedzin. Przebierańcy rozpoczynali swoje łażenie po gwizdówce już od 8 grudnia śpiewając kołędy przeplatane psotami, poczęstunkiem i dla dorosłych gorzałeczką, nieśli dobrą nowinę o rychłym nadejściu Bożego Narodzenia.

- Na tę okoliczność wypiekano ciastka piernikowe i słynnymi katarzynkami upieczonymi już w listopadzie, szczególnie częstowano dzieciarnię. Nie żałowano też dorosłym poczęstunku szczodrze nakrapianego gorzałeczką. Im dalej wędrowali gwizdory przez wieś, tym weselej bywało. Takie to były tradycje Kociewia, a wszystko na intencję pomyślności w zbliżającym się nowym roku. I dziś pojawiają się w naszych domach kołędnicy, ale już tylko w grupkach dzieci i młodzieży. Czasami mają ze sobą własnoręcznie zrobioną szopkę, czasem odegrają jakąś scenkę, albo zaśpiewają kołędę, lecz już nie tę w kociewskiej gwarze. A warto by odtworzyć stary, żywy jeszcze w pamięci obyczaj - opowiada Regina Kotłowska.

Kultura Kociewia jest bardzo bogata. I chociaż tradycje mieszkają się z nowoczesnością, pojawia się coraz więcej inicjatyw, pielęgnowanych starą obrzędowość. Ludzie dzisiaj chętniej i głośniejszą mową o swoim przywiązaniu do lokalnej ojczyzny.

Regina Kotłowska zapytana o to, czy czuje dumę z bycia Kociewianką, odpowiedziała:

- Czuję dumę z tego, że jestem Polką, że mój punkt postrzegania kraju opiera się na szerokiej wiedzy historycznej. Mając tę wiedzę nie osądzam ludzi, przez pryzmat ich decyzji, które musieli podejmować w różnych okresach dziejowych. Staram się ich zrozumieć, nie napiętnuję nikogo i nigdy. Czuję dumę z tego, że pochodzę z Kociewia, bo z tym miejscem jestem związana od urodzenia. To jest mój kawałek świata i się z nim identyfikuję. Jestem dumna z przeszłości Kociewia - mojego regionu, mojej Małej Ojczyzny. Jako historyk wiem, jaką cenę płacili jego mieszkańcy za tę ziemię, mowę i wiarę - podsumowuje.

To nie zdarza się często, zwłaszcza w muzeach, ale jednak czasem obrazy spadają ze ścian. Bezcenne dzieło z XVI wieku autorstwa Pietera Brueghela Młodszego spadło ze ściany w Gdańskim Muzeum Narodowym 24 kwietnia 1974 roku. Można by rzec, że ta „Kobieta” jest po przejściach, bo już wcześniej była w opresjach i doświadczała dramatycznych przygód. W 1944 roku była jeszcze eksponatem Muzeum Miejskiego w Gdańsku, ale rok później Armia Czerwona porwała obraz do Związku Radzieckiego. W 1957 roku „Kobieta” wraca do Gdańska. Tu, kilkanaście lat później, jej głęboko skrywana tajemnica wychodzi na jaw – nie jest tą, za którą wszyscy ją uważają!

Wróćmy do chwili feralnego upadku na muzealną podłogę. Kierownik stolarni Henryk Makarewicz od razu zauważa, że w ramach znajduje się nie „Kobieta przenosząca żar”, a jego zręczna reprodukcja. Obok ulokowało się dzieło jeszcze bardziej cenne – Ukrzyżowanie” Antona van Dycka – i ono również okazało się jedynie podróbką. Co się stało z obrazami z Muzeum Narodowego w Gdańsku? Tym, którzy wówczas zadawali sobie to pytanie nie było dane poznać odpowiedzi z powodu przedziwnych okoliczności, w jakich prowadzono śledztwo.

Zniknięcie „Kobiety przenoszącej żar” oraz „Ukrzyżowania” stało się przedmiotem śledztwa prowadzonego przez Milicję Obywatelską. Początki były obiecujące, ponieważ w tej sprawie był nawet świadek. Celnik Romuald Werner miał zeznawać w sprawie procederu dużego przemytu obrazów w gdyńskim porcie. Podejrzenie było takie, że złodzieje kradli dzieła sztuki i wywozili je za granicę drogą morską. Bez wątpienia także obraz Pietera Brueghela Młodszego – Werner był tego pewny – wyjechał z Polski Ludowej tą drogą w ramach tego haniebnego procederu. Wiemy to, ponieważ do redakcji „Dziennika Bałtyckiego” zgłosił się przyjaciel Wernera i opowiedział swoją część historii.

- W domu Wernerów bywało wielu znanych ludzi, w tym także gdyńscy prokuratorzy. Romek był bardzo uczciwy i bezkompromisowy – opowiadał w 2015 roku na łamach „Dziennika” Bogdan Klauza. - Przypadkiem odkrył, że przez port gdyński przemycane są z Polski dzieła sztuki. Miał z tym iść do ówczesnego naczelnika, ale ten zlekceważył informację. Wtedy Romek napisał do ministra kultury i sztuki. Do Gdyni przyjechała komisja, by zbadać doniesienie”.



To niewielkie, niepozorne dzieło skrywa mroczną historię...

„KOBIEETA” ZNIKA W TAJEMNICZYCH OKOLICZNOŚCIACH...

„Kobieta przenosząca żar” została odnaleziona. Poszukiwany obraz Pietera Brueghela Młodszego wisiał jak gdyby nigdy nic na wystawie w Holandii. Od pół wieku, z niewielkim hakiem, zagadka zuchwałej kradzieży pozostawała nierozwiązana – aż do teraz. A jej tło stanowią mroczne wątki popełnionych zbrodni: przemyt dzieł sztuki przez gdyński port, niechlubna rola funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa i tragiczna śmierć na Cmentarzu w Redłowie...

Andrzej Kowalski

Śmierć w płomieniach

Zanim jednak zdążono przesłuchać Wernera stało się coś potwornego. Zaledwie dwa dni po upadku „Kobiety przenoszącej żar” w Gdyni dochodzi do podpalenia. Rozpaczliwe krzyki dochodzą do robotników budowy w Redłowie od strony cmentarza przy ul. Legionów. Po dołączeniu na miejsce ich oczom ukazuje się płonąca postać. Był to właśnie Romuald Werner, który zmarł na cmentarzu Żołnierzy Radzieckich w agnii.

Z relacji przyjaciela tragicznie zmarłego Wernera dowiadujemy się, jak mogły wyglądać jego ostatnie godziny. Warto jednak podkreślić, że to opowieść zaczerpnięta od osób trzecich kilka miesięcy po śmierci celnika. Bogdan Klauza opowiadał, że Werner został wezwany na prze-

sluchanie do komendy przy ulicy Portowej w Gdyni. Miał się tam stawić 26 kwietnia w samo południe. Dwie godziny wcześniej, w domu Wernera miała znaleźć się milicja, która chciała go zawieźć na przesłuchanie. Mężczyzna odmówił. Twierdził, że jest zbyt wcześnie i pójdzie sam. Tak też zrobił, ale idąc z Orłowa na ulicę Portową, jakimś cudem znalazł się na cmentarzu przy ulic Legionów. Tam miało dojść do oblania benzyną i podpalenia celnika żywcem.

Późniejsze wydarzenia były mniej szokujące, ale wszystkie doprowadziły do śmierci naturalnej dochodzenia. Prokuratura umorzyła śledztwo w sprawie podpalenia Wernera, ponieważ nie stwierdziła udziału osób trzecich. Kradzieżą obrazów zajęła się Służba Bezpieczeństwa, ale plotki mówiły, że SB także jest zamieszana w cały proceder. Bezpieka nie przedłużała śledztwa i szybko je umorzyła. Do sprawy wróciła jeszcze policja w 2008 roku. Bez skutku.

Obraz wisiał na ścianie

Minęło niemal 51 lat od dnia, w którym Henryk Makarewicz wykrył fałszywe obrazy na ścianach Muzeum Narodowego w Gdańsku. Nikt już chyba nie liczył na rozwikłanie zagadki, ani tym bardziej na odnalezienie zaginionych dzieł. I nagle elektryzujące wieści przychodzą z Holandii. Tam, dzięki staraniom detektywa Arthura Branda i dziennikarzy holenderskiej gazety „De Telegraaf”, udało się odnaleźć „Kobietę przenoszącą żar”. W równie zwykłych-niezwykłych okolicznościach, w jakich zniknęła, ponieważ skradzione dzieło po prostu wisiało na jednej z wystaw.

A było to tak: Arthur Brand otrzymał informację od swoich źródeł, że zaginiony obraz znajduje się w Muzeum Gouda. Detektyw przyszedł na miejsce i z niedowierzaniem przyznał rację informa-

torom. Okazało się także, że dzieło zostało udostępnione instytucji przez prywatnego właściciela. Brand skontaktował się z nim i dowiedział, że jego ojciec kupił malowidło od jednej z galerii.

Sprawę nagłośnił dziennik „De Telegraaf”, a obraz przejęła tamtejsza policja. Dziennikarze, detektyw oraz eksperci są pewni, że to ten sam obraz, który w 1974 roku zniknął ze ściany Muzeum Narodowego w Gdańsku. Śledztwem zajmuje się teraz holenderski Wydział ds. Przestępczości Artystycznej Krajowej Jednostki Policji, który jest w stałym kontakcie z naszym Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Trwają stosowne procedury

W tym ministerstwie uzyskujemy potwierdzenie nie tylko tego, że obraz jest autentyczny, ale także tego, że rozpoczęła się też walka o powrót dzieła do naszego kraju. To może być jednak bardzo żmudny proces.

- Obraz „Kobieta niosąca żar” Brueghla odnaleziony w Holandii jest dziełem skradzionym w latach 70. XX w. z Muzeum Narodowego w Gdańsku. Jesteśmy w tej sprawie w stałym w kontakcie ze stroną holenderską, w tym z holenderską policją. Podejmujemy wszelkie działania, by dzieło trafiło do macierzystej kolekcji. Trwają stosowane w tych przypadkach procedury – poinformowano nas w Centrum Informacyjnym MKiDN.

Chodzi o tak zwane procedury restytucyjne, które prowadzone są w oparciu o prawo międzynarodowe. Na podstawie zgromadzonych dokumentów sporządzany jest wniosek, w którym opisane są okoliczności jego utraty i prowadzi się praw własności. Czasem odzyskanie dzieła sztuki utrudnia sytuacja prawna w danym kraju lub prawodawstwo chroniące nabywcę działającego w dobrej wierze.

„Niestety, liczne dzieła sztuki od czasu wojny wielokrotnie zmieniły właściciela, a kolejni nabywcy nie byli świadomi jego pochodzenia. W takich przypadkach konieczne są niejednokrotnie trwające wiele miesięcy pertraktacje zmierzające do znalezienia kompromisowego rozwiązania” – czytamy na stronie MKiDN.

Do dziś te działania za pomocą procedur restytucyjnych pozwoliły odzyskać Polsce prawie osiemset dóbr kulturalnych. Ministerstwo nadal walczy za pomocą tych narzędzi prawnych o odzyskanie niemal 200 dzieł w 20 różnych krajach. Jednym z nich jest teraz „Kobieta przenosząca żar”.

Wciąż jednak nie znamy odpowiedzi na pytanie, gdzie jest „Ukrzyżowanie”?

DZIENNIKARZE, DETEKTYW ORAZ EKSPERCI SĄ PEWNI, ŻE TO TEN SAM OBRAZ, KTÓRY W 1974 ROKU ZNIKNĄŁ ZE ŚCIANY MUZEUM NARODOWEGO W GDAŃSKU

KOBIECA TWARZ ROKU

*Zobacz
piękno
mieszkanek
naszego
regionu*



Z okazji Dnia Kobiet stworzyliśmy wielką galerię mieszkanek naszego regionu. W trzech kategoriach pokoleniowych - Córki, Matki i Kobiety Dojrzałe - zostaną przyznane tytuły Kobięcej Twarzy Roku. Czekaj na nie zaproszenie na wyjątkowe wydarzenie Forum Kobiecości, a także wspaniałe nagrody, a wśród nich główna nagroda pieniężna - 40 tysięcy złotych na realizację marzeń! Wszystkie informacje o akcji można znaleźć na www.dziennikbaltycki.pl/kobiety

KATEGORIA: CÓRKI

KATEGORIA: MATKI

KATEGORIA: KOBIETY DOJRZAŁE

Prezentujemy kandydatki do tytułu KOBIECA TWARZ.
Aby oddać głos wyślij na 7303 SMS o treści podanej przy zdjęciu kandydatki (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT).
Możesz też głosować i sprawdzać aktualne wyniki na stronie www.dziennikbaltycki.pl/kobiety.



Aleksandra Andrzejewska Gdańsk
GJK.13



Aleksandra Pańkowska Gdańsk
GJK.14



Daria Kwasek Gdańsk
GJK.15



Hanna Łoń Gdańsk
GJK.16



Iwona Zbucka Gdańsk
GJK.4



Julia Miąskowska Gdańsk
GJK.17



Katarzyna Kwidzińska Gdańsk
GJK.18



Klaudia Kosmacz Gdańsk
GJK.19



Liliia Denysiuk Gdańsk
GJK.20



Maja Domżańska Gdańsk
GJK.21



Natalia Zając Gdańsk
GJK.47



Oliwia Bieńkowska Gdańsk
GJK.22



Paulina Wójcicka Gdańsk
GJK.23



Wiktoria Błaszczuk Gdańsk
GJK.24



Wiktoria Wierzińska Gdańsk
GJK.6



Alicja Siebiera Gdynia
GJK.7



Anna Gawlińska Gdynia
GJK.25



Ewelina Wróblewska Gdynia
GJK.26



Karolina Grudka Gdynia
GJK.27



Laura Kuźel Gdynia
GJK.28



Natalia Kleina Gdynia
GJK.1



Paulina Toporek Gdynia
GJK.29



Rozalia Podolak Gdynia
GJK.30



Sara Kałuzińska Gdynia
GJK.31



Sara Milczak Gdynia
GJK.32



Victoria Rydzkowska Gdynia
GJK.33



Jagoda Szulc Rumia
GJK.34



Ewa Łoboda Miastko
GJK.2



Kaja Las Parchowo
GJK.36



Nikola Dahlke Ryteł
GJK.37



Aleksandra Szturo Pruszcz Gdański
GJK.38



Paulina Portka Kowale
GJK.39



Dominika Wiczowska Kamienica Szlachecka
GJK.8



Kamila Cywińska Przodkowo
GJK.40



Martyna Hildebrandt Sierakowice
GJK.5



Monika Wencka Kiełpino
GJK.48

KATEGORIA: CÓRKI

KATEGORIA: MATKI

KATEGORIA: KOBIETY DOJRZAŁE

Prezentujemy kandydatki do tytułu KOBIECA TWARZ.
Aby oddać głos wyślij na 7303 SMS o treści podanej przy zdjęciu kandydatki (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT).
Możesz też głosować i sprawdzać aktualne wyniki na stronie www.dziennikbaltycki.pl/kobiety.



Ewa Michalska Kwidzyn

GJK.9



Marcelina Plichta Korzeniewo

GJK.10



Oliwia Choszcz Lębork

GJK.41



Weronika Owczarek Malbork

GJK.12



Agnieszka Potrykus Polczyno

GJK.42



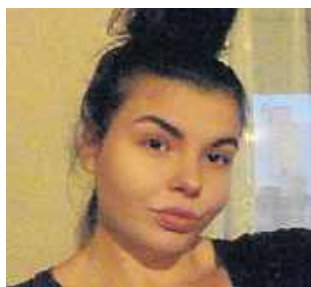
Julia Kleina Mrzezino

GJK.3



Weronika Żołądek Pinczyn

GJK.43



Jessica Gappa Waplewo Wielkie

GJK.44



Daria Zimna Pelplin

GJK.45



Nikola Goździewska Reda

GJK.46



Agata Tomczak Gdańsk

GMK.27



Agata Żurek Gdańsk

GMK.28



Agnieszka Witowska Gdańsk

GMK.29



Andżelika Hetmańska Gdańsk

GMK.30



Anna Lwowska Gdańsk

GMK.31



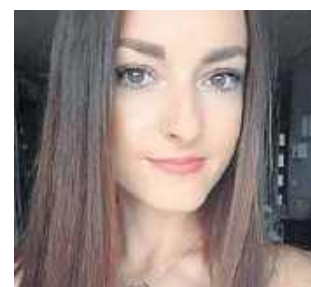
Ewelina Mróz-Otta Gdańsk

GMK.32



Kamila Talewska Gdańsk

GMK.9



Klaudia Cielecka Gdańsk

GMK.34



Magdalena Rakowska Gdańsk

GMK.36



Natalia Rudzenia Gdańsk

GMK.37



Olga Yastremska Gdańsk

GMK.38



Patrycja Milej-Marchlewska Sopot

GMK.39



Rokšana Łangowska Gdańsk

GMK.41



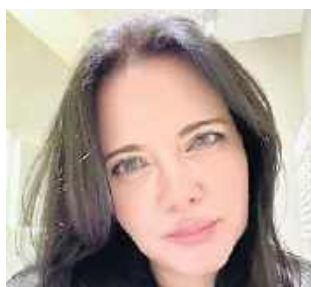
Anna Bierkus Gdynia

GMK.42



Joanna Sieklicka Gdynia

GMK.10



Katarzyna Ossolińska Gdynia

GMK.43



Krystyna Jasinska Gdynia

GMK.44



Marta Sadowska-Warta Gdynia

GMK.11



Agata Lipińska Słupsk

GMK.45



Alicja Stenka Słupsk

GMK.46



Anna Połuboczko Słupsk

GMK.12



Karolina Czaplicka Słupsk

GMK.13



Magdalena Filbrandt Słupsk

GMK.14



Justyna Złoch Bytów

GMK.47



Kamila Mielewczyk Bytów

GMK.48



Monika Reca Bytów

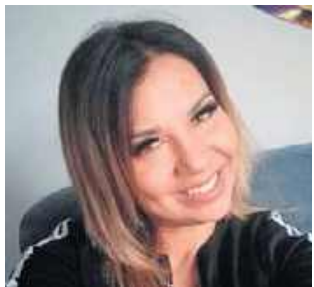
GMK.15

KATEGORIA: CÓRKI

KATEGORIA: MATKI

KATEGORIA: KOBIETY DOJRZAŁE

Prezentujemy kandydatki do tytułu **KOBIECA TWARZ**.
Aby oddać głos wyślij na 7303 SMS o treści podanej przy zdjęciu kandydatki (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT).
Możesz też głosować i sprawdzać aktualne wyniki na stronie www.dziennikbaltycki.pl/kobiety.



Patrycja Hamot Bytów
GMK.16



Aleksandra Nowakowska Chojnice
GMK.50



Ewa Nowakowska Chojnice
GMK.17



Marlena Biernacka Nowe Prusy
GMK.51

ZAGŁOSUJ!

ABY ODDAĆ GŁOS,
WYŚLIJ NA NR **7303**
SMS O TREŚCI WSKAZANEJ
PRZY NAZWISKU
KANDYDATKI
(KOSZT SMS-A: 3,69 ZŁ Z VAT)



Renata Piekut Polnica
GMK.18



Agnieszka Berdowska-Kuhn Pruszcz Gdański
GMK.52



Agnieszka Gross Smołdzino
GMK.53



Angelika Eremuk Kamienica Szlachecka
GMK.19



Ewelina Dawidowska Chwaszczyno
GMK.55



Katarzyna Littwin Kiełpino
GMK.56



Monika Gaffke Glinicz
GMK.57



Aleksandra Świeczkowska Liniewo
GMK.58



Paulina Rożek Kościerzyna
GMK.20



Jolanta Schreiber Kwidzyn
GMK.59



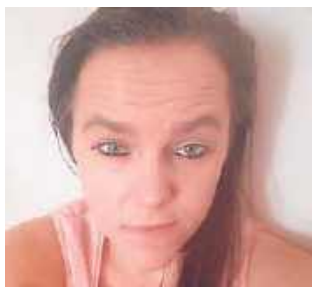
Bożena Romanowska Cewice
GMK.60



Karolina Brodalska Nowa Wieś Lęborska
GMK.22



Renata Wenta Cewice
GMK.61



Monika Kurlito Malbork
GMK.75



Anna Dzwonek Orłowo
GMK.4



Monika Potrykus Polczyno
GMK.62



Agnieszka Seremak Starogard Gdański
GMK.63



Izabela Janać Osowo Leśne
GMK.64



Klaudia Wiśniewska Starogard Gdański
GMK.66



Laura Podsiadła Kopytkowo
GMK.65



Nikola Warmbier Starogard Gdański
GMK.23



Sabina Błaska Stara Jania
GMK.67



Dorota Kasprówska Wiatrowo
GMK.68



Joanna Szczygieł Ustka
GMK.5



Magdalena Suryś Ustka
GMK.24



Sylwia Boenig Malczkowo
GMK.25



Karolina Dembek Kulice
GMK.70



Katarzyna Pestka Tczew
GMK.71



Kinga Kwiatkowska Pelplin
GMK.72



Anna Maszota Bolszewo
GMK.6



Barbara Błaszowska Bolszewo
GMK.73

KATEGORIA: CÓRKI

KATEGORIA: MATKI

KATEGORIA: KOBIETY DOJRZAŁE

Prezentujemy kandydatki do tytułu KOBIECA TWARZ.

Aby oddać głos wyślij na 7303 SMS o treści podanej przy zdjęciu kandydatki (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT).
Możesz też głosować i sprawdzać aktualne wyniki na stronie www.dziennikbaltycki.pl/kobiety.



Dagmara Pal Gniewino

GMK.7



Ewa Plichta Gowino

GMK.1



Iwona Brzeska-Stromska Gościcino

GMK.26



Iwona Lewandowska Przetoczyno

GMK.8



Sabina Trocka Bolszewo

GMK.74



Agnieszka Fiedosiuk Gdańsk

GHK.39



Agnieszka Turowska Gdańsk

GHK.1



Barbara Wita Gdańsk

GHK.69



Beata Ucińska-Skowrońska Gdańsk

GHK.26



Dorota Wojciechowska Gdańsk

GHK.27



Ewa Styber Gdańsk

GHK.40



Irena Ruszkowska Gdańsk

GHK.15



Joanna Głaza Gdańsk

GHK.41



Julia Gołyga Sopot

GHK.42



Katarzyna Gregorkiewicz Gdańsk

GHK.43



Magdalena Dzikowska Gdańsk

GHK.44



Mariia Berezii Gdańsk

GHK.38



Mirosława Rucińska Gdańsk

GHK.70



Renata Leo Sopot

GHK.16



Sylwia Zaremska Gdańsk

GHK.45



Tatiana Hınca Sopot

GHK.17



Agnieszka Pniewska Gdynia

GHK.2



Agnieszka Tymieniecka Gdynia

GHK.28



Aleksandra Nowak Gdynia

GHK.46



Aleksandra Tarkowska Gdynia

GHK.72



Anna Jankowska Gdynia

GHK.47



Beata Buszko Gdynia

GHK.3



Bożena Zglińska Gdynia

GHK.4



Dagmara Wojtkowiak Gdynia

GHK.48



Iwona Brodzik Gdynia

GHK.49



Katarzyna Jaskólska Gdynia

GHK.50



Małgorzata Kułakowska Gdynia

GHK.29



Małgorzata Tkaczyk Gdynia

GHK.52



Maria Pranczke Gdynia

GHK.51



Nicole Skrodzka Gdynia

GHK.18



Teresa Rodek Gdynia

GHK.9

KATEGORIA: CÓRKI

KATEGORIA: MATKI

KATEGORIA: KOBIETY DOJRZAŁE

Prezentujemy kandydatki do tytułu **KOBIECA TWARZ**.
Aby oddać głos wyślij na 7303 SMS o treści podanej przy zdjęciu kandydatki (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT).
Możesz też głosować i sprawdzać aktualne wyniki na stronie www.dziennikbaltycki.pl/kobiety.



Beata Romanowska Rumia

GHK.53



Joanna Olejniczak Rumia

GHK.19



Katarzyna Krawiec Rumia

GHK.30



Elżbieta Mazur Słupsk

GHK.32



Ewelina Machniewicz Słupsk

GHK.6



Małgorzata Bielaszewska Słupsk

GHK.33



Monika Koczorowska Słupsk

GHK.7



Bogumiła Sobczak Miastko

GHK.25



Teresa Mysliborska Ciemno

GHK.54



Ania Gromowska Czersk

GHK.12



Barbara Walenczak Czersk

GHK.55



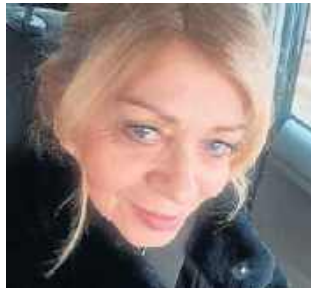
Wiesława Bochenek Charzykowy

GHK.56



Monika Kopińska Człuchów

GHK.57



Barbara Sabatowska Pszczółki

GHK.58



Małgorzata Jankowska Ulkowy

GHK.8



Anna Łojko Sitno

GHK.11



Anna Serkowska Kartuszy

GHK.59



Diana Kapala Chmielno

GHK.60



Irena Kamińska Kościerzyna

GHK.20



Agnieszka Lewandowska Kwidzyn

GHK.21



Eugenia Nawrocka Łębork

GHK.34



Joanna Szablowska Borety Pierwsze

GHK.61



Renata Derda Malbork

GHK.10



Anna Góra Nowy Dwór Gdański

GHK.62



Małgorzata Cybula Krynica Morska

GHK.63



Anna Kłahs Sławoszyń

GHK.64

ZAGŁOSUJ!
ABY ODDAĆ GŁOS,
WYŚLIJ NA NR **7303**
SMS O TREŚCI WSKAZANEJ
PRZY NAZWISKU
KANDYDATKI
(KOSZT SMS-A: 3,69 ZŁ Z VAT)



Mirosława Jasnowska Leśniewo

GHK.22



Benedykta Wieczonkowska Bobowo

GHK.35



Dorota Baryła Starogard Gdański

GHK.36



Alicja Szczepny Tczew

GHK.66



Karolina Fedorcuk Janiszewo

GHK.67



Renata Rzoska Tczew

GHK.71



Anna Bugała Łęczyce

GHK.37



Elżbieta Stasiak Choczewo

GHK.13



Grażyna Drawc Szemud

GHK.68

KATEGORIA: CÓRKI

KATEGORIA: MATKI

KATEGORIA: KOBIETY DOJRZAŁE

Prezentujemy kandydatki do tytułu KOBIECA TWARZ.
Aby oddać głos wyślij na 7303 SMS o treści podanej przy zdjęciu kandydatki (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT).
Możesz też głosować i sprawdzać aktualne wyniki na stronie www.dziennikbaltycki.pl/kobiety.



Wioletta Czaja Łęczyce

GJK.24



Aleksandra Woźniak Sopot

GJK.49



Aleksandra Wróblewska Gdańsk

GJK.75



Dominika Januszewska Gdańsk

GJK.74



Julia Jaworska Gdańsk

GJK.73



Kornelia Zgorzelak Gdańsk

GJK.50



Natalia Boguszewska Gdańsk

GJK.51



Sonia Tylińska Sopot

GJK.52



Weronika Dobrowolska Gdańsk

GJK.80



Wioletta Pater Gdańsk

GJK.53



Zuzanna Laskowska Gdańsk

GJK.76



Anna Jackowska Gdynia

GJK.54



Justyna Krasnopolska Gdynia

GJK.55



Małgorzata Krawiec Gdynia

GJK.56



Wiktoria Mrozowska Rumia

GJK.57



Agata Iwat Słupsk

GJK.71



Anna Oleksiewicz Miastko

GJK.77



Patrycja Sadowska Jezierz

GJK.58



Klaudia Szulc Chojnice

GJK.59



Zuzanna Klak Czarne

GJK.68



Honorata Wolska Kartuzy

GJK.69



Marta Łukowicz Kościerzyna

GJK.60



Zuza Czech Kościerzyna

GJK.82



Natalia Kwaśniewska Malbork

GJK.61



Julia Gołąbek Żuławki

GJK.62



Oliwia Koteł Nowy Dwór Gdański

GJK.70



Adrianna Urban Starogard Gdański

GJK.63



Katarzyna Śledź Lignowy Szlacheckie

GJK.78



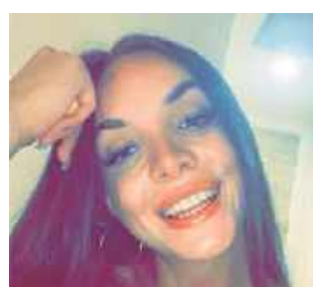
Monika Mroczek Tczew

GJK.64



Sandra Oszmana Tczew

GJK.65



Aleksandra Tobiaszka Robakowo

GJK.83



Jolanta Lipińska Bieszkowice

GJK.79



Natalia Słomska Wejherowo

GJK.66



Anna Kalbarczyk Gdańsk

GMK.149



Anna Rychert Gdańsk

GMK.77



Bogumiła Hewelt Gdańsk

GMK.150

KATEGORIA: CÓRKI

KATEGORIA: MATKI

KATEGORIA: KOBIETY DOJRZAŁE

Prezentujemy kandydatki do tytułu KOBIECA TWARZ.
Aby oddać głos wyślij na 7303 SMS o treści podanej przy zdjęciu kandydatki (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT).
Możesz też głosować i sprawdzać aktualne wyniki na stronie www.dziennikbaltycki.pl/kobiety.



Edyta Kul Gdańsk

GMK.196



Ewa Paterka Gdańsk

GMK.78



Iwona Kasak Gdańsk

GMK.197



Karolina Dąbrowska Gdańsk

GMK.198



Katarzyna Lindstaedt Gdańsk

GMK.79



Klaudia Flis-Kwaśny Gdańsk

GMK.108



Lidia Dybowska Gdańsk

GMK.35



Liudmyla Kotenko Gdańsk

GMK.151



Magdalena Jaszcz Gdańsk

GMK.152



Magdalena Zuzelska Gdańsk

GMK.199



Małgorzata Komecka Gdańsk

GMK.81



Marta Probulska Gdańsk

GMK.80



Natalia Wasilewska Gdańsk

GMK.148



Olga Sokolenko Gdańsk

GMK.153



Patrycja Wiśniewska Gdańsk

GMK.82



Sylwia Sas Gdańsk

GMK.160



Anna Bładowska Gdynia

GMK.157



Anna Kajdy Gdynia

GMK.109



Dorota Drzewiecka Gdynia

GMK.162



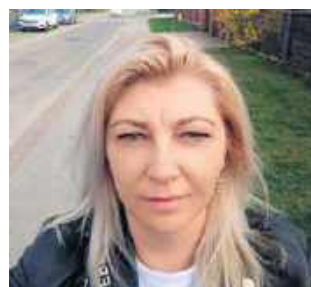
Dorota Piotrowska-Kosek Gdynia

GMK.155



Emilia Prus Gdynia

GMK.156



Emilia Rosengart Gdynia

GMK.163



Ewelina Gołtowska Gdynia

GMK.83



Ewelina Osieglewska Gdynia

GMK.164



Hanna Daniel Gdynia

GMK.110



Karolina Jaroszevska Gdynia

GMK.159



Karolina Krzysztofak Gdynia

GMK.84



Katarzyna Przyłucka Gdynia

GMK.165



Sandra Machol Gdynia

GMK.111



Violetta Binkowska Gdynia

GMK.112



Agnieszka Jewula-Hoef Rumia

GMK.85



Karolina Grzenkowicz Rumia

GMK.86



Magda Sadowska Rumia

GMK.113



Patrycja Kwiecińska Rumia

GMK.202



Wiktoria Sawicka Rumia

GMK.166



Agnieszka Białosiewicz Słupsk

GMK.144

KATEGORIA: CÓRKI

KATEGORIA: MATKI

KATEGORIA: KOBIETY DOJRZAŁE

Prezentujemy kandydatki do tytułu KOBIECA TWARZ.
Aby oddać głos wyślij na 7303 SMS o treści podanej przy zdjęciu kandydatki (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT).
Możesz też głosować i sprawdzać aktualne wyniki na stronie www.dziennikbaltycki.pl/kobiety.



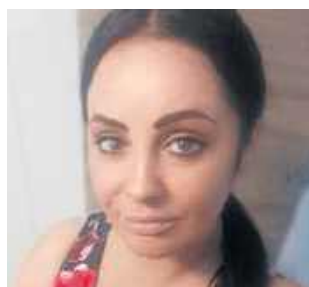
Izabela Gryga Słupsk

GMK.114



Yana Dudina Słupsk

GMK.115



Agnieszka Kurdyła Miastko

GMK.89



Marzena Windorpska Suchorze

GMK.167



Bernadeta Sojka Czersk

GMK.191



Mirka Rogalla Brusy

GMK.145



Agnieszka Kwaśniak Stare Gronowo

GMK.168



Anna Fąs Wyczechy

GMK.169



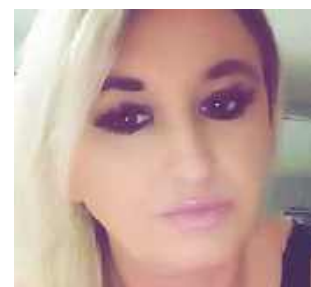
Ewelina Knapinska Człuchów

GMK.116



Kamila Płońska Polnica

GMK.117



Magdalena Cisowska Człuchów

GMK.118



Agnieszka Turzyńska Trąbki Wielkie

GMK.147



Daria Imek Pruszcz Gdański

GMK.90



Emilia Świton Jodłowno

GMK.203



Izabela Majchrzak Juszkowo

GMK.170



Katarzyna Góraczyńska Borowina

GMK.146



Małgorzata Dymel Różyny

GMK.120



Martyna Gray Sobowidz

GMK.119



Natalia Graciszewska Rotmanka

GMK.121



Beata Majer Kartuzy

GMK.122



Katarzyna Pelowska Somonino

GMK.171



Małwina Garncarz Sulęczyzna

GMK.123



Małwina Kwidzińska Skrzyszewo

GMK.172



Małwina Machalińska Tuchom

GMK.173



Monika Treder Sierakowice

GMK.204



Weronika Trzcińska Stężyca

GMK.200



Anna Golunska Kościerzyna

GMK.174



Grażyna Lamczyk Olpuch

GMK.92



Halina Bistron Kościerzyna

GMK.126



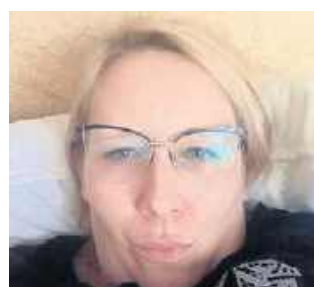
Iwona Malinowska Wielki Klincz

GMK.127



Justyna Kosińska Kościerzyna

GMK.175

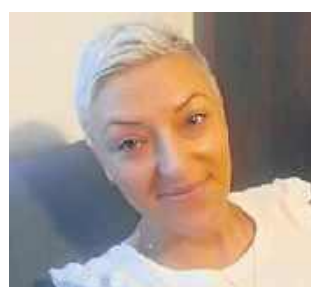


Natalia Milanowska Kościerzyna

GMK.93

ZAGŁOSUJ!

ABY ODDAĆ GŁOS,
WYŚLIJ NA NR **7303**
SMS O TREŚCI WSKAZANEJ
PRZY NAZWISKU
KANDYDATKI
(KOSZT SMS-A: 3,69 ZŁ Z VAT)



Joanna Sosnowska Kwidzyn

GMK.177



Lidia Bieńczak Kwidzyn

GMK.94



Izabela Maszotta Lębork

GMK.178

KATEGORIA: CÓRKI

KATEGORIA: MATKI

KATEGORIA: KOBIETY DOJRZAŁE

Prezentujemy kandydatki do tytułu KOBIECA TWARZ.
Aby oddać głos wyślij na 7303 SMS o treści podanej przy zdjęciu kandydatki (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT).
Możesz też głosować i sprawdzać aktualne wyniki na stronie www.dziennikbaltycki.pl/kobiety.



Mariola Naczke Lębork

GMK.179



Agnieszka Smolińska Malbork

GMK.195



Beata Wielgosz Malbork

GMK.96



Maria Idec Malbork

GMK.128



Monika Marulewska Lichnowy

GMK.129



Nikola Ulkowska Malbork

GMK.181



Beata Drożdżówka Sztutowo

GMK.130



Ewelina Bielicka Wierciny

GMK.205



Agnieszka Jastrzębska Leśniewo

GMK.97



Dominika Kierszka Rewa

GMK.132



Małgorzata Wołoszyk Władysławowo

GMK.98



Natalia Kiełńska Szary Dwór

GMK.182



Agnieszka Laskowska Miryce

GMK.99



Ewelina Grabowska Brzeźno Wielkie

GMK.133



Iwona Czarnowska Pinczyn

GMK.134



Joanna Grzeszkiewicz Starogard Gdański

GMK.183



Karolina Chyla Starogard Gdański

GMK.135



Malwina Socha Starogard Gdański

GMK.136



Wioleta Gdanietz Starogard Gdański

GMK.137



Wioleta Landowska Starogard Gdański

GMK.184



Michalina Lesińska Czernin

GMK.100



Anna Szabat Ustka

GMK.193



Ewelina Siwa Darnica

GMK.192



Justyna Bućko Osowo

GMK.194



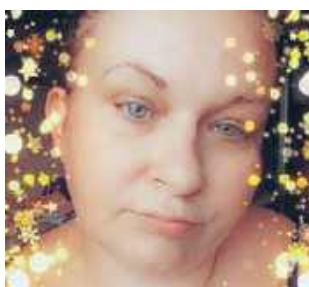
Agnieszka Neumann Pelplin

GMK.101



Aleksandra Grabowska Tczew

GMK.138



Justyna Bukowska Pelplin

GMK.139



Katarzyna Szulc Pelplin

GMK.140



Monika Olszak Tczew

GMK.186



Natalia Schuetz Gniew

GMK.141



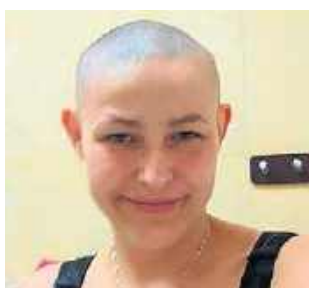
Agata Nalepa Bolszewo

GMK.142



Agnieszka Kass Rębiska

GMK.187



Agnieszka Rybacka Reda

GMK.102

ZAGŁOSUJ!

ABY ODDAĆ GŁOS,
WYŚLIJ NA NR **7303**
SMS O TREŚCI WSKAZANEJ
PRZY NAZWISKU
KANDYDATKI
(KOSZT SMS-A: 3,69 ZŁ Z VAT)



Barbara Leyk Linia

GMK.105



Dorota Kornacka Reda

GMK.188

KATEGORIA: CÓRKI

KATEGORIA: MATKI

KATEGORIA: KOBIETY DOJRZAŁE

Prezentujemy kandydatki do tytułu KOBIECA TWARZ.
Aby oddać głos wyślij na 7303 SMS o treści podanej przy zdjęciu kandydatki (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT).
Możesz też głosować i sprawdzać aktualne wyniki na stronie www.dziennikbaltycki.pl/kobiety.



Izabela Mielcarek Reda

GMK.106



Karolina Socha Wejherowo

GMK.201



Mirela Grzenkowicz-Płoszyńska Lewino

GMK.189



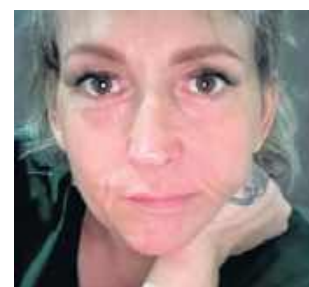
Natalia Korth Reda

GMK.190



Patrycja Pestilenz Reda

GMK.107



Agnieszka Biernat Gdańsk

GHK.131



Aleksandra Pawlus Gdańsk

GHK.178



Alicja Maternik Gdańsk

GHK.130



Anna Kubica Gdańsk

GHK.132



Beata Rudzis Gdańsk

GHK.75



Bożena Jedyńska Gdańsk

GHK.76



Dorota Dusza Gdańsk

GHK.179



Elżbieta Bobber Sopot

GHK.77



Elżbieta Irzyk Gdańsk

GHK.78



Ewa Janowska Gdańsk

GHK.133



Ewa Suchowicz Sopot

GHK.140



Grażyna Waszczuk Gdańsk

GHK.134



Izabela Błażko Gdańsk

GHK.79



Jolanta Kobryń Gdańsk

GHK.135



Kamila Szczepanek Gdańsk

GHK.80



Katarzyna Mach Gdańsk

GHK.90



Krystyna Sieg Gdańsk

GHK.148



Krystyna Zalewska Gdańsk

GHK.137



Magdalena Majewska Gdańsk

GHK.180



Maja Kisielińska Gdańsk

GHK.181



Małgorzata Kowalczyk Gdańsk

GHK.182



Monika Rusek Gdańsk

GHK.183



Sylwia Łudczak Gdańsk

GHK.136



Agnieszka Małgorzata Gliniewicz Gdynia

GHK.149



Beata Ostrowska-Krekora Gdynia

GHK.150



Beata Rogalska Gdynia

GHK.151



Danuta Sitarz Gdynia

GHK.152



Dorota Gąsiorowska Gdynia

GHK.153



Emilia Jetke Gdynia

GHK.108



Ewa Kiełpińska Gdynia

GHK.144



Ewelina Tomaszewska Gdynia

GHK.154

KATEGORIA: CÓRKI

KATEGORIA: MATKI

KATEGORIA: KOBIETY DOJRZAŁE

Prezentujemy kandydatki do tytułu **KOBIECA TWARZ**.
Aby oddać głos wyślij na 7303 SMS o treści podanej przy zdjęciu kandydatki (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT).
Możesz też głosować i sprawdzać aktualne wyniki na stronie www.dziennikbaltycki.pl/kobiety.



Gabriela Walczak Gdynia

GHK.129



Hanna Kakol Gdynia

GHK.155

ZAGŁOSUJ!

ABY ODDAĆ GŁOS,
WYŚLIJ NA NR **7303**
SMS O TREŚCI WSKAZANEJ
PRZY NAZWISKU
KANDYDATKI
(KOSZT SMS-A: 3,69 ZŁ Z VAT)



Iwona Michalska Gdynia

GHK.156



Katarzyna Marzec-Okoń Gdynia

GHK.157



Klaudia Machalińska Gdynia

GHK.81



Krystyna Debis Gdynia

GHK.110



Lidia Kaczykowska Gdynia

GHK.158



Lidia Wojnicz Gdynia

GHK.82



Lucyna Korona Gdynia

GHK.159



Małgorzata Zowczak Gdynia

GHK.83



Mariola Cybulska Gdynia

GHK.147



Mariola Klimaszewska Gdynia

GHK.160



Monika Frenkler Gdynia

GHK.84



Ewa Marczyńska Rumia

GHK.86



Hanna Grzymkowska Rumia

GHK.111



Anna Jezierska Słupsk

GHK.88

ZAGŁOSUJ!

ABY ODDAĆ GŁOS,
WYŚLIJ NA NR **7303**
SMS O TREŚCI WSKAZANEJ
PRZY NAZWISKU
KANDYDATKI
(KOSZT SMS-A: 3,69 ZŁ Z VAT)



Halina Tworek Słupsk

GHK.161



Małgorzata Szymczyk Słupsk

GHK.91



Regina Jarocka Słupsk

GHK.162



Barbara Janowska Kołczygłowy

GHK.112



Marzena Podolska Miastko

GHK.113



Andrea Szulc Chojnice

GHK.89



Barbara Mocek Chojnice

GHK.163



Magdalena Cieślak Chojnice

GHK.92



Ewa Stokłosa Starzno

GHK.164



Regina Okonska Debrzno

GHK.114



Joanna Makowska Bąkowo

GHK.165



Jolanta Abramczyk Łęgowo

GHK.115



Marta Wawrzyniak Borkowo

GHK.146



Anna Wojniusz Banino

GHK.177



Iwona Keller Żukowo

GHK.94



Joanna Błońska Kartuzy

GHK.95



Lucyna Grubba Kartuzy

GHK.96



Agnieszka Ciesielska Wielki Klincz

GHK.166

KATEGORIA: CÓRKI

KATEGORIA: MATKI

KATEGORIA: KOBIETY DOJRZAŁE

Prezentujemy kandydatki do tytułu KOBIECA TWARZ.
Aby oddać głos wyślij na 7303 SMS o treści podanej przy zdjęciu kandydatki (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT).
Możesz też głosować i sprawdzać aktualne wyniki na stronie www.dziennikbaltycki.pl/kobiety.



Halina Bela Kościerzyna

GHK.185



Maria Machnikowska Lipusz

GHK.167



Monika Pankowska Kwidzyn

GHK.117



Wioleta Malicka Kwidzyn

GHK.97



Marzena Chilińska Sarbsk

GHK.168



Sabina Wesolowska Lębork

GHK.118



Hanna Elias Cisy

GHK.119



Barbara Kierszka Rewa

GHK.120



Ewa Kacprzak Mrzeżyno

GHK.186

ZAGŁOSUJ!
ABY ODDAĆ GŁOS,
WYŚLIJ NA NR **7303**
SMS O TREŚCI WSKAZANEJ
PRZY NAZWISKU
KANDYDATKI
(KOSZT SMS-A: 3,69 ZŁ Z VAT)



Aneta Bryłowska Nowa Wieś Przywidzka

GMK.384



Grażyna Dorawa Skarszewy

GHK.106



Hanna Piechowska Skórcz

GHK.138



Ludmiła Szalewska Skarszewy

GHK.170



Maryla Kierszk Osieczna

GHK.127



Marzena Szatkowska Starogard Gdański

GHK.98



Agnieszka Petryk Bobrowniki

GHK.141



Monika Kamińska Kępice

GHK.142



Stanisława Warganowska Motarzyno

GHK.143



Violetta Napp Kamińska Ustka

GHK.99



Czesława Legiec Tczew

GHK.122



Emilia Gierczyk Tczew

GHK.123



Ewa Lubowska Tczew

GHK.100



Gabriela Szczepańska Rokitki

GHK.184



Grażyna Południak Miłobądz

GHK.101



Justyna Schewe-Konkol Tczew

GHK.171



Monika Zadurska Tczew

GHK.139



Adriana Baranowska Wejherowo

GHK.102



Anna Kwiatkowska Strzebielino

GHK.172



Anna Patelczyk Gniewino

GHK.173



Bożena Adrianowicz Bolszewo

GHK.174



Ewa Mazur Wejherowo

GHK.124



Iwona Karczewska Wejherowo

GHK.103



Jadwiga Klecha Reda

GHK.175



Katarzyna Kaleta Wejherowo

GHK.126



Krystyna Bojke Wejherowo

GHK.176

KATEGORIA: CÓRKI

KATEGORIA: MATKI

KATEGORIA: KOBIETY DOJRZAŁE

Prezentujemy kandydatki do tytułu KOBIECA TWARZ.

Aby oddać głos wyślij na 7303 SMS o treści podanej przy zdjęciu kandydatki (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT).
Możesz też głosować i sprawdzać aktualne wyniki na stronie www.dziennikbaltycki.pl/kobiety.**ZAGŁOSUJ!**

ABY ODDAĆ GŁOS,
WYŚLIJ NA NR **7303**
SMS O TREŚCI WSKAZANEJ
PRZY NAZWISKU
KANDYDATKI
(KOSZT SMS-A: 3,69 ZŁ Z VAT)



Anna Wojsa Gdańsk

GJK.103



Barbara Chyla Gdańsk

GJK.85



Maja Olber Gdańsk

GJK.84



Sviatlana Rasliakova Gdańsk

GJK.86



Alicja Karsznia Gdynia

GJK.91



Angelika Fabiszewska Gdynia

GJK.92



Karolina Kołakowska Gdynia

GJK.93



Olga Kordecka Gdynia

GJK.94



Paulina Natzke Gdynia

GJK.95



Weronika Godlewska Gdynia

GJK.104



Natalia Pytel Rumia

GJK.35



Paulina Kurecka Rumia

GJK.96



Milena Śpiewak Słupsk

GJK.67



Roksana Drązkowska Kosobudy

GJK.90



Aleksandra Gieł-Niemczal Barino

GJK.97



Julia Plichta Zawory

GJK.98



Karolina Bigus Kamienica Szlachecka

GJK.99



Oliwia Krause Stężyca

GJK.105



Karolina Ślusarek Chabrowo

GJK.11



Oliwia Kodrowska Łębork

GJK.87



Laura Nowok Pogórze

GJK.100



Weronika Kostrzewa Lubichowo

GJK.101



Nikola Boldt Tczew

GJK.102



Simona Lniska Wejherowo

GJK.72



Anita Hinc Gdańsk

GMK.253



Beata Ptaszińska Gdańsk

GMK.254



Beata Smolarz Gdańsk

GMK.250



Dorota Jasiel Gdańsk

GMK.208



Ewa Protasiewicz Gdańsk

GMK.255



Ewelina Rutkowska Gdańsk

GMK.256



Iwona Gusztaf Sopot

GMK.206



Janina Staszewska Sopot

GMK.33



Jolanta Skowyrska Gdańsk

GMK.257



Klaudia Tadjewska Gdańsk

GMK.207



Magdalena Duchewicz Gdańsk

GMK.209

KATEGORIA: CÓRKI

KATEGORIA: MATKI

KATEGORIA: KOBIETY DOJRZAŁE

Prezentujemy kandydatki do tytułu KOBIECA TWARZ.
Aby oddać głos wyślij na 7303 SMS o treści podanej przy zdjęciu kandydatki (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT).
Możesz też głosować i sprawdzać aktualne wyniki na stronie www.dziennikbaltycki.pl/kobiety.



Maja Kamińska Gdańsk

GMK.221



Paulina Wiczorek Gdańsk

GMK.40



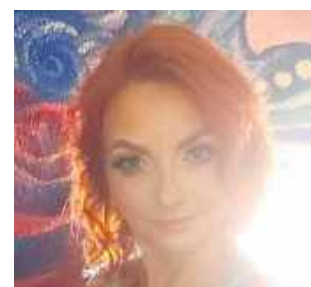
Anna Chelmowska Gdynia

GMK.259



Barbara Buczek Gdynia

GMK.260



Beata Skóra Gdynia

GMK.161



Edyta Obiegła Gdynia

GMK.210



Iwona Baranowska Gdynia

GMK.211



Lucyna Ciesielska Gdynia

GMK.261



Małgorzata Trojanowska Gdynia

GMK.212



Marta Wojciechowska Gdynia

GMK.262



Monika Narloch Gdynia

GMK.296



Aleksandra Hebel Rumia

GMK.263



Alina Sierakowska Rumia

GMK.294



Hanna Mueller Rumia

GMK.213



Paulina Krzemińska Rumia

GMK.264



Beata Kamyszek Słupsk

GMK.214



Julitta Kruczkowska Słupsk

GMK.88



Małgorzata Ciszewska Słupsk

GMK.2



Patrycja Oleszkiewicz Słupsk

GMK.265



Wioleta Koczyn Słupsk

GMK.309



Aleksandra Książkiewicz Bytów

GMK.266



Karolina Piotrowska Bytów

GMK.49



Urszula Jaszuł Tuchomie

GMK.245



Żaneta Wojniak Bytów

GMK.219



Aleksandra Kosiedowska Chojnice

GMK.267



Karolina Gut Chojnice

GMK.268



Wiktoria Toruń Człuchów

GMK.248



Ewa Marcinkowska Juskowo

GMK.217



Ewelina Skibińska Otomin

GMK.307



Irena Suska Kowale

GMK.218



Justyna Guz Kolnik

GMK.222



Katarzyna Guściora Będziszyn

GMK.269



Magda Raczek Kleszczewo

GMK.295



Maria Kryger Pruszcz Gdański

GMK.223



Agnieszka Meronk Lisie Jamy

GMK.76



Alicja Domaschke Stężycza

GMK.91

KATEGORIA: CÓRKI

KATEGORIA: MATKI

KATEGORIA: KOBIETY DOJRZAŁE

Prezentujemy kandydatki do tytułu KOBIECA TWARZ.
Aby oddać głos wyślij na 7303 SMS o treści podanej przy zdjęciu kandydatki (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT).
Możesz też głosować i sprawdzać aktualne wyniki na stronie www.dziennikbaltycki.pl/kobiety.



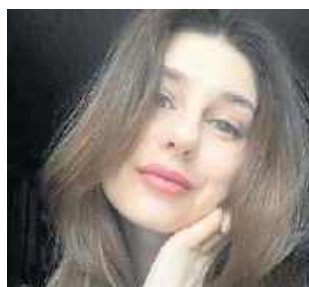
Alicja Kwecińska Kartuzy

GMK.251



Barbara Konkol Goręczyno

GMK.54



Dominika Klawikowska Kartuzy

GMK.224



Ewelina Kobiela Stężycza

GMK.237



Karolina Wenta Kamienica Królewska

GMK.270



Kinga Adamczyk Chmielno

GMK.249



Marzena Dublinowska Kłukowa Huta

GMK.271



Aleksandra Wiśniewska Kościerzyna

GMK.272



Amelia Głodna Zamek Kiszewski

GMK.225



Angelika Supieta Kościerzyna

GMK.125



Ewelina Kotas Chrzstowo

GMK.273



Jolanta Zdan Karsin

GMK.274



Marlena Jazdzewska Karsin

GMK.275



Patrycja Derda Nowy Barkoczyn

GMK.276



Weronika Peplińska Kościerzyna

GMK.277



Aleksandra Romanowicz Kwidzyn

GMK.278



Beata Jarzebska Kwidzyn

GMK.246



Kamila Jankowska Kwidzyn

GMK.297



Magdalena Szalkowska Gardeja

GMK.226



Anna Stafińska Nowa Wieś Lęborska

GMK.227



Brygida Kędzierska Lębork

GMK.302



Elżbieta Bulman Kębtowo Nowowiejskie

GMK.228



Jolanta Ślusarek Chabrowo

GMK.21



Paulina Nowicka Wicko

GMK.229



Sylwia Walkusz Lębork

GMK.280



Ania Umińska-Szamocka Malbork

GMK.95



Anna Kostrzewska Nowy Staw

GMK.252



Magdalena Pytlarczyk Malbork

GMK.230



Małgorzata Ogórek Dębina

GMK.298



Teresa Filipkowska Malbork

GMK.305



Karolina Wojtysiak Drewnica

GMK.247



Sylwia Szczurek Krynica Morska

GMK.231



Agnieszka Papierak Karwieńskie Błoto Drugie

GMK.131



Katarzyna Wołowicz Krokowa

GMK.232



Magdalena Wesołowska Domatowo

GMK.281



Agnieszka Klamann Lipinki Królewskie

GMK.233

KATEGORIA: CÓRKI

KATEGORIA: MATKI

KATEGORIA: KOBIETY DOJRZAŁE

Prezentujemy kandydatki do tytułu KOBIECA TWARZ.
Aby oddać głos wyślij na 7303 SMS o treści podanej przy zdjęciu kandydatki (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT).
Możesz też głosować i sprawdzać aktualne wyniki na stronie www.dziennikbaltycki.pl/kobiety.



Angelika Jabłońska Lubichowo
GMK.308



Bożena Karasek Nowy Wiec
GMK.282



Dominika Dąbrowska Starogard Gdański
GMK.303



Ewa Owsiana Starogard Gdański
GMK.234



Hanna Rucińska Czarnylas
GMK.235



Marlena Ksliżewska Bietowo
GMK.238



Patrycja Suchomska Smoląg
GMK.283



Sylwia Bianek Lubichowo
GMK.284



Agnieszka Jurkowska Jurkowie
GMK.285



Sylwia Salek Sztum
GMK.286



Emilia Wawrzyniak Gąbino
GMK.299



Magdalena Tomanek Ustka
GMK.300



Anna Szkatuła Zajczkowo
GMK.185



Barbara Kaleta Miłobądz
GMK.69



Beata Męczykowska Tczew
GMK.306



Ewa Wróblewska Pelplin
GMK.239



Hanna Beznosikova Tczew
GMK.240



Joanna Nawrocka Tczew
GMK.244



Katarzyna Bresińska Tczew
GMK.241



Krystyna Grundman Tczew
GMK.287



Marzena Labuda Tczew
GMK.292



Wanda Jeszke Tczew
GMK.242



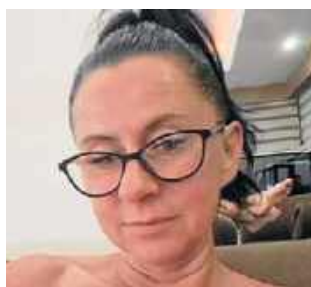
Anita Węgrowska Reda
GMK.304



Anna Rumpczyk Smażyno
GMK.103



Daria Truchan Bolszewo
GMK.243



Joanna Parfimowicz Reda
GMK.293



Katarzyna Podgórska Bojano
GMK.288



Marzena Góra Łężyce
GMK.289



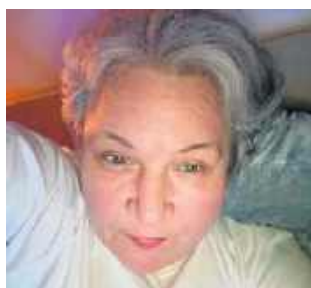
Urszula Gurska Reda
GMK.154



Wioletta Nowicka Smażyno
GMK.291



Aleksandra Januszewska Gdańsk
GHK.188



Aleksandra Kuligowska Gdańsk
GHK.189



Anna Hanus Sopot
GHK.266



Anna Kraskowska Sopot
GHK.231



Anna Piesyk Gdańsk
GHK.263



Anna Rybowska Gdańsk
GHK.232

KATEGORIA: CÓRKI

KATEGORIA: MATKI

KATEGORIA: KOBIETY DOJRZAŁE

Prezentujemy kandydatki do tytułu KOBIECA TWARZ.
Aby oddać głos wyślij na 7303 SMS o treści podanej przy zdjęciu kandydatki (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT).
Możesz też głosować i sprawdzać aktualne wyniki na stronie www.dziennikbaltycki.pl/kobiety.



Barbara Belecka Gdańsk

GHK.191



Beata Liedtke Gdańsk

GHK.74



Bogumiła Fijalek Gdańsk

GHK.257



Danuta Sosnowa Gdańsk

GHK.211



Dorota Nawrocka Gdańsk

GHK.190



Elżbieta Górka Gdańsk

GHK.234



Grażyna Peszyńska-Sularz Gdańsk

GHK.233



Iwona Wawer Gdańsk

GHK.193



Jolanta Kucharczyk Gdańsk

GHK.107



Karina Cholewińska Gdańsk

GHK.194



Karolina Sozańska Gdańsk

GHK.235



Katarzyna Hammami Sopot

GHK.236



Lucyna Fiszor Gdańsk

GHK.265



Monika Langowska Gdańsk

GHK.218



Sylwia Krupińska Gdańsk

GHK.237



Wiktoria Chirzyńska Gdańsk

GHK.227



Wiktoria Ptak Gdańsk

GHK.238



Zosia Jaskółkowska Gdańsk

GHK.195



Ania Skar Gdynia

GHK.196



Anna Jabłońska Gdynia

GHK.197



Anna Richert Gdynia

GHK.198



Beata Przeździak Gdynia

GHK.199



Danuta Chmielewska Gdynia

GHK.200



Dorota Połom Gdynia

GHK.239



Dorota Zielińska-Koblak Gdynia

GHK.212



Jolanta Mazurczak Gdynia

GHK.202



Magdalena Sztorch Gdynia

GHK.201



Maria Golowacz Gdynia

GHK.216



Patrycja Puszczak Gdynia

GHK.222



Patrycja Szypniewska Gdynia

GHK.267



Renata Kierpiec Gdynia

GHK.258



Wanda Kocharńska Gdynia

GHK.259



Wioletta Aniołowska Gdynia

GHK.224



Beata Luszczak Rumia

GHK.5



Izabela Rytel Rumia

GHK.217



Małgorzata Borawska Rumia

GHK.240

KATEGORIA: CÓRKI

KATEGORIA: MATKI

KATEGORIA: KOBIETY DOJRZAŁE

Prezentujemy kandydatki do tytułu KOBIECA TWARZ.
Aby oddać głos wyślij na 7303 SMS o treści podanej przy zdjęciu kandydatki (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT).
Możesz też głosować i sprawdzać aktualne wyniki na stronie www.dziennikbaltycki.pl/kobiety.



Anna Skrzypik Słupsk

GHK.203



Danuta Balcerzak Słupsk

GHK.31



Ewelina Wyskocka Słupsk

GHK.241



Izabella Bobel Słupsk

GHK.242



Joanna Równicka Słupsk

GHK.243



Monika Olejnik Słupsk

GHK.245



Beata Chudzyńska Chojnice

GHK.225



Grażyna Zacharewicz Gutowiec

GHK.269



Katarzyna Kusz Chojnice

GHK.246



Anna Maria Łukaszewicz Debrzno

GHK.247



Anna Mazur Człuchów

GHK.93



Bożena Wysocka Pruszcz Gdański

GHK.213



Edyta Biegoń Kolbudy

GHK.248



Aleksandra Nowak Banino

GHK.145



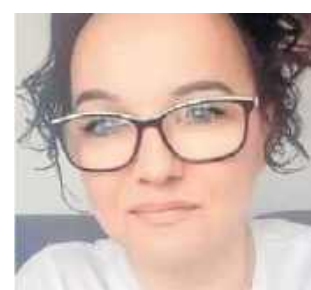
Barbara Kozłowska Banino

GHK.14



Agnieszka Klasa Kościerzyna

GHK.116



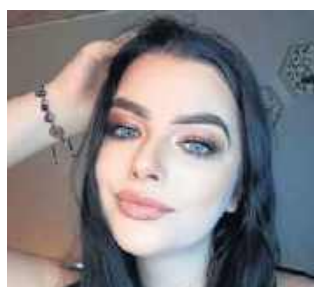
Dorota Herbasz Szatarpy

GHK.221



Marzena Linda Kościerzyna

GHK.249



Natalia Kijewska Kwidzyn

GHK.228



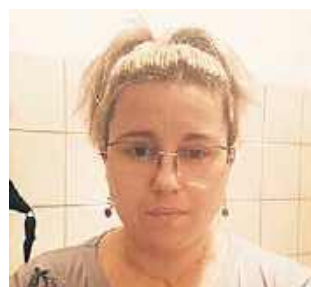
Sylwia Wolicka Kwidzyn

GHK.251



Kinga Jones Siemrowice

GHK.207



Mieczysława Węska Tawęcino

GHK.268



Bogusława Witos Lisewo Malborskie

GHK.260



Halina Górniak Polczyno

GHK.226



Jolanta Bartnicka Brudzewo

GHK.252



Justyna Mudlaff Tupadły

GHK.208



Kinga Rymarska Władysławowo

GHK.261



Monika Gadzińska Kosakowo

GHK.209



Agata Talaga Skarszewy

GHK.253



Anita Szulist Malary

GHK.254



Danuta Łacna Starogard Gdański

GHK.215



Jolanta Burczyk Zblewo

GHK.229



Kamila Dąbrowska Starogard Gdański

GHK.219



Katarzyna Krey Starogard Gdański

GHK.256



Marzanna Kozicka Skórcz

GHK.220



Adrianna Chwesiuk Dzierzgoń

GHK.270

KATEGORIA: CÓRKI
KATEGORIA: MATKI
KATEGORIA: KOBIETY DOJRZAŁE

Prezentujemy kandydatki do tytułu KOBIECA TWARZ.
Aby oddać głos wyślij na 7303 SMS o treści podanej przy zdjęciu kandydatki (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT).
Możesz też głosować i sprawdzać aktualne wyniki na stronie www.dziennikbaltycki.pl/kobiety.



Jolanta Gos Sztum
GHK.230



Natalia Wiciel Sztum
GHK.210



Barbara Majewski Kobylnica
GHK.223



Izabela Dominikowska Tczew
GHK.255



Jadwiga Wierzbicka Swarozyn
GHK.23



Michalina Bambinek Tczew
GHK.262



Kamila Baranowska-Kaczyńska Wejherowo
GHK.104



Violetta Gabryelska Choczewo
GHK.125



Agata Sierzputowska Gdańsk
GJK.121



Agnieszka Lutnik Gdańsk
GJK.122



Anna Chmielnik Gdańsk
GJK.123



Fabiola Jasińska Gdańsk
GJK.125



Paulina Brillowska Gdynia
GJK.108



Anna Plotka Słupsk
GJK.116



Sylwia Borowiec Słupsk
GJK.109



Anna Baranowska Człuchów
GJK.110



Kinga Imianowska Przywidz
GJK.107



Marta Goluch Kartuzy
GJK.111



Nina Stańczak Kartuzy
GJK.112



Natalia Śliwińska Malbork
GJK.114



Dominika Warczak Starogard Gdański
GJK.115



Kaja Bohla Czarna Woda
GJK.126



Kornelia Węsierska Sucumin
GJK.88



Magdalena Kacprzak Ustka
GJK.117



Weronika Lewandowicz Ustka
GJK.118



Angelika Rychłowska Pelplin
GJK.119



Katarzyna Muzalewska Reda
GJK.124



Martyna Bizewska Wejherowo
GJK.120



Natalia Kepke Bożepole Małe
GJK.106



Emilia Herbasz Gdańsk
GMK.356



Katarzyna Laszczkowska Gdańsk
GMK.357



Magdalenka Osowska Gdańsk
GMK.358



Małgorzata Bik Gdańsk
GMK.361



Marta Gaładyk Sopot
GMK.378



Marzena Przybylska Gdańsk
GMK.359



Monika Wielke Gdańsk
GMK.258

KATEGORIA: CÓRKI

KATEGORIA: MATKI

KATEGORIA: KOBIETY DOJRZAŁE

Prezentujemy kandydatki do tytułu KOBIECA TWARZ.
Aby oddać głos wyślij na 7303 SMS o treści podanej przy zdjęciu kandydatki (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT).
Możesz też głosować i sprawdzać aktualne wyniki na stronie www.dziennikbaltycki.pl/kobiety.



Zofia Hordyńska Gdańsk

GMK.363



Adrianna Bromirska Gdynia

GMK.315



Angelika Truszczyńska Gdynia

GMK.317



Anna Serafin Gdynia

GMK.318



Dorota Piotrkowska Gdynia

GMK.319



Iwona Kasprzyk Gdynia

GMK.220



Kamila Rakowska Gdynia

GMK.320



Karolina Pawlicka Gdynia

GMK.379



Mariola Rychter-Chęcińska Gdynia

GMK.321



Marzena Bortniczuk Gdynia

GMK.322



Monika Prokorym Gdynia

GMK.323



Joanna Szwagrowska Rumia

GMK.324



Katarzyna Krupa Rumia

GMK.87



Agnieszka Różycka Słupsk

GMK.325



Aleksandra Kido Słupsk

GMK.326



Anastasiia Kyba Słupsk

GMK.327



Beata Suchojad Słupsk

GMK.158



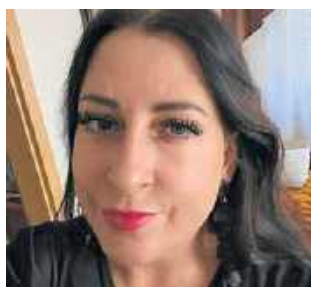
Brygida Rynkiewicz Słupsk

GMK.380



Kamila Biłyk Słupsk

GMK.328



Marlena Pączek Słupsk

GMK.216



Renata Drzewiecka Słupsk

GMK.329



Julita Durawa Borzytuchom

GMK.382



Katarzyna Woronkiewicz Bytów

GMK.330



Paulina Hamot Bytów

GMK.301



Aleksandra Domeracka Chojnice

GMK.331



Halina Falk Czersk

GMK.332



Weronika Serowska Chojnice

GMK.333



Monika Pożoga Debrzno

GMK.334



Małgorzata Kania Kowale

GMK.377



Adriana Czerwionka Smołdzino

GMK.383



Bożena Trawczyńska Grzybno

GMK.335



Joanna Szmyt Somonino

GMK.336



Łucja Kańska Kartuszy

GMK.338



Marta Sylwia Mencil Somonino

GMK.313



Nikola Szarmach Żukowo

GMK.314



Tatiana Szuta-Wejer Sierakowice

GMK.337

KATEGORIA: CÓRKI

KATEGORIA: MATKI

KATEGORIA: KOBIETY DOJRZAŁE

Prezentujemy kandydatki do tytułu KOBIECA TWARZ.

Aby oddać głos wyślij na 7303 SMS o treści podanej przy zdjęciu kandydatki (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT).
Możesz też głosować i sprawdzać aktualne wyniki na stronie www.dziennikbaltycki.pl/kobiety.

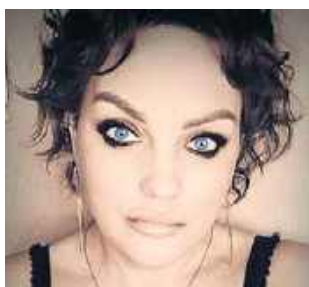
Patrycja Justa Liniewo

GMK.339



Ewa Makowska-Drożdż Rakowiec

GMK.340



Ewelina Nadolna Czarne Dolne

GMK.279



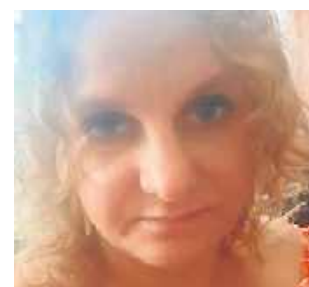
Katarzyna Mirowska Kwidzyn

GMK.341



Monika Wilk

GMK.381



Anna Balcerzak Lębork

GMK.342



Ewa Hertha Lębork

GMK.343



Małgorzata Caruk Lębork

GMK.345



Małgorzata Stepniewska Łebień

GMK.346



Marzena Trepczyk Nowa Wieś Lęborska

GMK.344



Wiesia Gromelska Lębork

GMK.347



Aldona Mesyszyn Malbork

GMK.312



Anna Styś Malbork

GMK.348



Kasia Wardin Końcówce

GMK.349



Anita Rucińska Nowy Dwór Gdański

GMK.350



Anna Pilarczyk Gniewkowo

GMK.351



Grażyna Licnowy Nowy Dwór Gdański

GMK.352



Martyna Wegner Krynica Morska

GMK.353



Ewelina Drynda Wierzychucino

GMK.354



Lucyna Lenkiewicz Chłapowo

GMK.355



Magdalena Lilla Rekowo Górne

GMK.360



Aniela Węsierska Sucumina

GMK.236



Lucyna Nowak Szczodrowo

GMK.362



Magdalena Czaja Starogard Gdański

GMK.376



Monika Waliszewska Starogard Gdański

GMK.310



Róża Bohla Czarna Woda

GMK.364



Ilona Zielińska Dzierżgoń

GMK.365



Justyna Bajor Dzierżgoń

GMK.375



Justyna Pietruszyńska

GMK.316



Grażyna Dzierżynska Kusowo

GMK.215



Aneta Parka Tczew

GMK.366



Karolina Trochowska Tczew

GMK.367



Sandra Fierke Tczew

GMK.368



Żaneta Kudelska Tczew

GMK.369



Anna Skrzyńska Bojano

GMK.370



Dorota Czaja Strzebielino

GMK.371

KATEGORIA: CÓRKI

KATEGORIA: MATKI

KATEGORIA: KOBIETY DOJRZAŁE

Prezentujemy kandydatki do tytułu KOBIECA TWARZ.
Aby oddać głos wyślij na 7303 SMS o treści podanej przy zdjęciu kandydatki (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT).
Możesz też głosować i sprawdzać aktualne wyniki na stronie www.dziennikbaltycki.pl/kobiety.



Dorota Krauze Wejherowo

GMK.372



Kamila Hildebrandt Gowino

GMK.373



Katarzyna Kepke Bożepole Małe

GMK.311



Natalia Struk Wejherowo

GMK.374



Stella Daroszevska-Dereżkiewicz Wejherowo

GMK.290



Anna Sulima Gdańsk

GHK.311



Barbara Deleżuch Gdańsk

GHK.312



Barbara Doliniec Gdańsk

GHK.331



Beata Ratajczak Gdańsk

GHK.313



Dorota Kamińska-Jones Sopot

GHK.318



Elżbieta Iwona Jabłońska Gdańsk

GHK.323



Halina Brzozowska Gdańsk

GHK.308



Iwona Kobiela Meller Gdańsk

GHK.192



Izabela Prychla Gdańsk

GHK.274



Joanna Czajkowska Sopot

GHK.319



Krystyna Wieczorek Gdańsk

GHK.314



Maria Kryszylowicz Gdańsk

GHK.315



Marzena Obrycka Gdańsk

GHK.316



Marzena Przybylska Gdańsk

GHK.317



Sylwia Barta

GHK.306



Wioletta Orzoł Gdańsk

GHK.309



Agnieszka Gabriela Stranc-Faltus Gdynia

GHK.278



Danuta Zielińska Gdynia

GHK.277



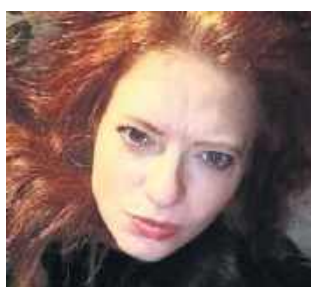
Joanna Kasprówicz-Lechniewska Gdynia

GHK.279



Magdalena Jaworska Gdynia

GHK.280



Magdalena Tuchołka Gdynia

GHK.281



Monika Zygmunt Gdynia

GHK.327



Vanessa Pol-Zaborowska Gdynia

GHK.282



Adriana Prusik Rumia

GHK.328



Joanna Palkowska Słupsk

GHK.307



Marta Zawadzka Słupsk

GHK.284



Marzena Paluch Dębica Kaszubska

GHK.283



Marzena Zakrzewska Słupsk

GHK.244



Ewelina Pankau Pruszcz Gdański

GHK.285



Halina Cydzik Kleszczewko

GHK.206



Magdalena Balic Kowale

GHK.286

KATEGORIA: CÓRKI

KATEGORIA: MATKI

KATEGORIA: KOBIETY DOJRZAŁE

Prezentujemy kandydatki do tytułu KOBIECA TWARZ.
Aby oddać głos wyślij na 7303 SMS o treści podanej przy zdjęciu kandydatki (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT).
Możesz też głosować i sprawdzać aktualne wyniki na stronie www.dziennikbaltycki.pl/kobiety.



Anna Baranowska Somonino

GHK.287



Anna Paracka Kartuzy

GHK.288



Bożena Miałkiewicz Kartuzy

GHK.289



Ewa Ambrożak Banino

GHK.320



Anita Ulcyfer Lubarł

GHK.291



Hanna Stolec Łubiana

GHK.290



Ewelina Nadolna Czarne Dolne

GHK.250



Grażyna Górka Lębork

GHK.205



Joanna Krzeszewska Elbląg

GHK.293



Katarzyna Reclaw Lębork

GHK.292



Marlena Dmuchowska Lębork

GHK.294



Ada Serzysko Malbork

GHK.276



Aldona Głowińska Malbork

GHK.295



Barbara Kachniarz Tropiszewo

GHK.329



Bożena Jurczyk Szymankowo

GHK.271



Aneta Salek Mosty

GHK.272



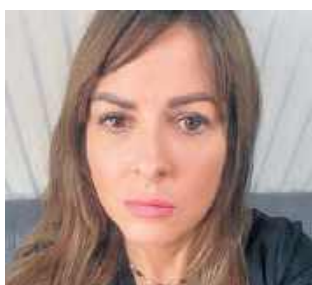
Małgorzata Lider-Radłowska Połczyno

GHK.275



Mirosława Kaczyńska Żelistrzewo

GHK.321



Anna Blicharz Starogard Gdański

GHK.325



Magdalena Styka

GHK.324



Bożena Mazur Mikołajki Pomorskie

GHK.296



Renata Iwańska Sztum

GHK.297



Bożena Błaszczuk Dębica Kaszubska

GHK.214



Krystyna Januszkiewicz Smołdzino

GHK.326



Renata Capar Siemianice

GHK.204



Iwona Hareziak Tczew

GHK.310



Żaneta Driewit Tczew

GHK.298



Alicja Jabłońska Wejherowo

GHK.299



Anita Bojke Robakowo

GHK.300



Arlena Mikołajczak Wejherowo

GHK.301



Beata Treder Opalino

GHK.302



Jolanta Żołądź Gniewino

GHK.273



Katarzyna Pioch Wejherowo

GHK.303



Magdalena Kluz Reda

GHK.264



Teresa Malinowska Bożepole Małe

GHK.304



Wanda Potrykus Wejherowo

GHK.305



FOT. NAC

Ekspansja włoskich ekspresów to w Polsce przełom lat 60. i 70. Ponoć pierwszy ekspres typu kolbowego pojawił się w Grubej Kaście w Warszawie już w 1969 r.

PEERELOWSKIE MARZENIA O WŁOSKICH SMAKACH

W marcu 1975 r. w Słupsku zdarzył się gastronomiczny cud. W tamtejszym społeczeństwie barze Poranek właściciel zaserwował gościom „włoską pizzę”

Mariusz Grabowski

Cudotwórcą był ówczesny dyrektor Społem, Tadeusz Szoldra, który podczas wyjazdu do Neapolu zakochał się we włoskiej kuchni. Jego pizza była co prawda zrodzona w realiach Polski Ludowej i bogato pokryta pieczarkowym farшем, ale pachniała kuchenną egzotyką. Będąc realnym dowodem na spożywcze sentymenty Polaków.

Miłość fantomowa

Marzec 1975 r. można więc uznać za przełomowy moment w historii włosko-polskiej gastronomii, choć odosobniony. PRL śnił o włoskich smakołykach, ale na przeszkodzie stały polityka, gospodarka i handel. A nawet klimat, w którym nie chcą rosnąć oregano, estragon, tymianek ani rozmaryn.

W 1967 r. z taśm FSO zaczęły co prawda zjeżdżać polskie fiaty 125, Włochy stały się jakby bliższe, ale w kwestii jedzenia wszystko kończyło się na ersatzach. Królowały one w restauracjach, knajpach i barach jak Polska długa i szeroka.

Polacy pili „włoską” kawę, choć od zwykłej polskiej plujki różniła się tym, że podawano ją z mlekiem i w filiżankach; zjadano się „włoskim” sernikiem, mimo że ricotta pojawiła się nad Wisłą dopiero w latach 90.; wznoszono toasty „włoskim” winem, w niczym nie przypominając peweksowskiego musującego cinzano ani wermutu martini. Produkowały je Stołeczne Zakłady Winiarsko-Spożywcze Warszawy, a nazwę „Sycylia” wymyślił jakiś złośliwiec-urzędnik.

Weźmy mortadellę

Opowieść o polskiej tęsknocie za pasta alla carbonara zaczniemy od „Kuchni polskiej”, książki kucharskiej pod redakcją prof. Stanisława Bergera, której pierwsze wydanie ukazało się w 1955 r. To opasły pomnik rodzimej gastronomii, choć można dopatrzyć się tam przepisów imperialistycznych, m.in. na sosy: winegret czy cumberland.

Włoszczyzny też było sporo, w tym zupa solferino, rodem z Lombardii, znad jeziora Garda. Prześiąknięty współzawodnictwem pracy i walką o socjalizm czytelnik dowiadywał się nie tylko, że solferino przygotowuje się na bazie rosółu, dodając do niego przetarte ziemniaki, zielony groszek oraz śmietanę z rozkłóconymi żółtkami jaj, ale że serwuje się z groszkiem

ptysiowym. A groszku ptysiowego w połowie lat 50. Polska Ludowa nie oferowała. Ten rozdźwięk między gastronomiczną teorią a praktyką miał trwać kolejne dziesięciolecie. Skutkując nostalgią za krainą, gdzie do zup sypie się groszek ptysiowy, a typowo polską przemyślnością.

Sięgnijmy do przykładu. Historycy kuchni dowodzą, że prawdopodobnie pierwszą kielbasą powstałą we Włoszech, konkretnie w Bolonii, była mortadela. Tą specyficzną, wędzoną i parzoną wędliną ze zmielonego mięsa, Bolończycy zjadali się już w XIV w. Tamtejszym masażom do głowy nie przychodziło, że w socjalistycznej formie mortadela też będzie produkowana, a nawet, że na jej bazie powstanie niezwykle oryginalna potrawa, owoc polityki niedoboru.

To kotlety z mortadeli, danie, które ongiś było jednym z ulubionych dań w polskich domach. Grube plastry wędliny panierowano, smażyło i obsypywano żółtym serem, rzecz jasna krajowym. Powstaje co prawda pytanie: czy o takim specjale można mówić, że reprezentuje kuchnię włoską? Uznajmy zatem, że to kuchnia włoskopochodna.

Jarzynowa? Na pewno?

Taka właśnie włoskopochodność była niezwykle charakterystyczna dla czasów Polski Ludowej, warta niejednej dysertacji na fakultetach etnografii. Bowiem idąc tropem „włoskich” kotletów z mortadeli trafiamy na rzeczy niebywałe, dziś często wstydliwie skrywane w szufladce „realny socjalizm”. A przecież tęsknota do śródziemnomorskiej kuchni nie może być niczym wstydliwym.

Jarosław Iwaszkiewicz, miłośnik Włoch, który uciekał tam przy okazji każdej politycznej burzy, urzędował raz po raz jako prezes w siedzibie Związku Literatów Polskich przy Krakowskim Przedmieściu.

Legenda mówi, że gdy schodził na obiad do stołówki, kucharki specjalnie dlań miały „włoską” zupę minestrone. W oryginalne to zupa na bazie warzyw, głównie cukinii, fasolki szparagowej, marchwi, zielonego groszku oraz szpinaku. Ale Iwaszkiewicz dostawał do bulionu groszek, marchew i kalafiora, bo choć wszystkie składniki minestrone rosną w Polsce, to ich logistyczne ogarnięcie w handlu detalicznym okazywało się niemożliwe. Ale Iwaszkiewicz nie narzekał i snobistycznie siorbał jarzynówkę.

Kolejna legenda podaje, że gdy w połowie lat 60. wśród warszawskich snobów gruchnęła wieść, że w Esterce w Kazimierzu nad Wisłą w menu

pojawił się makaron z sosem po bolońsku („prosto z Włoch, jak Boga kocham”), do malowniczego miasteczka ruszyły korowody smakoszy. I znów sny okazały się fantomem: makaron został zdemaskowany jako rodzimy produkt z fabryki w Malborku, a sos był zwykłym keczupem. A famę puścił agent z Esterki, żeby przyciągnąć gości w kiepskim sezonie.

Makaron, ale jaki

W tej historii tkwi jednak ziarno prawdy. Na początku lat 60. Malbork został przez najwyższe władze centralne wybrany jako miejsce budowy „fabryki makaronów włoskich”. W zaadaptowanych na potrzeby produkcji pomieszczeniach przy ul. Dalekiej zainstalowane zostały linie produkcyjne firmy Pavan, a maszyny w halach montowali prawdziwi Włosi. Formalnym inwestorem były Gdańskie Zakłady Środków Odżywczych w Oliwie.

To dowód, że sny o włoszczyźnie w kuchni nawiedzały nie tylko zwykłych Polaków, ale także towarzyszy z KC. Produkcja ruszyła w czerwcu 1962 r. na czterech liniach produkcyjnych. Najdłuższe miały po dwadzieścia kilka metrów. Każda maszyna produkowała inny gatunek makaronu. Asortyment był rozmaity, były i muszelki i świderki, a z najdłuższych wychodziły nitki i spaghetti, które w miało pół metra długości.

„Spaghetti z sosem pomidorowym, rurki z wędzonym boczkiem z serem, świderki z zapiekaną szynką i jajkiem sadzonym, krajanka z zapiekanym parmezanem – to tylko część smacznych dań z makaronów włoskich, jakimi częstowano wczoraj na degustacji w sopockiej Aldze” – donosił „Dziennik Bałtycki” z 14 czerwca 1966 r.

Wydawałoby się, że makaron z malborka wzbudzi entuzjazm smakoszy, tymczasem nikt nie chciał ich kupować. Smakował „inaczej” niż tradycyjne makarony „polskie” (z jajek), a poza tym siermiężne opakowania nie zachęcały do nabycia. „Niestety, jak dotąd lepsze gatunki kartonu otrzymuje przemysł chemiczny, pakując w nie proszki typu »Pollena«, »Ixi« i »E«, które przecież według handlowego powiedzenia »sprzedają się same« – pisał „Dziennik Bałtycki” na początku lat 70.

Smak serwołatki

Jak widać, czasem wyobrażenia smakują lepiej niż konkret. Np. wśród krakusów pamiętających czasy PRL wciąż żywe są wspomnienia o tym, że w latach 70. szatniarz u Noworolskiego „sprzedawał zagraniczne papierosy”, w tym także włoskie – „MS”, „Nazioni” i „Eksportazione”. Ile

w tym prawdy, trudno dziś dociec, ale o ileż atrakcyjniej wyglądać musiał człowiek z zagranicznym papierosem w gębie niż z klubowym czy extra mocnym.

Podobnie lepiej brzmiała w uszach nazwa podawanego w niedzielę risotto, niż zwykły ryż z mięsnym sosem. Co prawda oryginalne risotto, czyli potrawa wywodząca się z północnych Włoch, potrzebuje masła, oliwy, wina i sera Grana padano, ale rodzimy ryż z mięsnym sosem i cebulą też mógł satysfakcjonować. Podobnie jak nadwiślański kuzyn risotta – kaszotto, zapomniany polski wkład w dzieje globalnej kuchni; serwołatka, kielbasa wytwarzana z rozdrobnionego boczku, łopatki wieprzowej czy czegoś, co akurat było pod ręką, będąca analogiem włoskiego salami. Nie mówić już o „spaghetti” oblanym pieczarkowym farшем na warszawskiej Starej wówie, gastronomicznym hicie lat 80.

Owe innowacje to dla nas, karmionych od przedszkola nieśmiertelnym ryżem ze śmietaną na słodko, powinny stanowić powód do dumy i przywiązanie do śródziemnomorskich korzeni. Tak jak lody Bambino czy Carpigiani, „włoski” obiekt pożądania podczas każdego upalnego wakacji i wczasowych turnusów nad Bałtykiem.

Pogadajmy o kawie

Bezpośrednim zetknięciem z „włoską” kulturą była w Polsce Ludowej kawa. Mimo że ani sama kawa, ani sposób jej przyrządzania i podania miał niewiele wspólnego z leniwym popołudniem we włoskiej kafeiterii.

Ale bywalcy barków kawowych mogli się poczuć dowartościowani słysząc charakterystyczny bulgot ciśnieniowych ekspresów, które ciurkały do filiżanek aromatycznym płynem.

Ekspansja włoskich ekspresów to w Polsce przełom lat 60. i 70. Ponoć pierwszy taki – firmy Lelit – podwójny ekspres typu kolbowego, pojawił się w Grubej Kaście przy Placu Bankowym w Warszawie już w 1969 r., stając się atrakcją lata większą niż puszczana wówczas w kinach „Rzeczpospolita babska”. „Włoską” kawę z Grubej Kaści rozstawił zwłaszcza mieszkający tuż obok prof. Jerzy Tchorzewski, wybitny malarz i grafik z ASP, który zapraszał do baru co ładniejsze studentki.

Co prawda kawa z ekspresów nigdy nie wyparła tej „przedłużonej”, „sypanej” czy tzw. mokki, ale była synonimem luksusu a la italiana. Dziś, gdy wszystko jest na wyciągnięcie ręki, a na rzymskie wakacje można dolecieć samolotem w półtorej godziny, zbłądy nawet marzenia.

FOTOkomentarz tygodnia



3 MARCA,
LOS ANGELES

Część twarzy znamy od dawna, część poznaliśmy dopiero teraz. Oscara w tym roku dostał Adrien Brody (za rolę w filmie „The Brutalist”), który wcześniej – w 2003 roku – odebrał statuetkę za film „Pianista” w reżyserii Romana Polańskiego. Z kolei Kieran Culkin (brat Macaulaya Culkina, słynnego „Kevina samego w domu”) zgarnął Oscara za udział w filmie „Prawdziwy ból”, którego akcja w dużej mierze rozgrywa się w Polsce. Ale najważniejsze Oscary w tym roku otrzymał dramat „Anora”. Jedną z nich otrzymała Mikey Madison (po lewej – obok Zoe Saldaña – nagrodzona za film „Emilia Perez”)

FOT. JESSE EISENBERG



6 MARCA, WARSZAWA Rafał Trzaskowski jako pierwszy kandydat na prezydenta złożył podpisy w poparcie swojej kandydatury w PKW. Podpisów jest ponad milion. W 2020 roku złożył ich o 600 tysięcy więcej

FOT. PAP/RAFAŁ GUZ



4 MARCA, NOWY JORK Aktor Jesse Eisenberg Oscara za „Prawdziwy ból” nie dostał, ale za to został Polakiem. Andrzej Duda właśnie wręczył mu nasze obywatelstwo. Dziadkowie Eisenberga pochodzili z Polski

FOT. PAP/RADEK PIETRUSZKA



5 MARCA, ŚWINOUJŚCIE Coraz więcej znaków zapytania co do obecnej roli NATO, ale na Bałtyku ciągle ją widać. Choćby w formie międzynarodowych patroli, które pilnują bezpieczeństwa kabli i rurociągu Baltic Pipe leżących na dnie morza. Tak wymierny efekt aktywności Sojuszu zawsze można zaliczyć na plus

FOT. PAP/MARCIN BIELECKI

REKLAMA0011282238

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
O PIERWSZYM PRZETARGU USTNYM OGRANICZONYM
NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI
POŁOŻONEJ W RUMI PRZY UL. ŚLUSARSKIEJ

Burmistrz Miasta Rumi
ogłasza
pierwszy przetarg ustny ograniczony

na sprzedaż nieruchomości w części zabudowanej, położonej w Rumi przy ul. Ślusarskiej, oznaczonej jako działka nr 117 o powierzchni 305 m², obręb 10, zapisanej w księdze wieczystej KW GD1W/00031525/9 prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Wejherowie IV Wydział Ksiąg Wieczystych.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Rumi uchwalonym Uchwałą Nr VIII/80/2011 Rady Miejskiej Rumi z dnia 28 kwietnia 2011 r. w sprawie uchwalenia zmiany miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego miasta Rumi na obszarze położonym pomiędzy ulicami Kosynierów, Żwirki i Wigury, Grunwaldzką, granicą działki nr 213/26 obręb 10, ulicą Kapitańską, ulicą Cegielnianą i granicami z Trójmiejskim Parkiem Krajobrazowym, działka nr 117 leży w terenie oznaczonym symbolem C10.MN—co oznacza, że jest to teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej, zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej z usługami, usługi nie zakładające funkcji mieszkaniowej mieszczące się w lokalach do 100 m² pow. użytkowej.

Nieruchomość jest zabudowana w części budynkami gospodarczymi i materiałem bitumicznym, a w części wykorzystywana jako ogródek przydomowy. Działka przedzielona jest ogrodzeniem z siatki metalowej na betonowym fundamencie. Teren przed wydaniem zostanie uporządkowany, a wszelkie naniesienia zlikwidowane.

Dział III i IV księgi wieczystej KW GD1W/00031525/9 jest wolny od wpisów i zobowiązań.

Pierwszy przetarg odbędzie się w dniu 11 kwietnia 2025 roku o godz. 10⁰⁰ w siedzibie Urzędu Miasta Rumi, 84-230 Rumia ul. Sobieskiego 7, pok. 100.

Cena wywoławcza wynosi 264.000,00 zł netto (dwieście sześćdziesiąt cztery tysiące złotych).

Wadium wynosi 26.400,00 zł, które należy wnieść do dnia 7 kwietnia 2025 roku w pieniądzu. Do wylicytowanej ceny zostanie doliczony 23% podatek VAT.

Ogłoszenie zostało podane do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Rumi, 84-230 Rumia ul. Sobieskiego 7 oraz na stronach internetowych Urzędu Miasta Rumi: www.bip.rumia.pl i <https://rumia.eu>

Szczegółowe informacje dotyczące niniejszego przetargu można uzyskać w Referacie Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Rumi, pok. 103, rgn@um.rumia.pl tel. 58/679-65-24, we wskazanych godzinach: poniedziałek w godz. 9⁰⁰–17⁰⁰, wtorek, środa i piątek w godz. 7³⁰ – 15³⁰.

Rumia, dnia 5.03.2025 r.

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Gotuj się na
sobotę

W magazynie
„Weekend z rodziną”
smaczne domowe
przepisy

dziennikbaltycki.pl

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Dzień dobry
w poniedziałek

Kup dziennik
z dodatkiem
Sportowy24

dziennikbaltycki.pl

REJSUNKI

PLANUJESZ COŚ PLA
LUBEJ NA DZIEŃ KO-
BIET?

KWIATY, ROMANTYCZNA
KOLACJA, MASAZ, A PO-
TEM SAM WIESZ CO...

CO?

JAKIS SERIAL NA
STREAMINGU

eprasa.pl e6062dbf36



Str. 20-21
TRUMP-OUT

PULS
#154

Bochenki

PO DECYZYJI TRUMPA. JAK DŁUGO UKRAINA MOŻE WALCZYĆ BEZ POMOCY USA

W nocy z poniedziałku na wtorek Białe Dom ogłosił, że zawiesił wszelką pomoc wojskową dla Ukrainy - w tym uzbrojenie już transportowane do tego kraju oraz przechowywane w magazynach w Polsce. Co to oznacza dla Ukrainy? Czy da się uzupełnić lukę w potencjale militarnym? Jak długo, bez wsparcia USA, Ukraina może skutecznie bronić się przed Rosją? Bo o działaniach ofensywnych na większą skalę już od dłuższego czasu nie ma mowy.

Grzegorz Kuczyński

Dostawy amerykańskiej broni dla Ukrainy były kontynuowane na podstawie umów podpisanych jeszcze za czasów prezydenta Joe Bidena. Dotarło ok. 1/3 tych dostaw, resztę właśnie zamroził Donald Trump. Kijów traci też dostęp do amerykańskich funduszy na zakup broni od amerykańskich firm zbrojeniowych. Ukraina staje więc przed poważnym wyzwaniem: jak zminimalizować straty wynikające z decyzji Donalda Trumpa?

Europa i własna produkcja

Ukraina produkuje lub kupuje obecnie 55 procent całej broni, zaś około 40 procent broni na froncie jest już produkcji ukraińskiej. Reszta to wciąż dostawy od europejskich i amerykańskich partnerów: mniej więcej pół na pół. Według najnowszych danych Instytutu Kilońskiego, od początku wojny wielkość amerykańskiej pomocy wojskowej wyniosła 64 miliardy euro, Europy - 62 miliardy euro. W Pentagonie amerykańska część wsparcia szacowana jest na mniej więcej tyle samo: 65,9 miliarda euro. Pod względem finansowym, jeśli będzie wola polityczna, Europa będzie w stanie zrekompensować zaprzestanie amerykańskiego wsparcia. Nie chodzi jednak tylko o pieniądze.

Unia Europejska jest wyjątkowym podmiotem, który różni się od USA czy Rosji, ale też Ukrainy tym, że nie posiada jednego krajowego przemysłu wojskowego. I choć Europejczycy muszą jednocześnie zajmować się kwestiami zwiększania wielkości produkcji, starają się to robić równocześnie z reformą kompleksu woj-

skowo-przemysłowego. To jeden problem. Ale jest też drugi: wśród broni dostarczanej przez USA jest kilka elementów krytycznych dla Ukrainy, których najprawdopodobniej nie da się zastąpić. - Chociaż Europa teoretycznie mogłaby osiągnąć poziom wydatków USA, nie sądzę, by była w stanie zapewnić cały zakres potrzebnej broni, a w przypadku niektórych krytycznych kategorii, takich jak pociski obrony powietrznej, szybko pojawi się problem z ilością - powiedział Oskar Jansson, ekspert ze Szwedzkiego Uniwersytetu Obrony, w rozmowie z „Wall Street Journal”.

Co Ukraina traci: Patriot

Za każdym razem, gdy ukraińskie wojsko twierdzi, że zestrzeliło rosyjski pocisk manewrujący, oznacza to, że wystrzelono w niego co najmniej dwa pociski przeciwlotnicze - co jest powszechną praktyką systemów obrony powietrznej. Pociski, które nie zostały zestrzelone, prawdopodobnie również próbowano zestrzelić, a każda próba kosztowała nie mniej niż dwa pociski przeciwlotnicze. Ukraińska armia nie będzie w stanie uzupełnić zapasów pocisków do systemów obrony powietrznej Patriot, które jako jedyne są w stanie zestrzelić pociski Kindżał. Amunicja do Patriotów jest produkowana tylko w Stanach Zjednoczonych. Ukraina szybko stanie w obliczu niedoboru pocisków, a wtedy będzie trzeba wybrać, które obiekty bronić.

Wołodymyr Zełenski powiedział, że Ukraina opracowuje własny odpowiednik amerykańskiego systemu rakiet ziemia-powietrze Patriot. Według źródeł BBC, rozwój ten jest daleki od zakończenia, ale prace nad nim są



Według nieoficjalnych informacji Wołodymyr Zełenski ma wybrać się ponownie do USA - ale w towarzystwie Keira Starmera i Emanuela Macrona

„aktywnie kontynuowane”. Równolegle ukraińscy programiści próbują znaleźć inne rozwiązania do zestrzeliwania wrogich celów powietrznych, które pozwoliłyby zaoszczędzić ograniczone zachodnie rakiety obrony powietrznej. W ostatnich tygo-

dnach nastąpił zdecydowany przełom w tej kwestii. Odnotowano drugie udane zestrzelenie drona atakującego typu Shahed, który Rosja masowo wystrzeliwuje każdej nocy na ukraińskie miasta, przez taniego ukraińskiego drona przechwytyującego.

**UKRAIŃSCY PROGRAMIŚCI
PRÓBUJĄ ZNALEZĆ INNE
NIŻ PATRIOT ROZWIĄZANIA
DO ZESTRZELIWANIA WROGICH
CELÓW POWIETRZNYCH**

HIMARS

Ukraińska armia straci również pociski kierowane do mobilnych wyrzutni rakietowych - gąsienicowych MLRS i kołowych HIMARS. Stany Zjednoczone dostarczają dwa rodzaje amunicji - GMLRS o zasięgu do 90 kilometrów i ATACMS o zasięgu do 300 kilometrów. GMLRS wyposażone są w dwa rodzaje głowic bojowych - odłamkowe lub kasetowe oraz dwa rodzaje systemów naprowadzania - satelitarne i bezwładnościowe. Wysoką celność i moc głowicy bojowej pocisku uzupełnia szybkość rozmieszczenia - kołowa wyrzut-

nia HIMARS lub gąsienicowa MLRS umożliwia przeprowadzenie ataku w krótkim czasie po otrzymaniu informacji wywiadowczych.

GMLRS, w przeciwieństwie do pocisków rakietowych, są produkowane wyłącznie w Stanach Zjednoczonych w zakładach Lockheed Martin. Rozszerzenie produkcji jest trudnym zadaniem, ponieważ pocisk składa się z wielu zaawansowanych technologicznie części. Ponadto wysoka skuteczność, jaką te pociski wykazały w Ukrainie, zwiększyła popyt na nie na całym świecie, a teraz Ukraina ma wielu konkurentów. Nie ma nic, co mogłoby zastąpić te pociski. Ani ilościowo, ani jakościowo.

Europejskie pociski manewrujące SCALP/Storm Shadow wystrzeliwane z samolotów nie są wystarczająco liczne, aby w pełni zastąpić amerykańskie MLRS. Bez precyzyjnej artylerii dalekiego zasięgu Ukraina nie będzie w stanie uderzyć w składy broni, stanowiska dowodzenia, lotniska, poligony itp. Ataki na te obiekty zakłócają logistykę i zaopatrzenie armii rosyjskiej; na przykład z powodu HIMARS Rosjanie musieli przenieść lotniska na głębokie tyły.

Rozpoznanie

Pojawia się też pytanie o wsparcie wywiadowcze ze strony USA. Według „The Economist” najważniejszą składową amerykańskiej pomocy są właśnie dane wywiadowcze. „Dzięki nim siły zbrojne widzą wszelkie rodzaje zagrożeń: rosyjskie samoloty, które mają uderzyć, rosyjskie siły przygotowujące się do nowych szturmów, dostawy rosyjskiej, irańskiej i północnokoreańskiej broni, magazyny, logistykę



FOT. PAP/EP

Już 95 procent dronów produkowanych w Ukrainie jest montowanych z ukraińskich komponentów

i centra operacyjne rosyjskiej machiny wojennej”. Stany Zjednoczone przewyższają kraje europejskie zarówno pod względem nadzoru satelitarnego, jak i innych sposobów gromadzenia informacji. Na razie napływają w tej kwestii sprzeczne informacje. Według mediów Stany Zjednoczone przestały dzielić się danymi wywiadowczymi z Ukrainą - tak informowała agencja Reutersa, powołując się na brytyjski dziennik „Financial Times”, który z kolei cytował anonimowe źródła. Jednocześnie ukraiński portal Suspilne podał w komunikatorze Telegram, że Waszyngton kontynuuje dzielenie się danymi wywiadowczymi z Kijowem.

Co Ukraina może zastąpić: Starlink

Oprócz danych wywiadowczych, USA mogą odłączyć ukraińskie wojsko od łączności satelitarnej Starlink. Ukraiński minister obrony Rustem Umerow powiedział niedawno, że Ukraińcy pracują nad zastąpieniem Starlink i „jest już rozwiązanie”. - Od samego początku było jasne, z jakim niestabilnym partnerem mamy do czynienia. Wszyscy w armii zdali sobie sprawę, że błędem jest poleganie na łączności wojskowej, która została stworzona na infrastrukturze komercyjnej innego kraju i była poza naszą kontrolą - mówi Siergiej Beskrestnow, żołnierz ukraińskich sił zbrojnych i specjalista ds. technologii radiowych. Według niego wojsko od dawna pracuje nad alternatywną komunikacją, więc zamknięcie Starlink będzie bolesne, ale nie katastrofalne. O tym, że da się

walczyć bez Starlinków, świadczy operacja w obwodzie kurskim.

Amunicja artyleryjska

Około rok temu, kiedy Kongres USA miesiącami nie zatwierdzał pakietu pomocy wojskowej dla Ukrainy o wartości 60 miliardów dolarów, jednym z głównych problemów na froncie był brak pocisków artyleryjskich. Od początku wojny do września ubiegłego roku USA dostarczyły Ukrainie około 3 mln pocisków. W Europie zapasy wyczerpały się w pierwszych miesiącach wojny, nie było możliwe szybkie zwiększenie produkcji. Jednak w 2024 r. kraje europejskie wyprodukowały 1,4 mln pocisków, a w 2025 r. planują zwiększyć tę liczbę do 2 mln. Sama Ukraina wyprodukowała 2,5 mln pocisków artyleryjskich i moździerzowych od stycznia do listopada 2024 r.

Czołgi

Od początku wojny Stany Zjednoczone dostarczyły Ukrainie 21 czołgów Abrams i ponad 300 wozów Bradley, podał Pentagon pod koniec stycznia. Czołgi amerykańskie mogą zostać zastąpione niemieckimi Leopardami 2. W 2023 roku Zbrojne Siły Ukrainy otrzymały około 70 takich czołgów, w sumie w europejskich armiach jest ich około 2000. Ponadto ukraińska armia nadal używa wielu czołgów zaprojektowanych / wyprodukowanych w czasach sowieckich, zarówno własnych, jak i otrzymanych od sojuszników.

Utrzymanie amerykańskich myśliwców F-16 dostarczonych do Ukrainy również nie po-

winno stanowić problemu, twierdzi Kijów. - Jest jedna firma w Europie, która się w tym specjalizuje, więc amerykańska pomoc może zostać zastąpiona - powiedział BBC ukraiński urzędnik.

Własna produkcja Ukrainy

Obecnie główne wysiłki Kijowa mają na celu zastąpienie znacznej części amerykańskiego uzbrojenia poprzez własną produkcję i przy wsparciu krajów UE. Ukraińskie władze aktywnie pracują również nad utworzeniem spółek joint venture z europejskimi producentami broni. Działają już około dziesięciu takich przedsiębiorstw, które zajmują się wspólną produkcją różnego rodzaju uzbrojenia, od pojazdów opancerzonych po pociski rakietowe.

Tylko w ubiegłym roku ukraiński przemysł zbrojeniowy wyprodukował broń o wartości 9 mld USD, podczas gdy potencjał jest dwukrotnie wyższy, według szacunków Hermana Smetanina, ministra ds. przemysłu strategicznego. Ukraiński kompleks wojskowo-przemysłowy w pełni pokrywa również własne zapotrzebowanie na pojazdy opancerzone, moździerze, systemy artyleryjskie, a także częściowo pokrywa zapotrzebowanie na amunicję. Już teraz produkuje więcej amunicji sowieckiego kalibru niż wszyscy zachodni partnerzy razem wzięci.

Silna strona ukraińskiej armii

Zdecydowana większość dronów rozpoznawczych, atakujących i FPV jest montowana

przez ukraińskie firmy prywatne i państwowe. Ponadto Ukraińcy przez ostatnie sześć miesięcy pracowali nad zlokalizowaniem w kraju produkcji wszystkich głównych komponentów dostarczanych głównie z Chin i USA. Prace te są już prawie zakończone - 95 procent dronów produkowanych w Ukrainie jest montowanych z ukraińskich komponentów.

Dla ukraińskiej armii, która odczuwa dotkliwe braki kadrowe, drony FPV stały się prawdziwym wybawieniem, gdyż umożliwiają utrzymanie obrony nawet w przypadku znacznej przewagi liczebnej Rosjan.

Jednak drony mają też swoje wady. Po pierwsze, każdy dron jest kontrolowany przez jednego operatora, a zatem masowe wykorzystanie dronów jest ograniczone ich liczbą. Po drugie, produkcja dronów w Ukrainie jest ograniczona dostępnością materiałów wybuchowych.

Strategiczne dylematy Kijowa

Wobec ograniczenia pomocy wojskowej z Zachodu Kijów staje przed trudnym wyborem: gdzie kierować te dostawy, które wciąż napływają i napływać będą (czyli od innych krajów niż USA)? Do Don-

basu, gdzie Rosjanie od miesięcy zyskują teren, czy np. do obwodu kurskiego? Obrona przyczółku na rosyjskim terytorium zaczyna powoli tracić sens. Po pierwsze, już od początku (sierpniowa ofensywa ukraińska) nie odciążało to frontu w Donbasie. Po drugie, pod znakiem zapytania - patrząc na cały obraz sytuacji politycznej - staje atut, jakim miałyby być dla Kijowa posiadanie rosyjskiego terytorium w celu ewentualnej jego wymiany na ziemię ukraińskie.

Do tego pogarsza się sytuacja militarna Ukraińców w obwodzie kurskim. Co prawda skutecznie bronią Sudży, ale Rosjanie zmienili strategię i skupiają się teraz nie na krwawych próbach odbicia miasta, a na zakłócaniu logistyki ukraińskiej, czyli szlaku dostaw zaplecza i ludzi z terytorium Ukrainy do obwodu kurskiego (działania rosyjskie na pograniczu obwodu sumskiego).

Wojna bez pomocy USA. Jak długo?

Siły zbrojne Ukrainy po decyzji USA o wstrzymaniu dostaw broni będą w stanie walczyć w obecnym tempie „być może do lata”, twierdzi CNN, powołując się na zachodnich urzędników. Jednak większość szacunków jest bardziej opty-

mistyczna. „Wall Street Journal” rozmawiał z ekspertami wojskowymi, którzy przedstawili dość niepokojące, choć nie apokaliptyczne prognozy. - Moglibyśmy wytrzymać może sześć miesięcy lub rok, aby dać Europie kolejny rok na zwiększenie produkcji amunicji [...] Moglibyśmy ponieść ofiary, być może stracić jakieś terytorium. Ale nie mamy wyboru, musimy walczyć pomimo trudności - powiedział Mykoła Bieleśkow, starszy analityk ukraińskiej fundacji charytatywnej Back Alive.

„Czy utrata amerykańskiej pomocy pogorszy sytuację ukraińskiej armii? Tak. Czy doprowadzi do całkowitego załamania w ciągu sześciu miesięcy? Nie. Będzie to oznaczać, że zginie więcej ukraińskich wojskowych i cywilów, zwłaszcza gdy wyczerpią się zapasy pocisków przeciwlotniczych, ale nie dojdzie do nagłego załamania na polu bitwy” - uważa były ukraiński wojskowy, analityk OSINT Tatarigami UA.

Zełenski ulegnie Trumpowi?

Ukraina ma zasoby wojenne, które bez wsparcia USA pozwolą jej trzymać linię obrony być może nawet do końca roku (choć to skrajnie optymistyczny wariant). Ale co potem? Na szybkie duże dostawy z Europy nie ma co liczyć, podczas gdy Rosja otrzymuje właśnie kolejną wojskową pomoc z Korei Północnej. Czas więc na pewno nie gra na korzyść Kijowa. Tak, ofensywa rosyjska w Donbasie ostatnio zwolniła (Ukraińcy skutecznie kontratakują w rejonach Pokrowska i Torecka), a duże bitwy miejskie wykrwawiają siły agresora, jednak to Moskwa ma wciąż dużo większe możliwości zasilania szeregów swej armii kolejnymi rekrutami, może ściągnąć więcej wojska od Kima, produkuje coraz więcej dronów (według szacunków ukraińskich niedługo Rosja będzie mogła w jednoznaczny sposób w przetrwaniu ataku, a takie powtarzają się niemal co noc, używać nawet 500 dronów).

Zamrożenie pomocy wojskowej USA nie jest określone czasowo. Biały Dom powtarza, że rozważy odmrożenie dostaw, jeśli uzna, że „Ukraina jest zainteresowana porozumieniem pokojowym z Rosją”. Pytanie, co to oznacza? Czy tylko podpisanie umowy w sprawie dostępu USA do zysku z zasobów naturalnych Ukrainy bez gwarancji bezpieczeństwa, czy już coś więcej? Na przykład rezygnację Kijowa z dążenia do członkostwa w NATO czy zgodę na niekorzystne de facto warunki pokojowe (choćby w odniesieniu do terytorium) z Rosją? Zełenski musi podjąć strategiczną decyzję. A czas nie jest jego sprzymierzeńcem.

DRONY FPV STAŁY SIĘ PRAWDZIWYM WYBAWIENIEM, GDYŻ UMOŻLIWIAJĄ UTRZYMANIE OBRONY NAWET W PRZYPADKU PRZEWAGI LICZEBNEJ ROSJAN

LEWICKI: W RELACJACH Z USA NIC SIĘ DLA POLSKI NIE ZMIENIŁO NA GORSZE

- Amerykanie respektują Rosjan, często ich podziwiają,
ale to nie znaczy, że Waszyngton i Moskwa
mają wspólne cele polityczne. Nie, to nie są sojusznicy
- mówi prof. Zbigniew Lewicki, amerykańista Uniwersytetu
Kardynała Stefana Wyszyńskiego

Agaton Koziński

O co tak naprawdę chodzi Donaldowi Trumpowi?

Trump, co mu się bardzo chwali, postanowił wziąć się za najważniejsze i najtrudniejsze problemy współczesnej polityki międzynarodowej, przede wszystkim Bliski Wschód i wojnę w Ukrainie. W ten sposób chce utrwalić dominację Stanów Zjednoczonych w polityce globalnej.

Na razie wygląda jakby izolacjonistyczne hasło „America First” rozumiał bardzo dosłownie.

On się nie chce wycofywać ze świata, natomiast chce przewartościować politykę światową tak, by wyraźnie podkreślić dominację amerykańską, fakt, że Ameryka tę politykę prowadzi samodzielnie. Trump jasno demonstruje, że nie zamierza czuć się związany priorytetami innych państw - a tym bardziej nie chce za inne państwa płacić.

Na razie to wygląda tak, że chce on zakończyć wojnę na Ukrainie poprzez serię ustępstw na rzecz Rosji i zmuszeniu Wołodymyra Zele-

skiego do zaakceptowania tego. Mało przekonująca forma „przewartościowania” polityki.

Szczerze mówiąc, nie widzę w tej chwili, w jakim momencie Trump ustępuje Putinowi. Wiem, że ta teza się pojawia w rozmaitych komentarzach liberalnych, ale nie widzę w tej chwili żadnego takiego elementu.

Wygląda na to, że Trump nie ma problemów z zaakceptowaniem faktu, że zajęte po 24 lutego 2022 r. ukraińskie tereny przez Rosję pozostaną pod kontrolą Moskwy.

Na razie nie wiemy, czy tak jest rzeczywiście. Jak dojdziemy do etapu trójsstronnych negocjacji, to się okaże co znajduje się na stole, w tej chwili to są tylko domniemania. Domniemania, które są oczywiście niekorzystne dla Trumpa, bo on nie cieszy się popularnością w głównych mediach. Poza tym trzeba być realistą. Nie jest możliwe przymuszenie Rosji, by opuściła tereny, które już zajęła. Ona nie odda Krymu, nie

odda Donbasu i to trzeba po prostu wziąć pod uwagę. Możemy to krytykować, możemy to uważać za niemoralne, ale też trzeba pamiętać, że polityka zagraniczna jest dziedzina realizmu, a nie moralności. Możemy potępiać agresję Rosji, ale musimy się liczyć z tym, że ona jest mocarstwem, które realizuje swoje cele.

Jeszcze przed objęciem prezydentury przez Trumpa krążyła wizja jego polityki zagranicznej ujęta w hasło „pokój przez siłę”. Rozumiano to jako demonstrację siły, zmuszenie Rosji do ustąpienia, a następnie przejście do negocjacji. Dziś widzimy, że nic z tego nie ma miejsca.

O koncepcji „pokój przez siłę” pisał współpracownik Trumpa Robert O'Brien w lipcowym numerze „Foreign Affairs”. To był rozsądny artykuł, ale też był on tylko wyrazem pewnej chęci. Bo w jaki sposób miałyby teraz Stany Zjednoczone zademonstrować siłę wobec Rosji? Wypowiedzieć jej wojnę?

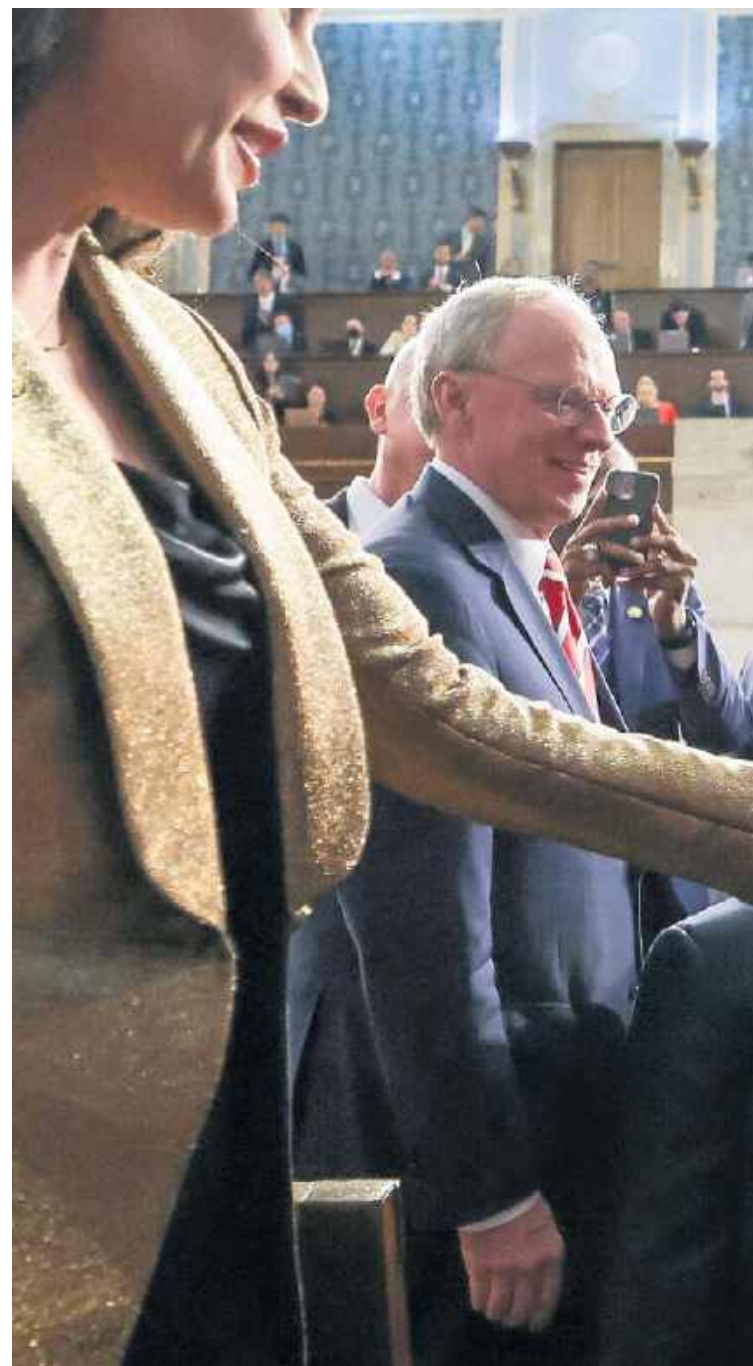
Rozumiano to jako zapowiedź solidnego dozbrojenia Ukrainy.

To nie zakończyłoby wojny.

Ale pozwoliłoby Ukraincom usiąść do rozmów z Rosjanami z silniejszymi kartami.

Wcale nie jest pewne czy wojska Ukrainy zdołałyby odzyskać istotną część swojego terytorium. Więcej rakiet czy więcej czołgów nie oznacza, że na pewno udałoby się odepchnąć Rosjan. Oni tracą ogromne liczby żołnierzy, ale się tym nie przejmują, tymczasem Ukrainie wyraźnie brakuje żołnierzy, a tego się nie uzupełni z zewnątrz. Długo wszyscy mieli nadzieję, że ta wojna wyczerpie Rosję, że ten kraj nie będzie w stanie jej długo prowadzić, ale dziś widać, że to nieprawda. W takich sytuacjach trzeba być realistą i wykorzystywać te możliwości, które są dostępne. Nie ma sensu stawiać sobie wysokich celów, które okazują się nieosiągalne.

Lepszy geopolityczny wróbel w garści niż gołąb na dachu?



Tak. Rosja nie jest bezwolna, to nie jest państwo, które zgodzi się na narzucane z zewnątrz pomysły. Ten kraj tak nie funkcjonuje. Poza tym Putin nie może sobie pozwolić na porażkę na froncie, bo to by mogło mieć dla niego bardzo poważne, negatywne konsekwencje. On jest bohaterem Rosjan, bo wygrywa. Gdyby zaczął przegrywać, to jego ocena uległaby zmianie - a on na to nie chce pozwolić. Tak że zmuszenie go do ustępstw jest niewykonalne po prostu. Słuszne, poprawne moralnie, ale niewykonalne.

Z drugiej strony Putin też nie osiągnął swoich celów - bo jemu nie zależało na zajęciu Donbasu, tylko na zwasalizowaniu całej Ukrainy. Do tego nie doszło.

Tak naprawdę do końca my nie wiemy, jakie były cele Putina, możemy się tylko domyślać, że chodziło mu o wasalizację Ukrainy.

Na pewno nie chce, by Ukraina znalazła się w orbicie państw NATO.

Jestem przekonany, że Ukraina w dającej się przewidzieć przyszłości nie znajdzie się w NATO. Do tego dąży Zełenski, ale tego nie chce większość państw należących do Sojuszu, więc nie wyobrażam sobie tego.

Wygląda na to, że wkrótce na Ukrainę trafi ok. 30 tys. żołnierzy sił rozjemczych z krajów europejskich. Trump mówi, że to bardzo dobry pomysł.

Wcale nie jest pewne czy ten pomysł zostanie zrealizowany. Od jego rzucenia do realizacji jest bardzo długa droga. Prawdę mówiąc byłbym zdziwiony, gdyby został on zrealizowany, bo on wymaga daleko idącej współpracy. Nie widzę tego.

Wtedy Ukraina pozostanie bez żadnych gwarancji bezpieczeństwa.

Już tak jest. Przecież w liście, który Zełenski napisał do Trumpa, czy też w tekście z X, nie ma ani słowa o gwarancjach bezpieczeństwa. Tam jest wyrażona chęć podpisania umowy gospodarczej,



Lewicki: Jest oczywiste, że żaden inny członek NATO nie przyjdzie nam z pomocą. Jedynie USA są na to gotowe (na zdjęciu: Donald Trump wygłaszający orędzie w Kongresie USA)

FOT. PAP/EPRA

której elementem byłoby w domniemaniu zawieszenie broni. Nie ma nic o gwarancjach bezpieczeństwa w żadnej postaci. Ukraińska strona odstąpiła od tego wymogu, ma świadomość, że jest on nierealny. Nie ma możliwości, żeby żołnierze amerykańscy weszli do Ukrainy, bo to by szybko doprowadziło do III wojny światowej, Trump słusznie to zauważył. Te gwarancje były fantazją Zełenskigo, która nie sprawdziła się w rzeczywistości. Ja bym się do tego nie przywiązywał.

Do czegoś się przywiązać jednak musimy. Można się spodziewać, że wkrótce dojdzie do jakiejś formy zawieszenia broni. Jak trwałoby okazać się to porozumienie? Trump ma pomysł tego trójstopniowego postępowania. Pierwszy etap to zawieszenie broni, drugi - inwestorzy amerykańscy w Ukrainie, trzeci - zakończenie wojny. Na razie jesteśmy przy punkcie drugim i opieramy się na domniemaniu, że Zełenski zgodzi się na zawieszenie działań wojennych. To by było rozsądne roz-

wiązanie: przestać się zabijać i usiąść do stołu negocjacyjnego.

Rosja będzie miała przy nim silniejszą pozycję. Znowu musimy być realistami. Mamy do czynienia z doświadczonym dyplomatycznie mocarstwem. Z drugiej strony zaśiadzie bohaterski, ale mało doświadczony w takich rozmowach kraj.

Wiadomo też, że Rosjanie często łamią porozumienia. Co się stanie, jeśli także tym razem tak się zachowają? Jak bardzo podważą wiarygodność Trumpa? Nie wiem, co by się stało, gdyby Rosja postanowiła powrócić do działań wojennych lekceważąc Stany Zjednoczone, narażając się na reakcję amerykańską. Nie wiem. Tak samo jak nie wiem, co się stanie, jeżeli Putin postanowi zaatakować na przykład Estonię. Może to oznaczać trzecią wojnę światową, zagładę świata.

Odpowiedzialność za to spadnie też na Trumpa - że nie do-

pilnował globalnego ładu. Dziś ma duże zaufanie społeczne w USA - ale wtedy ono mocno spadnie. Nie rozpędzałbym się tak daleko. Powiem brutalnie i cynicznie: wyborców amerykańskich nie obchodzi Ukraina. Nawet gdyby Putin złamał ustalenia, reakcją byłoby wzruszenie ramion Amerykanów. Cały czas mówimy o sytuacji, która nie zagraża bezpieczeństwu Stanów Zjednoczonych. Dlatego właśnie Amerykanie nie odrzucają Trumpa. Uznają po prostu, że Putinowi nie można wierzyć i będą dalej się zajmować sami sobą.

Ale taka sytuacja gwałtownie podniosłaby poziom zagrożenia Polski. I pojawia się kluczowe pytanie: czy Traktat Północnoatlantycki to już dokument wartości jedynie archiwalnej, czy cały czas ma wartość w polityce międzynarodowej? Przede wszystkim pamiętajmy, że artykuł 5 traktatu mówi o tym, że każde państwo zareaguje w sposób, jaki uzna za właściwy.

Amerykańscy przywódcy wielokrotnie zapewniali nas o tym, że w razie potrzeby będą Polskę wspierać militarnie. Jest oczywiste, że żaden inny członek NATO nie przyjdzie nam z pomocą. Jedynie USA są na to gotowe.

Czy przy Trumpie to jest też aktualne? Nie widzę powodu, dla którego mielibyśmy uważać, że to przestało być aktualne. Nie widzę powodu, dla którego miałbym demonizować Trumpa. Uznać, że on nagle zmienia wszystko. Czy Joe Biden pomógłby nam w sytuacji agresji? Gdy prezydentem był Barack Obama, też nie miałem pewności czy Ameryka rzeczywiście by nam pomogła - w końcu to on wprowadził reset w stosunkach z Moskwą. USA, co jest zrozumiałe, stawiają przede wszystkim na relacje z Rosją, drugim wielkim mocarstwem. My się musimy w tym odnaleźć. Pod tym względem nic się nie zmieniło na gorsze z naszej perspektywy.

Dlaczego Ameryka stawia na Rosję? Przecież te kraje nie mają wspólnych interesów. To są dwa wielkie mocarstwa, które się tajemnie szanują. Proszę pamiętać, że Rosja jest mocarstwem atomowym.

To jedyny atrybut mocarstwa, jaki posiada. Ale Rosja w razie potrzeby nie zawaha się jej użyć. Choćby z tego względu Amerykanie postrzegają Rosję jako jedynego partnera dorastającego do nich. Natomiast ani Polska, ani Ukraina, to nie są państwa, które są w stanie grać w tej lidze.

Dziś jedynym mocarstwem zdolnym rzucić wyzwanie USA są Chiny, nie Rosja. Mam tu inny pogląd, uważam, że opinie o potencjale Chin są bardzo przesadzone.

W zestawieniu z Rosją Chiny są autentyczną potęgą. Też mają broń atomową, a także duży potencjał gospodarczy. Ich potencjał gospodarczy wynika z liczby ludności, a nie z zaawansowania ich gospodarki. A przede wszystkim nie mają żadnego związku z Europą. Nie ma sygnałów, by Chiny chciały się angażować w konflikt europejski.

Ale są sygnały, że chcą się zaangażować w konflikt z Ameryką. Chodzi o Tajwan. W takiej sytuacji Rosja stanie po ich stronie. Gdyby Chiny zdecydowały się na inwazję na Tajwan, to i tak znaleźlibyśmy się o pół sekundy od III wojny światowej - w którą w dodatku zaangażowane byłyby mocarstwa atomowe. Stany Zjednoczone nie mogą sobie pozwolić na utratę

Tajwanu. Ale też nie jest powiedziane, że Chiny tak po prostu są w stanie zająć tę wyspę. Tajwan ma dobrą armię, to nie jest słabe państwo. Chiny swego czasu przegrały wojnę z Wietnamem. Wcale nie ma gwarancji, że szybko uporałyby się z Tajwanem. Ale sam fakt, że ta wyspa byłaby zagrożona, to dla USA problem. Stany Zjednoczone nie mogą sobie pozwolić na oddanie Tajwanu z wielu względów. Gdyby więc do takiego ataku doszło, to bym się bał. Ale ze względu na konsekwencje globalne takiego działania, a nie dlatego, że Chiny są zainteresowane Europą - bo nie są w żadnej mierze. Ich tu nie ma. Dla nich problemy europejskie są neutralne, Pekin jest wobec nich obojętny ani nie zamierza pomagać, ani przeszkadzać.

Jeszcze jeden element tych napięć, dotyczących kwestii cywilizacyjno-kulturowych. J.D. Vance podczas konferencji w Monachium bardzo ostro skrytykował Europę zarzucając jej odejście od demokratycznych reguł. Na ile ekipa Trumpa jest napędzana chęcią dokonania kontrewolucji społecznej w świecie Zachodu? Szczerze mówiąc, akurat tej części wypowiedzi Vance'a nie rozumiem. Dostrzegam w niej sprzeczność. Z jednej strony on wysłał sygnał, że Stany Zjednoczone teraz będą się zajmować sobą, a Europa powinna stać się samowystarczalna. Z drugiej krytykuje Europę i ingeruje w wybory w Rumunii. A przecież Rumunia to niezależne państwo. Czemu on więc ingeruje w jej politykę wewnętrzną? Czemu Vance krytykuje elity europejskie? Tego nie rozumiem. Albo USA wycofują się z Europy, albo pozostają w Europie i biorą za nią odpowiedzialność. Teraz mamy chaos w komunikacji. Moim zdaniem to była niespójność w wypowiedzi Vance'a, nie wiem, czy celowa czy nie.

Jest jeszcze trzecie rozwiązanie, scenariusz japońsko-koreański. Te dwa kraje azjatyckie są samowystarczalne, mają dobrze rozwinięte siły wojskowe - ale jednocześnie są bardzo bliskimi sojusznikami USA. Może Trump chce, by podobnie stało się z Europą? Trochę na zasadzie zjeść ciastko i mieć ciastko. Być może to jest ta logika - ale nawet jeśli tak, to i tak wypowiedź Vance'a była niespójna. Rozumiem, że Trump chce dokonać przewartościowania rzeczywistości społecznej - ale on to zamierza zrobić w Stanach Zjednoczonych. Te wszystkie jego pomysły o tym, że mają być tylko dwie płcie, tylko dwa zaimki, odrzucenie premiiowania różnorodności kosztem kwalifikacji - to są dla niego

ważne kwestie, ale one dotyczą tylko USA. Jemu nie chodziło o to, co się dzieje w Europie pod tym względem, przynajmniej ja tego nie zauważyłem.

J.D. Vance nawiązał do Greta Thunberg, którą USA „musiały wytrzymać” przez 10 lat. To by sugerowało, że Trump chce nieść pochodnię kontrewolucji wysoko i daleko. Chce przykład dawać, to na pewno. Ale nie sądzę, by chciał bezpośrednio ingerować w procesy polityczne w Europie. To byłoby aberracyjne.

Elon Musk tuż przed wyborami w Niemczech bezpośrednio wspierał AfD. To prawda, ale w Europie też krytykujemy Trumpa, prawda? Przed wyborami krytykowany był szczególnie. A skoro taka sytuacja miała miejsce, to teraz role się odwróciły. Tak przynajmniej odebrałem zachowanie Musk'a. Trudno mi uwierzyć, żeby jego działania miały realny wpływ na wynik wyborów. Niemcy głosują na AfD z zupełnie innych powodów niż to, że Musk przeprowadził wywiad z szefową tej partii. To tak nie działa. I tak samo nie sądzę, żeby wyborcy w Polsce poszli za głosem Trumpa, gdyby Trump jednoznacznie wskazał, kto według niego powinien być kolejnym prezydentem w naszym kraju. Bez względu na to, kogo by on wskazał - Trzaskowskiego, Nawrockiego, Mentzena, czy kogoś innego - Polacy by wzruszyli na to ramionami. To tak nie działa.

Z drugiej strony patrzymy na USA jako na gwaranta naszego bezpieczeństwa. Kandydat, który będzie umiał dogadać się z Trumpem, nie będzie miał większych szans? Andrzej Duda o tym ciągle przypomina. Czy to zwiększa szanse Nawrockiego? W żaden sposób. Nikt się tym nie przejmuje, nikt tego nie bierze pod uwagę.

Bo dziś Trump zachowuje się jak sojusznik Rosji. To podważa jego wiarygodność w oczach Polaków. Głęboko się nie zgadzam z takim postawieniem sprawy. Owszem, taka teza powraca cały czas w liberalno-lewicowych mediach głównego nurtu, ale to nie jest prawda. Przecież mówilibyśmy o całkowitym odwróceniu sojuszy, gdyby Stany Zjednoczone zamiast utrzymywać współpracę w ramach NATO stały się sojusznikiem Rosji. To już za daleko. USA szanują Rosję, dawniej szanowały Związek Sowiecki. Amerykanie respektują Rosjan, często ich podziwiają, ale to nie znaczy, żeby Waszyngton i Moskwa mają wspólne cele polityczne. Nie, to nie są sojusznicy.

Marek Twaróg

NATO JUŻ NIE MA,
ZERKNIJCIE NA TRAKTAT

Punkt piąty Traktatu Północnoatlantyckiego to zapewne jedyny z czternastu punktów, który jest jako tako publicznie znany. Pod przydługim tekstem – „Strony zgadzają się, że zbrojna napaść na jedną lub więcej z nich w Europie lub Ameryce Północnej będzie uznana za napaść przeciwko nim wszystkim i dlatego zgadzają się, że jeżeli taka zbrojna napaść nastąpi, to każda z nich, w ramach wykonywania prawa do indywidualnej lub zbiorowej samoobrony, uznanego na mocy artykułu 51 Karty Narodów Zjednoczonych, udzieli pomocy Stronie lub Stronom napadniętym, podejmując niezwłocznie, samodzielnie jak i w porozumieniu z innymi Stronami, działania, jakie uzna za konieczne, łącznie z użyciem siły zbrojnej, w celu przywrócenia i utrzymania bezpieczeństwa obszaru północnoatlantyckiego” – kryje się szlachetna zasada „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego”.

Nie trzeba było jednak napaści na kraj NATO, nie trzeba było żadnych wielkich zabiegów dyplomatycznych i twórczych interpretacji tego punktu, a Sojusz się rozpadł. Nie trzeba było nawet wypominać Trumpowi, że gdy waliły się dwie wieże w Nowym Jorku, niewielu w Europie zadawało pytania o to, czy pomóc administracji Busha, czy nie, i decydowało się wysłać swoje wojska na tzw. wojnę z terroryzmem.

Odejście Stanów Zjednoczonych od podstawowych wartości, jakie jednoczyły wolny świat po II wojnie światowej, odbyło się jakby przy okazji wielkiej reformy Trumpa – przy okazji czyszczenia administracji ze złogów lewactwa i postulatów równościowych czy naprostowywania krnąbrnych naukowców, którzy uważają, że jednak warto dbać o klimat i planetę. Na Zgromadzeniu Ogólnym ONZ cały normalny świat był za rezolucją wzywającą do zakończenia wojny i potępiającą Putina, ale USA pierwszy raz stały w jednym szeregu z Rosją, Białorusią, Węgrami czy Koreą Północną i zagłosowały przeciw. A teraz Trump zablokował całą pomoc dla Ukrainy, próbując wymusić na Zełenskim pokajanie się lub po prostu rezygnację ze stanowiska. Krok po kroczku i po sojuszu wartości zostały wióry.

Ten sojusz wartości, który konstituował NATO, oczywiście nigdy nie był jedynie romantycznym porozumieniem krajów uwiedzionych etyką muszkieterów. Lecz preambuła Traktatu Północnoatlantyckiego z 1949 roku coś jednak dotąd znaczyła: „Strony niniejszego traktatu potwierdzają swą wiarę w cele i zasady Karty Narodów Zjednoczonych oraz pragnienie życia w pokoju ze wszystkimi narodami i wszystkimi rządami. Są zdecydowane ochraniać wolność, wspólne dziedzictwo i cywilizację swych narodów, oparte na zasadach demokracji, wolności jednostki i rządów prawa. Dążą do umacniania stabilizacji i dobrobytu na obszarze północnoatlantyckim”.

Demokracja, wolność, rządy prawa i stabilizacja w słowniku negocjacyjnym Putina i Trumpa zostały zastąpione interesem i biznesem oraz osobistymi uprzedzeniami z dodatkiem prostej nawałki na użytek polityki wewnętrznej.

To jeszcze jest do naprawienia. Niestety, najpewniej nie wystarczy wielki europejski powrót do wartości, refleksja nad swoją siłą militarną i gospodarczą oraz mądre i wyraziste przywództwo. W każdym razie nie w krótkim terminie. Niestety, dziś panem sytuacji jest Trump. A może Putin.

Adam Bula

PRZERAŻAJĄCA NICOŚĆ
WYBORCZYCH ZAPOWIEDZI

Chodzi mi o to, że wczoraj o świcie odpalałem się, by sprawdzić, czy i na ile w wystąpieniu przed Kongresem prezydent Trump powyrwiał świat. Dziś (6.03) będę sprawdził, czy Europie uda się cokolwiek na jego harce odpowiedzieć, czy skończy się znów na gadaniu. A ja obiecałem redakcji, że oddam 2 godziny życia, by wysłuchać kandydata Nawrockiego, który ogłaszał w niedzielę swój program. I teraz napiszę tekst, który wam zabierze tylko 3 minuty, byście mieli czarno na białym wyłożone, że są one... całkowicie nieistotne.

Główny problem oczywiście jest w tym, że z „Planu 21” tylko dwa punkty zależą od prezydenckich kompetencji i uprawnień. „4. Stop podwyższe podatków” – tu rzeczywiście prezydent Nawrocki może nie podpisać żadnej ustawy podnoszącej stawki podatków. I „18. Polski złoty. Nie dla euro” – tu też może to skutecznie blokować.

Dla porządku dorzucmy jeszcze trzy punkty, które są tak ogólnym, pobożnym pitoleniem, że nikomu nie zaszkodzą, a prezydent mógłby w tych obszarach podejmować różne, pozytywne działania. „8. Po pierwsze, Polska!”. No fakt, trudno się nie zgodzić. „11. Dobra polska szkoła”. No, super. „18. Wspierać rolnika, dbać o polską wieś”. OK, choć dodałbym jeszcze małe, średnie i duże miasta oraz troszkę rozszerzył listę zawodów – tak o (według oficjalnej specyfikacji) 1635. Ale nie chcę się czepiać.

Bo i tak zostało 17 prezydenckich obietnic, które nie mają żadnego znaczenia – w tym sensie, że mówią o sprawach, które od prezydenta literalnie nie zależą. Szczególnie uroczy w prezydenckim „oczku” jest już punkt 1: Obniżenie VAT do 22%.

To jest zabawne na wielu poziomach. Po pierwsze dlatego, że to słowo jest obce dla sporej części wyborców. Sprawdzał to ostatnio Warsaw Enterprise Institute. Generalnie świadomość wyraźnie się poprawia, ale nadal fakt, że człowiek płaci VAT na każdym zakupach, jest do odkrycia dla 41% Polaków. Jeśli założymy, że to ta raczej słabiej wykształcona i starsza część populacji, to jesteśmy w całym zbiorze wyborców pana Nawrockiego. Czyli że w pierwszym słowie kandydat obiecuje im zmianę czegoś, czego oni nawet nie rozumieją.

Drugi smaczek to już właściwie cały tort, bo z VAT było tak. Podniósł go w 2011 r. z 22% na 23% Tusk, ale zapowiadając, że tylko na 3 lata. Dlatego Beata Szydło do dzisiaj pewnie ma siniaki na piersiach – tak mocno się w nie waliła, zapewniając w kampanii wyborczej w 2015 r., że jak PiS wygra, to ten VAT do 22% na pewno wróci. I jakoś przez 8 lat rządów PiS... nie wrócił.

I teraz się Karola Nawrockiego pyta o to Marcin Fijołek z Polsat News i kandydat odpowiada tak: „Przyjdzie Karol Nawrocki i to zrobi”. No i czego nie rozumiecie?

Oczywiście, pomijamy tu śniony na prawicy scenariusz, który idzie tak: Nawrocki zostaje prezydentem i od razu do władzy powraca PiS, a Elon Musk zostaje gubernatorem nowego stanu USA (numer zależy od tego, czy zdążymy przed Grenlandią). Wtedy, rzeczywiście, obietnice Nawrockiego, które sprowadzają się do zdania: „zgłoszę projekt ustawy”, miałyby więcej sensu. Ale tylko trochę, bo jak on mówi: „ustawa o prostym VAT i CIT”, to mi się nawet śmiać nie chce.

Przypominam sobie za to, jak lata temu, w pierwszej fali wypychania ludzi na firmy, ogarniałem założenie jednoosobowej działalności. No i się pytam właśnie poznanego księgowego: na czym ten cały VAT polega? A on popatrzył się na mnie jak na małego kotka, ściągnął z półki niemożliwie gruby tom i mówi: jak pan jest ciekaw, to proszę...

Nie po to bowiem, Karolu, paru cwaniaków powymyślało ten VAT tak, żeby tylko oni go rozumieli, żebyś teraz im rozwałł księgowo-doradcze biznesy. Mało ci było przygód z „Nowym Ładem” Morawieckiego?

To już lepiej by ci było poświęcić całą uwagę na punkt swojego programu 20. „W końcu własne M!”. A właściwie nawet kilka „M”, bo nie wiedzieć czemu kandydat bardzo mocno podkreśla, że jest przeciwko podatkowi katastralnemu. Ale wcale nie po to, by bronić interesów flipperów i reszty mieszkaniowej patologii. To czemu mu ten kataster przeszkadza? Nie wiadomo, bo odpowiedź jest mniej więcej taka, jak z VAT – przyjdzie Karol i zrobi dobrze.

Ale to wszystko furda, bo pełna nazwa programu Nawrockiego brzmi: „Plan 21 – Polska sferą normalności”. No bo z czym wam się kojarzy słowo „sfera”? Mnie z seksem, ale to akurat u seksuologa w wieku przedemerytalnym normalne.

Nie, ale na poważnie: czy sfera i normalności to jest naturalny dla was związek?

Maksymalna intensyfikacja działań w Europie na rzecz zwiększenia własnych możliwości obronnych i równocześnie dbałość – wbrew wszystkim okolicznościom – o jak najlepsze relacje transatlantyckie i współpracę z naszym najważniejszym sojusznikiem, Stanami Zjednoczonymi. Wiemy – okoliczności są bardzo trudne i nietypowe

Od początku 2025 roku obowiązuje ustawa o ochronie ludności i obronie cywilnej, ale to wciąż tylko słowa na papierze. Co wiemy o stanie naszej OC? Poza tym, że nie istnieje.

I w zasadzie wszystko na ten temat już pan powiedział, choć coś w tej kwestii zaczyna się dziać pozytywnego. To, co mnie od dawna przerażało, to nasza niekonsekwencja. Bo kiedy wybuchła wojna na Ukrainie, u nas nastąpiło jakieś przebudzenie. Już w lutym 2022 roku z ust czołowych polityków słyszałem, że „dokonujemy przeglądu schronów, obrony cywilnej, zaczynamy działać”. Przegląd trwał rok, wyniki przeglądu były katastrofalne, potem wprowadzono program OC, który w ogóle nie był realizowany. Pytałem o to wójtów, prezydentów miast, wszyscy mieli podobne opinie. Tymczasem my nie musimy pytać rządzących o efektywność takich działań, my powinniśmy widzieć te efekty. Jeśli to ma być obrona cywilna, to nie polega na dyskusji między ekspertami, to powinno być odczuwalne choćby dla ucznia szkoły podstawowej, który wie, jak w razie zagrożenia ma się zachować. Dość wyjść na ulicę, porozmawiać z ludźmi, żeby zorientować się, że obrony cywilnej nie ma. Teraz mamy nową władzę i nowy program budowy OC, choć na razie efektów nie widać.

A co chciałby pan widzieć już?

I to mnie najbardziej szokuje, bo są działania, które nie wymagają dużych, albo w ogóle nakładów finansowych. Starsi znają jeszcze z okresu PRL ćwiczenia dzieci i młodzieży szkolnej z ewakuacji na wypadek zagrożenia. To rzecz, którą można zrealizować bez wysiłku i kosztów. Czasem wystarczy jedna lekcja, a nie robi się tego ani w szkołach, ani w uczelniach. A to podstawowe elementy: nauka sygnałów alarmowych, zachowań w przypadku ewakuacji. Wystarczy zobowiązać władze takich instytucji do przeprowadzenia edukacji w tym zakresie. Podobnie w zakładach pracy państwowych i prywatnych. Przyszedłbym do pana z ulotką instruktażową, pobraną z uczelni albo ze szkoły mojego syna. Tylko że takie ulotki nie istnieją. Emocjonujemy się globalnymi problemami i zagrożeniami militarnymi, konsekwencjami międzynarodowych perturbacji politycznych i decyzji prezydenta Trumpa w sprawie Ukrainy, a nie reagujemy na podstawowe potrzeby bezpieczeństwa społecznego. Trochę to dla mnie niewytłumaczalne.

Może władze nie podejmują takich działań z obawy, że to

DOKĄD UCIEKAĆ W RAZIE „W”? NIE WIEM, OBAWIAM SIĘ, ŻE MAŁO KTO WIE

– Gdyby u nas na niedzielny spacer obywatel mógł pójść do „swojego” schronu, o którego istnieniu wie, dałoby mu to więcej poczucia bezpieczeństwa „w razie czego”
– mówi dr hab. Maciej Milczanowski, prof. Uniwersytetu Rzeszowskiego, były żołnierz, ekspert w zakresie bezpieczeństwa

Andrzej Płes

podniesie w społeczeństwie poczucie zagrożenia?

Spodziewam się reakcji raczej odwrotnych: jeśli widzimy i odczuwamy aktywność władz, to raczej pocujemy się bezpieczniejsi. Nie jesteśmy odcięci od informacji, widzimy, jak zmienia się świat i jeśli widzimy reakcję państwa na te zjawiska, to boimy się mniej. Nieporozumieniem jest postawa: nie róbmy nic, bo wystraszymy społeczeństwo. Nie informujemy obywateli o zagrożeniach, nawet ochronie przed nimi, bo naruszymy ich poczucie bezpieczeństwa.

Widząc charakter działań bojowych na Ukrainie, tak odmiennych od znanych nam z historii, powinniśmy postawić pytanie: na jakie zagrożenia winniśmy się przygotować? Przecież na Ukrainie atakowane są obiekty cywilne: szpitale, szkoły, sklepy wielkopowierzchniowe.

Dziś wojny nie prowadzi się wyłącznie pomiędzy siłami zbrojnymi, dziś oddziałuje się presją na społeczeństwo, które - zastraszone - naciska na rządzących, oczekując pokoju za wszelką cenę, nawet cenę kapitulacji. I to wyraźnie widać na Ukrainie, gdzie Rosja uderza w ludność cywilną, z drugiej strony Trump naciska, by władze Ukrainy wywiesiły białą flagę. A my powinniśmy wyciągnąć z tego wnioski, ale nie przeklejać doświadczeń i rozwiązań z tego konfliktu. Nie chcę straszyć, ale gdyby doszło do ataku na Polskę, to nie będzie identyczny scenariusz. Rosji nie zależy na zdobyczach terytorialnych ani surowcowych, bo nie mamy takich, którymi Rosja byłaby zainteresowana. Putinowi zależy na przejęciu kontroli politycznej, by Polska poddała się jego woli.



Maciej Milczanowski: Putinowi zależy na przejęciu kontroli politycznej, by Polska poddała się jego woli. A przy takich celach uderza się w środowiska cywilne

A przy takich celach uderza się w środowiska cywilne, które mają wywierać presję na rządzących, pokazując bezsens oporu. W tej sytuacji powinniśmy poważnie pomyśleć o tworzeniu systemu przeciwraketowego, który będzie bronił nas przed atakami z powietrza, uchroni przez zniszczeniami infrastruktury cywilnej, a w konsekwencji - przed takim nastawieniem

społecznym, że kapitulacja będzie mniejszym złem. Rosja w tej chwili testuje w Ukrainie te rozwiązania i możliwości: rzucić przeciwnika na kolana, zanim wkroczą dywizje wojsk lądowych. Ukraina była świetnie przygotowana do wojny, więc atak konwencjonalny Rosji się nie powiódł. Polska (samodzielnie) tak dobrze przygotowana nie jest. Musimy budować taki system

obronny, którego zadaniem nie będzie wygranie wojny, ale zapobieganie jej.

To założenia na poziomie militarnym, ale jakich mechanizmów bezpieczeństwa społecznego nam trzeba? Na teraz i natychmiast.

Brakuje procedur i infrastruktury, przede wszystkim struktur OC, które sprawnie kierowałyby społecznością w razie zagrożenia. Oparto je na Państwowej Straży Pożarnej, wojsko i policja mają dołączyć się w razie potrzeby, ale ta koncepcja nie zapewnia, że działania będą przeprowadzane w sposób wystarczająco płynny. Choćby w zakresie obiegu informacji. W sytuacji zagrożenia klęskami żywiołowymi to jakoś działało, ale zagrożenia atakiem militarnym są zupełnie inne. Skopiowałbym kilka rozwiązań z Izraela. Przez rok mieszkalem na granicy Syrii i Izraela, widziałem zachowania Izraelczyków. Dla przykładu: w lokalu McDonalds'a pękł balon, reakcją gości była natychmiastowa, położyli się na podłogę, bo nie wiedzieli, czy pękł balon, czy wybuchł granat. Można kpić, że to reakcja paranoiczna, ale w ten sposób odruchowo minimalizowali zagrożenie dla siebie. Obawiam się, że u nas obywatele zaczęliby od filmowania smartfonami, co i gdzie się wydarzyło. U nas wielu nie potrafi udzielić pierwszej pomocy przedmedycznej, nikt tego obligatoryjnie nie uczy. Wciąż słyszę o powrocie do szkół takich szkoleń i wciąż ich nie ma. Mamy tak rozbudowany decyzyjny aparat administracyjny, że w zasadzie każdy aspekt obrony cywilnej możemy budować od już. Od budowy schronów i miejsc schronienia (tu zaczęto wreszcie coś robić), przez edukację obywateli, po gromadzenie

zapasów o przedłużonym terminie ważności i planowanie dróg ewakuacji.

Izrael od dekad jest w stałym zagrożeniu, więc ich program samoobrony społecznej jest zrozumiały, ale i w Europie są państwa, które poważnie traktują bezpieczeństwo cywilne.

Szwajcaria „uzbrojona jest” w schrony dla 100 procent swoich obywateli, a nawet więcej niż 100. To dla nich komfort: wiem, gdzie się schronić i miejsca dla mnie nie zabraknie. I nie chodzi tylko o pomieszczenie, bo równie ważne jest jego wyposażenie, możliwości funkcjonowania w nim, o zaopatrzenie. Gdyby u nas na niedzielny spacer obywatel mógł pójść do „swojego” schronu, o którego istnieniu wie, dałoby mu to więcej poczucia bezpieczeństwa „w razie czego”.

Ciężar koordynacji, organizacji działań OC spoczywa w rękach Państwowej Straży Pożarnej. Trafny wybór organu dowodzenia?

To temat omawiany u nas od lat. Straż pożarna ma swoją specyfikę, ale jej system szkolenia, organizacyjny i struktury nie odpowiadają specyfice wszystkich zagrożeń, jakie mogą się pojawić. Mogą działać sprawnie w zakresie swoich naturalnych kompetencji, w sferze obrony cywilnej koordynacją powinien zajmować się człowiek z szerszą wiedzą o rodzajach zagrożeń. Ktoś, kto ze swoim zespołem będzie władny kierować strażą pożarną, a nie słuchać jej poleceń. Straż ma naszszerze kompetencje w czasie pokoju, ale o współpracę policję czy wojsko może poprosić, ale nie narzucić jej poleceń. Na każdym szczeblu samorządów powinien być specjalny koordynator, wyposażony w wiedzę, umiejętności i kompetencje, budujący system współpracy wszystkich służb. A nie przysłowiowa pani Basia, która ma w szafie urządzenie do działania w sytuacji zagrożenia i w razie potrzeby jej aktywność ograniczy się do odczytania procedury na przykład panu wójtowi. A tak to zwykle wygląda. Sam to widziałem.

Abstrahując od pana wykształcenia i doświadczeń wojskowych: wie pan, dokąd uciekać w razie „W”?

Nie wiem, obawiam się, że mało kto wie. Mieszkam w „górnych partiach” Słociny, więc pewnie uciekałbym na tereny położone poniżej. W moich okolicach domy nie mogą być wyposażone w piwnice, więc i z takiej przyczyny nie znalazłbym tam schronienia. Zresztą piwnica nie jest żadnym schronieniem.

Brylant” dostał od swoich właścicieli piękne imię, ale życie miało smutne. Jego kres natomiast naznaczony był ogromem niewyobrażalnego cierpienia.

27 lutego br. Prokuratura Rejonowa Toruń Wschód wreszcie skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko właścicielce psa. Zarzuca jej znęcanie się nad zwierzęciem poprzez rażące, skrajne zaniedbanie i utrzymywanie w stanie nieleczonej choroby, czego skutkiem była konieczność przeprowadzenia eutanazji psa.

Piszemy „wreszcie”, bo ta sprawa ciągnie się od dwóch lat. Dwa razy prowadzący śledztwo prokurator ją umarzał „wskutek braku znamion czynu zabronionego”.

– Za każdym razem te decyzje o umorzeniu zaskarżałam. Ustawa o ochronie zwierząt mówi jasno, że znęcanie się to nie tylko bicie – podkreśla adwokat Anita Engler, nazywana w Toruniu „advokatem od zwierząt”. W tej sprawie także reprezentuje Toruńskie Towarzystwo Ochrony Praw Zwierząt, które w sądzie będzie oskarżycielem posiłkowym.

Chory i cierpiący „Brylant” na łańcuchu

21 marca 2023 roku – wtedy cierpienie „Brylanta” zostało odkryte. Tego dnia Roman, pracownik toruńskiego schroniska dla bezdomnych zwierząt, przyjechał do pewnej wsi pod Chełmżą na interwencję. Miał odebrać kota. W zupełnie innym domostwie dostrzegł coś, co go zaniepokoiło.

Przy budzie, na krótkim łańcuchu, leżał pies. Nie ruszał się. Miał nienaturalnie wykrzywioną tylną łapę. Jego sierść była brudna i posklejana. Bez wody i jedzenia; puste miski stały daleko od zasięgu łańcucha. Wyglądało na to, że jest chory i od jakiegoś czasu nie jest pojoyony i karmiony. Widać było, że najmniejszy ruch sprawia mu ogromny ból.

– Tyle było widać na pierwszy rzut oka. Później okazało się, że „Brylant” cierpiał na nowotwór i nie był leczony; miał też złamaną łapę, obrzęk uda. Na podstawie badań zdiagnozowano potem tzw. złamanie stare patologiczne; a obraz płuc i morfologia – podobnie jak RTG – wskazywały na chorobę nowotworową kości z powikłaniem w postaci złamania – wylicza adwokat Anita Engler.

„Brylant” był zwykłym mieszkańcem, miał 12 lat. Jego właściciel natomiast, pani S., to kobieta lekko po sześćdziestce.

Tamtego marcowego dnia, na podwórzu domostwa pani S., Roman ze schroniska usłyszał, że właściciel z psem „właśnie miał jechać do weterynarza”. Wiedział, że to nieprawda. Otrzymał na piśmie

SPRAWA „BRYLANTA”. ZNĘCANIE SIĘ NAD PSEM TO NIE TYLKO BICIE

Chory na nowotwór i nieleczony, ze złamaną łapą, odwodniony, wygłodzony, skrajnie zaniedbany – w takim stanie znaleziono „Brylanta” we wsi pod Chełmżą. Prokuratura dwukrotnie umarzała śledztwo w sprawie znęcania się nad tym psem. Wreszcie jednak jest akt oskarżenia – dzięki determinacji adwokat Anity Engler z Torunia

Małgorzata Oberlan

zrzeczenie się własności zwierzęcia i interwencyjnie zabrał go do schroniska.

Eutanazja. Innego wyjścia już nie było

W Toruniu „Brylanta” wstępnie obejrzał weterynarz w schronisku. Wiedział, że stan zwierzęcia jest ciężki i dlatego natychmiast zostało ono przewiezione do lecznicy weterynaryjnej. Tutaj potwierdziły się te najgorsze przypuszczenia.

Nieleczona choroba nowotworowa, przerzuty do kości, nieleczone złamanie, obrzęki, a do tego guz wokolicy odbytu, zmiany w płucach, paradontoza, skrajne wycieńczenie organizmu. Trudno sobie wyobrazić, jak bardzo musiał cierpieć „Brylant”. Tym bardziej że tylko z tą złamaną łapą leżał na łańcuchu przynajmniej dwa-trzy tygodnie...

– Nie było wyjścia. Pomimo podjętych przez weterynarzy starań, w związku z tak złym stanem psa i złymi rokowaniami, zapadła decyzja o przerwaniu jego cierpienia. Eutanazja odbyła się jeszcze 21 marca 2023 roku – relacjonuje adwokat Anita Engler.

Już na 27 marca tamtego roku datowane jest zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa, które prawniczka w imieniu Toruńskie Towarzystwo Ochrony Praw Zwierząt skierowała do prokuratury. Od tamtego momentu zaczął się bój animalsów i ich prawniczki o to, by cierpienie „Brylanta” zostało rozliczone.

Właścicielka: „Myślałam, że mu się pogarsza ze starości”

Śledztwo w sprawie znęcania się nad „Brylantem” przez jego właściciela poprzez nie-



czenie i rażące zaniedbanie prokuratura umarzała dwa razy. Pierwszy raz prokurator prowadzący sprawę uczynił to w październiku 2023 roku. Podstawa: brak znamion przestępstwa.

To umorzenie adwokat Engler zaskarżyła do Sądu Rejonowego w Toruniu. Ten przyznał jej w całości rację – sprawa wróciła z powrotem do śledczych. Ze wskazówkami od sądu, co należy jeszcze wykonać. Chodziło przede wszystkim o dosłuchanie świadków (sąsiadów), ponowne przesłuchanie właścicieli psa i weterynarza.

– Mimo tego, dość szybko, bo już we wrześniu 2024 roku, ten sam prokurator śledztwo umorzył poraz drugi. Zgodnie z procedurami zażalenie na tę decyzję wniosłam już nie do sądu, tylko do Prokuratury Okręgowej w Toruniu. Ta w połowie stycznia br. uwzględniła je i skierowała sprawę do ponownego rozpoznania – mówi prawniczka.

Tym razem efekt był taki, że pod koniec stycznia prokurator postawił właścicielce „Brylanta” zarzuty znęcania się, a 27 lutego prokuratura wreszcie skierowała akt oskarżenia przeciwko niej do sądu.

Oskarżona kobieta, co do zasady, nie przyznaje się do znęcania się nad psem. Złożyła wyjaśnienia w śledztwie. Padły w nich m.in. słowa o tym, że „trochę zaniedbała swojego psa, bo nie poszła z nim do weterynarza”. A także tłumaczenie, że wszystko działało się w krytycznym dla pani S. okresie życia – gdy zachorowała bliska jej osoba, którą musiała się opiekować. Ina tym wtedy się koncentrowała.

– Oskarżona tłumaczyła też, że pogarszający się stan swojego psa wiązała „po prostu ze starością” – mówi prokurator Joanna Becińska, kierująca Prokuraturą Rejonową Toruń Wschód.

Adwokat: nieleczenie i zaniechanie się psa to też znęcanie się

Sąsiedzi pani S. na wsi pod Chełmżą zeznawali, że żadnego znęcania się nad „Brylantem” to oni raczej nie widzieli. – Nie był bity, a zatem nikt się nad nim nie znęcał. Tak uważali – podkreśla adwokat Anita Engler. Dodając, że w podobny sposób rozumuje nadal wielu ludzi, niezależnie od miejsca zamieszkania, wykształcenia, profesji – także niektórzy policjanci, prokuratorzy, sędziowie.

Wobec tych zawodowo stojących na straży przestrzegania prawa oczekiwania należy mieć tymczasem wyższe. Ustawa o ochronie praw zwierząt jasno wskazuje, że znęcanie się to nie tylko działanie „aktywne”, jak bicie czy kopanie. Znęcanie to także zaniechanie – np. leczenia zwierzęcia oraz utrzymywanie go w stanie zagłodzenia, brudu, w niewłaściwym pomieszczeniu, nadmiernej ciasnocie.

Dlaczego prokurator prowadzący śledztwo w sprawie „Brylanta” dwa razy je umarzał, nie dostrzegając znamion znęcania się?

– Sądzę, że podejmował taką decyzję, kierując się przede wszystkim brakiem zamiaru krzywdzenia psa przez właścicielkę; brakiem umyślności – mówi prokurator rejonowa Joanna Becińska. – Osobiście jestem orędowniczką szerszego pojmowania znęcania się nad zwierzęciem i kierowania aktów oskarżenia do sądu w podobnych sprawach. Tutaj TTOPZ wykorzystało skutecznie ścieżkę odwoławczą, która temu właśnie służy, i sprawa zakończy się w sądzie.

Co będzie dalej? Pani S. powinna stanąć w przyszłości przed Sądem Rejonowym w Toruniu. Formalnie za znęcanie się nad psem grozi jej do 3 lat pozbawienia wolności. Nikt raczej o karę więzienia dla niej nie będzie wnosił. Nie o to chodzi. Na uwadze animalsi mają przede wszystkim rozliczenie odpowiedzialnych za cierpienie psa, a także – krok po kroku – oddziaływanie na świadomość społeczną.

– W sądzie znów wiele będzie zależało od człowieka, tak jak w prokuraturze. Sędziowie też mają różny stopień świadomości i wrażliwości – nie kryje adwokat Anita Engler, dla której sprawa „Brylanta” jest kolejną, którą swoją determinacją doprowadza do końca. ©©

PS Imię pracownika schroniska zostało w tekście zmienione.

Dwukrotnie umarzana przez prokuraturę w Toruniu sprawa znęcania się nad psem „Brylantem” wreszcie zakończyła się aktem oskarżenia. Po dwóch latach. Doprowadziła do tego determinacja adwokat Anity Engler (na zdjęciu), reprezentującej Toruńskie Towarzystwo Ochrony Praw Zwierząt

FOT. AGNIESZKA BIELECKA

Dajut nie Bierut. W 1952 roku Bierut nam dał ośrodek zdrowia. Przetwał Gomulkę, Gierka, całą komunę i sporo czasu demokracji. A idę ostatnio do lekarza, patrzę, wisi kartka z informacją, że jest nieczynny. To jakiś żart? - pyta pan Jurek, emeryt z Rojewic, nie dowierzając, że zlikwidowali wiejską przychodnię.

Tutaj domy po jednej stronie drogi są w Rojewicach, a po drugiej w Zawiszynie, ale to nadal jest ta sama wieś. Urokliwa. Ma zabytkowy kościół Najświętszego Serca Pana Jezusa, wkoło piękne lasy i do Zielonej Strugi wpada Kanał Chrośniański oraz potok Struga Jezuitska. Walory Zielonej Strugi zachwała nasz redakcyjny kolega Marek Weckwerth, zapalony kajakarz i instruktor kajakarstwa. W ostatnich latach w okolicy powstało wiele nowych, pięknych domów.

Nawet w NFZ się zdziwili, że tak szybko zamknęli

Przychodnia jest po prawej stronie, jak się jedzie od strony Inowrocławia - w Zawiszynie (gmina Rojewo). Informacja o jej likwidacji spadła na mieszkańców jak grom z jasnego nieba.

- Nikt nas nie przygotował na taki szok. Co my teraz zrobimy? Kto nas będzie leczył? Pan doktor Marcin był dla nas jak rodzina, a niektóre starsze panie to się nawet w nim podkochały - opowiada pani Teresa, która ze względu na swoją przewlekłą chorobę często była jego pacjentką. - W kolejce do lekarza człowiek dowiedział się wszystkiego: kto umarł, kto się urodził, kto kogo zdradził. To nie była dla nas tylko lecznica, a miejsce, gdzie zawsze można było liczyć na fachową pomoc, poradę i dobre słowo doktora oraz pań pielęgniarek. Jak o tym pomyśle, od razu rozrywa mnie od środka.

- Dziś nic się nie opłaca. Zamknięcie ośrodka zdrowia to degradacja wsi. Zostaniemy już tylko prowincją. Wystarczy, że ktoś zgasi światło. Nawet sklep wiejski straci, ponieważ pacjenci zawsze po wizycie u lekarza szli na zakupy. Następna w kolejce do likwidacji jest szkoła, bo są klasy, w których uczy się kilkoro uczniów. Niedawno chcieli nam zamknąć straż pożarną. Czujemy się coraz bardziej wykluczeni. O, jeszcze to! Ostatni bus wyjeżdża z Inowrocławia do Rojewic o godzinie 17. Gdy uczniowie inowrocławskich szkół średnich mają zajęcia po południu, nie dojadą do domu. Tak samo studenci, którzy wracają do rodziców w piątek wieczorem i wysiadają na inowrocławskim dworcu PKP. Bez samochodu ani rusz! Mamy XXI wiek, a w PRL-u ostatni autobus wyjeżdżał z Inowrocławia o 21. Gdzie indziej budują ścieżki rowerowe, a nam zamknęli ośrodek podstawowej opieki medycznej. Mam wrażenie, że to celowa likwidacja, jak to się teraz robi, w... „białych rękawiczkach” - uważa pan Jurek.



Ośrodek zdrowia w Zawiszynie istniał przez 73 lata. Jest po kapitalnym remoncie, który kosztował gminę ok. 200 tys. zł

ODDAJCIE NAM OŚRODEK ZDROWIA!

Mieszkańcy gminy Rojewo są wstrząśnięci: Zamknęli nam przychodnię. Nagle, po 73 latach! Bez naszej wiedzy i próby ratowania jej. XXI wiek, a ludzie mają coraz dalej do lekarza

Agnieszka Domka-Rybka

- W okolicy wiele osób, m.in. starszych, nie ma samochodów i nie dojadą do lekarza w innej miejscowości. Trzeba też jasno powiedzieć, że nie mówimy tylko o pacjentach z naszej wsi, ale i okolicznych, jak Osiek Wielki, Glinno Wielkie, Magdaleniec, Jarki, Stara Wieś, Jezuitska Struga, Jaszczółtowo i długo by jeszcze wymieniać. Mam starszego tatę i ja pojadę z nim do lekarza, bo posiadam auto. Jednak nie wszyscy są zmotoryzowani. Wieleu żyje bardzo skromnie, to zdecydowanie biedniejsza część gminy - mówi pani Elżbieta, która najbardziej przeżywa to, że nikt wcześniej z mieszkańcami na ten temat nie rozmawiał, nie prosił ich o zdanie. - Nie odbyły się na ten temat żadne konsultacje, tylko zebranie z wójtem już po fakcie. Może gdybyśmy wcześniej wiedzieli, że przychodnia ma jakieś problemy, udałoby się zapobiec najgorszemu. Jako mieszkańcy uważamy, że nie wykorzystano wszystkich możliwości, a nas postawiono przed faktem dokonanym. Ja dowiedziałam się z mediów społecznościowych. Tak się nie robi! Skandal!

Paulina Kusiewicz, sołtyska Rojewic/Zawiszyna, nie gryzie się w język. - Czujemy się wykluczani społecznie, bo wszystkie

po kolei nam w tej części gminy zamykają. Jako sołtys i tak niewiele mogę zdziałać. Starałam się, jak mogłam. Chodziłam do wójta, żeby zrobił zebranie. Namawiałam ludzi, żeby przyszli, a tu, proszę, nawet żaden lekarz się na nim nie pojawił.

Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej Nasze Zdrowie, Marcin Janowski, Barbara Ogórkiewicz w Rojewie, obsługiwał dwie lecznice: w Zawiszynie i Rojewie. Zwróciliśmy się z pytaniem do właścicieli spółki o podanie przyczyny likwidacji ośrodka w Zawiszynie. W odpowiedzi otrzymaliśmy pismo, które NZOZ

skierował do NFZ. Czytamy, że spółka 1 marca zwróciła się do NFZ z prośbą o reorganizację przychodni, polegającą na jej zamknięciu. „Zmiana wynika z braku personelu medycznego - lekarzy i pielęgniarek. Przy obecnej obsadzie, 2 lekarzy rodzinnych i 3 pielęgniarek, nie jesteśmy w stanie zapewnić funkcjonowania zgodnie z umową świadczeń w Zawiszynie i Rojewie”. W piśmie spółka zapewnia, że gwarantuje opiekę medyczną dla wszystkich pacjentów (z Zawiszyna i Rojewo) w ośrodku w Rojewie: od poniedziałku do piątku w godz. od 8.00 do 18.00.

W NFZ są zdziwieni sytuacją, bo pismo NZOZ Nasze Zdrowie wskazuje na 1 marca jako datę zamknięcia przychodni, a faktycznie stało się to wcześniej.

- Jesteśmy w trakcie analizy dostępu do świadczeń oraz wyjaśniamy przyczynę zamknięcia lecznicy w Zawiszynie przed uzyskaniem naszej zgody - tłumaczy Barbara Nawrocka, rzeczniczka prasowa Kujawsko-Pomorskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ. - Jako powód świadczeniodawca podał brak personelu lekarskiego i pielęgniarskiego. Zapewnia, że pacjenci mają za-

bezpieczony dostęp do świadczeń lekarza podstawowej opieki zdrowotnej, pielęgniarki POZ, położnej POZ i pielęgniarki szkolnej - w Rojewie. NFZ podał nam, że w 2024 roku NZOZ Nasze Zdrowie otrzymał 2110 378 zł z Funduszu za realizację umowy (na dwa ośrodki). Dodajmy, że płaci za każdego zapisanego pacjenta, niezależnie czy przychodnia będzie jedna, czy dwie. Czyli, jeśli teraz wszyscy zaczną leczyć się w Rojewie, kwota się nie zmieni.

Gdy nie wiadomo, o co chodzi, chodzi o pieniądze. We wsi - ba, w całej gminie - aż huczy, że problemem ośrodka był nie tylko brak personelu, ale też wysokie opłaty, m.in. za prąd i ogrzewanie. Lekarz podobno chodził do gminy i tłumaczył, że ma za wysokie koszty, ale widać nic nie wskórał. Podobno podnieśli mu także czynsz.

Wójt: Szukamy lekarzy

27 lutego odbyło się zebranie z wójtem. - Przyszło 80 osób. Rozmawialiśmy o NZOZ Nasze Zdrowie w Zawiszynie - mówi Rafał Żurowski, wójt Rojewo. - Przekazałem mieszkańcom treść pisma skierowanego do urzędu gminy przez właścicieli NZOZ oraz informacje uzyskane podczas rozmów z nimi, z których wynika, że placówka boryka się z problemami kadrowymi, co powoduje brak możliwości zapewnienia odpowiedniej opieki w dwóch ośrodkach w wymaganych przez NFZ godzinach, od 8.00 do 18.00. Istotne jest, że dotychczasowy model funkcjonowania ośrodków otrzymał negatywną ocenę NFZ. Wyjaśniłem również sytuację dotyczącą opłat ponoszonych przez Nasze Zdrowie. Stawka za czynsz nie była zmieniana od 2016 roku i wynosi 3 zł za metr kwadratowy, co stanowi miesięczną opłatę w wysokości 523,98 zł za 142 metry. Zapewniam, że pomieszczenia w Zawiszynie, zgodnie z oczekiwaniami mieszkańców, nie zmienią przeznaczenia i podejmiemy stosowne działania, aby zainteresować ich wynajmem inne podmioty świadczące usługi w zakresie ochrony zdrowia.

Interweniowaliśmy w tej sprawie u wojewody. - Rozumie niepokój mieszkańców, ale, niestety, w tym przypadku, zgodnie z obowiązującymi przepisami, nie ma żadnych kompetencji co do kształtowania struktury organizacyjnej podmiotów leczniczych w gminach - odpowiedziała nam Natalia Szczerbińska, rzeczniczka prasowa wojewody kujawsko-pomorskiego.

Pacjenci są pełni obaw. - Koleżanka jest chora, w poniedziałek nie mogła dozwonić się do Rojewo. Jak się udało, usłyszała, że zarejestrują ją na środę. Doktor w Zawiszynie przyjąłby ją od razu. Tak teraz będzie wyglądać nasza podstawowa opieka medyczna. Ucierpią też mieszkańcy Rojewo - mówi jedna z pacjentek.

PS Niektóre imiona zostały zmienione. ©



27 lutego było zebranie z wójtem, przyszło 80 osób. Mieszkańcy: To musztarda po obiedzie

HISTORIA/BIOGRAFIA

Czy familia Romanowych
była aż tak dysfunkcyjna?

Tak może wydawać się jedynie tym, którzy Rosję traktują jako nie-normalność. Skoro Romanowowie przez ponad trzysta lat rządili imperium, wierząc przy tym, że władza absolutna jest ich świętym powołaniem, to znaczy że projekt działał. Mechanizm, choć koślawy i rdzewiejący, funkcjonował. Były momenty kryzysu, ale były również triumfy.

Kraina Puszkina i pogromów

Autor tomiszcza „Romanowie”, Simon Sebag Montefiore, tworzy intymne portrety ponad dwudziestu carów i caryc – postaci nierzadko fascynujących i charyzmatycznych, czasem dziwnych i odrażających, a nierzadko bliższych szaleństwu niż geniuszu.

Pokazuje nam świat, w którym pałace, pełne przepychu bale i kultura, która zrodziła Puszkina, Czajkowskiego i Tolstoja, istniały tuż obok pogromów, seksualnych ekscesów, tortur i morderstw.

Ale oburzając się na dzieje Rosji, nie zapominamy o tym, co przez setki lat działo się w Rzeszy, Anglii czy Francji. Czy tam nie było pogromów, seksualnych ekscesów, tortur i morderstw? Czy sążenie Rosji odrębnym systemem wartości ma w ogóle sens?

Pochwała stereotypów

Montefiore nie traktuje Rosji jak jądra ciemności – przeciwnie, opisując jej powikłane dzieje, jest autentycznie zaintrygowany. Próbuje zrozumieć jej fenomen, choć z góry wie, że to skazane jest na niepowodzenie, bo przecież, jak pisał Fiodor Tiutczew, „rozumem Rosji nie pojmiesz”. A skoro tak, to człowiek Zachodu może ją jedynie opisać. Zwłaszcza że jak zaznacza we wstępie: „Niełatwo być carem. Rosja jest trudnym krajem do rządzenia”.

Montefiore wymyślił więc narzędzie, aby być oryginalniejszym od rzeszy znawców Rosji, którzy mądrzą się na jej temat. Podzielił książkę na trzy akty, niczym sztukę teatralną, a każdy akt na sceny. Każda scena zaś zawiera wykaz osób biorących w niej udział. Można więc powiedzieć, że „Romanowowie” to dramat w trzech aktach. Montefiore nazwał je zwięźle: „wzlot, apogeum i schyłek”.

Rosjanie w Wiedniu

Każdy z tych aktów ma swoją dramaturgię, a opowieść przeniesiona jest anegdotami, które czasem więcej mówią o wydarzeniach niż naukowe rozprawy. Weźmy taki oto epizod z czasów Kongresu Wiedeńskiego, na którym to car Aleksander ufundował nam łaskawie Królestwo Polskie w unii personalnej z Rosją.

Na Kongresie pito, żarto, cudzołożono na potęgę, poza tym tańczono i spiskowano. „Rosjanie podobno zachowywali się najgorzej ze wszystkich gości. 9 listopada (1814 r. – przyp. red.) agent policyjny D. doniósł, że dworzanie Aleksandra »nie dość, że traktują Hofburg jak chlew, to jeszcze zachowują się fatalnie i sprowadzają ładacznice«. Na ulicach Wiednia roilo się od chłopskich dziewczek, które proponowały swoje usługi. Jeden z oficerów Aleksandra pisał potem: »Niepodobna nie wspomnieć o nieprawdopodobnym zepsuciu płci żeńskiej z niższych sfer«.

No i bądź tu carem! **margra**



Simon Sebag Montefiore,
„Romanowowie 1613-1918”,
wyd. Znak Horyzont,
Kraków 2025,
cena 139,99 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

AGNIESZKA
KACZOROWSKA

Czuje się super

W minioną niedzielę na parkiet „Tańca z gwiazdami” po sześciolietniej przerwie powróciła serialowa Bożenka z „Klanu”. Mimo, iż było to sporym wydarzeniem towarzyskim, jurorzy nie poświęcili jej ani jednego słowa w swych komentarzach po występie z aktorem Filipem Gurlaczem. Pudelek zapytał więc, czy tancerka poczuła się zignorowana przez oceniających. – Zupełnie nie. Jurorzy dali mi mnóstwo pięknych komplementów, oceniając w pięknych słowach taniec Filipa, czyli moją pracę. Czuje się bardzo usatysfakcjonowana, szczęśliwa, dumna z Filipa, z nas, a tutaj czuję się super – odpowiedziała serwisowi Kaczorowska.

EWA DRYZGA

Usłyszała
muzykę

Weteranka stacji TVN poleciała w minioną niedzielę do Los Angeles, by relacjonować wręczenie Oscarów. Najbardziej podnieksytowała ją fakt, że podczas rozdania statuetek odnotowano w Los Angeles... trzęsienie ziemi. „Byłam przekonana, że to jest po prostu głośna muzyka. Kiedy tylko skończyłam relację, koledzy z agencji Associated Press powiedzieli mi, że zanotowano trzęsienie ziemi w Los Angeles o skali 3,9 w skali Richtera i że bym się tym za bardzo nie przejmowała, bo to nie aż takie wielkie i ciężkie” – przekazała polskim fanom.

RAFAŁ BRZozowski

Nie obraził się

Zwolniony z TVP piosenkarz zniknął z telewizyjnych ekranów. Ostatnio przypomnieli jednak o sobie, udzielając wywiadu Żurnaliście. Ten zapytał go podczas rozmowy o to, czy niegdysiejsze plotki o związku Brzozowskiego z Edytą Górniak rzeczywiście odpowiadały prawdzie. Wokalista zdecydowanie zaprzeczył, ale dodał, że przez pewien czas on i jego koleżanka po fachu bawili się podsycaniem tych plotek. – Jakiś czas temu, no tak szczerze, to się trochę umówiliśmy, że ona coś tam powie, ja coś tam powiem. Mówię: „Dobra”. I tam się spotkaliśmy w studiu, ćwiczyliśmy piosenkę, ona mówi: „Wiesz, Rafałku, ja tam powiedziałam coś,



Agnieszka Kaczorowska w minioną niedzielę wróciła na parkiet „Tańca z gwiazdami” po długiej przerwie

że wiesz, się lubimy. Chyba się nie obrazisz?”. Mówię: „Dobrze, Edi. Nie ma problemu” – śmiał się Brzozowski.

WIKTORIA GĄSIEWSKA

Będzie
profesjonalna

Młoda aktorka i Adam Zdrójkowski przed laty tworzyli jedną z najbardziej rozpoznawalnych par w polskim show-biznesie, jednak ich uczucie nie przetrwało próby czasu i doszło do zerwania. Od tamtego czasu minęło już kilka lat. Wkrótce byli partnerzy spotkają się na planie nowych odcinków „Rodzinki.pl”. Pudelek zapytał więc Gąsiewską, jak podejdzie do wspólnych scen ze Zdrójkowskim. Aktorka odpowiedziała: – Profesjonalnie. Musi być profesjonalnie, nie ma innej opcji. Zresztą widzieliśmy się już na planie „Algoritmu miłości” czy „Święta inaczej” i było profesjonalnie, więc tutaj będzie tak samo – zapewniła. Kiedy reporterka zasugerowała, że w głowach widzów wciąż są serialową parą, aktorka zaprzeczyła: – W mojej nie. Co było, a nie jest, nie pisze się w rejestr.

ANNA MUCHA

Wyrzuciła
ciastka

Aktorka coraz aktywniej objawia w mediach społeczność swoich swych upodobanie do oceny kulinariów. Niedawno poleciała do Paryża z córką i odwiedziła znaną cukiernię

Cédrica Groleta, serwującą słynne na całą Europę ciastka. Aby ich spróbować trzeba wcześniej zrobić rezerwację i odstać swoje w kolejce. Niestety, wizyta okazała się niewypałem. – Spróbowaliśmy dzisiaj rano tego cytrynowego ciastka od Cédrica i jest to mydło z cytryną i z wanilią. Co za rozczarowanie. Nie wierzę, że wszystko, co piszą w internecie – powiedziała potem fannom. Najsurowiej oceniła ciastka o smaku cytrynowym. Ostatecznie wyrzuciła je do śmieci. Orzechowe zaś okazały się zbyt słone. Test zdały jedynie czekoladowe babeczki.

NATASZA URBAŃSKA

Ma pracować
córkę

Kiedy Janusz Józefowicz zatrudnił swoją córkę Kalinę, by grała w rządzonej przez Teatr Buffo spektaklu „Metro”, w mediach pojawiły się oskarżenia o nepotyzm. Teraz mama nastolatki broni dziewczynę w rozmowie z Pomponikiem. – Pracowała ciężko i zasłużyła sobie na to. Były castingi, była cała grupa młodzieży, która uczyła się wszystkich głosów całego spektaklu i ta grupa po paru miesiącach się tak przesiewała, przesiewała (...), a Kalina przechodziła przez każdy kolejny casting, była, myślę, jeszcze surowiej oceniana przez reżysera niż inni – powiedziała Urbańska. I dodała: – Jest taka systematyczna, pokorna i kocha scenę, więc, czy w Buffo, czy gdzie indziej, ona sobie dawała radę, bo wyrosła obok sceny i na scenie.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Będiesz dzisiaj w doskonałym nastroju. Horoskop dzienny mówi, że Twój stan udzieli się innym osobom.

Ryby (19.02 - 20.03)

Sporo będzie się wokół Ciebie działo. Ale horoskop na dziś bardzo wyraźnie ostrzega, że nie wszystko przypadnie Ci do gustu.

Baran (21.03 - 19.04)

Twoje relacje z otoczeniem ułożą się wyjątkowo poprawnie. Horoskop dzienny na piątek wróży, że będzie w tym sporo Twojej zasługi.

Byk (20.04 - 20.05)

Ktoś będzie próbował nakłonić Cię do zmiany podjętej decyzji. Horoskop dzienny ostrzega, że użyje do tego mało subtelnej metody...

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Wejdiesz we współpracę z innymi osobami. Horoskop na dziś mówi, że wspólny wysiłek da dobre efekty.

Rak (22.06 - 22.07)

Na świat popatrzysz przez różowe okulary. Horoskop dzienny na piątek wróży dobrego nastroju aż do wieczora.

Lew (23.07 - 22.08)

Trudno Ci będzie dzisiaj zapanować nad zaplanowanymi obowiązkami. Horoskop dzienny radzi poprosić kogoś życzliwego o pomoc.

Panna (23.08 - 22.09)

Będiesz kopalnią dobrych pomysłów. Horoskop na dziś wróży, że do realizacji niektórych z nich chętnie zaangażują się Twoi znajomi.

Waga (23.09 - 22.10)

Unikaj ludzi mających zwykłe inne zdanie niż Ty. Horoskop dzienny na piątek mówi, że skrzyżowanie Waszych dróg może źle się skończyć.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Pewności siebie będzie Ci można dzisiaj tylko pozazdrościć. Horoskop dzienny wróży, że dużo osiągniesz.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Bardzo łatwo będzie Ci przechodziło zjednywanie ludzi do swoich pomysłów. Horoskop na dziś zapowiada dzień w miłej atmosferze.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Dotrze do Ciebie informacja, która wywróci Twoje plany. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że skutki tego odczują także Twoi bliscy.

kwiz z premią dla zwycięzcy	hinduski klan	nieduża warownia	krzew na używkę	skrzydła konnica	pokój w chacie śpioch w futrze	wonny olejek	osad w czajniku	rodzaj czworoka	śpiączka gruby koc	drapieżny kot z Azji	waluta Iraku	buty żołnierza medykamenty	ciężka karetka owca z Anglii	
indyjski biedak											chiński werniks			
				wesoła zabawa			wróżba, znak			litewska rzeka bałtycki port				
wiązanie dziobu statku		7		żona Abrahama			zrzęda, mantyka				24	pszczele pokarm smakołyk z maku		
dawny obóz Romów				plynie przez Kijów	16	wysoki mężczyzna			sieje popłoch, panikarz					
			11			Indyjski lub Spokojny skrzynka wyborcza	6	szyfrator	... Raksa, serialowa Marusia	woreczek na denary	kraj z Teheranem	9	porośnięty rzęsą	
ścienny obraz	prażkowna tkanina	Fleming można je zakasać		lina okrętowa			koks lub węgiel							
stan w Brazylii				dawny Hiszpan obraz w cerkwi		21	wymarły kuzyn dronta		pies gończy	19		gruziński złoty	bankiet w ambasadzie	
		15			góry z kondorami			mundurowy uczeń		dawny statek rzeczny				
fotografia	znak zodiaku		drwina "Zorro", film				kryjówka lisicy		japońska wyspa					
dawna pieśń miłosna		bożek z lukiem obiekt latający								miejsce zebrania wolnomularzy	azjatycka pustynia		pożywka dla bakterii	
jedno u cyklopa	kłusak kamizelka ratunkowa		12							lite-racka kradzież	jedno z Wielkich Jezior	miasto kasyn w Nevadzie	imię Paschał-skiej	
				królewski fotel	pasja, mania					żyje z jałmużny		3		
metałowa listwa u drzwi														
grzyb jadalny	dawne sesje sądowe	wpis w paszporcie	13		z białym ekranem					zapora, szlaban	operowy książ	dawniej nowy student	roślina wodna	
polne owady														
kuzyn krokodyla	Czarny czyli Afryka	mie-szana w tenisie	22	czasem brzmi fałszywie		drażek akrobata	potocznie gospodarka	pan sprzed wieków	krzew owocowy	koń Don Kichota	stała opłata np. za telefon	światny mówca	20	
							wbija pale w ziemię				mięso na szasz-lyki			
stawiany na szali	sposób wystawiania się	poręczyciel pożyczki		kanon moralny		18		odmiana jabłoni				wybryk łobuziaka	siostra Antygony	w herbie Warszawy
							inflacyjni lub śnieżny			sfera bogów świętych				
grupa muzyków z XVI-w. Florencji	aromatyczny trunek z Azji	gaz w ropie naftowej	5	dawna nazwa jamnika	talon na zakupy	2	hodowca bydła w Mongolii	arystokrata łapie myszy	17	przecier owocowy		Wahlberg, aktor	pierwszy w raju	nad umy-walką
polna pieśń patriotyczna				kupalnik górski				jasne piwo z pubu			szkoła ży-dowska			
						23	oprzed jed-wabnika		8	biblijny sztuknik		14	powieść Emila Zoli	10
dawniej erudytką	brzeg stołu			szkoda, szwank				egipski bóg Księ-życa			afry-kański czarow-nik			

AUTOPROMOCJA 0010990246

Dziennik Bałtycki

w prenumeracie z Tele Magazynem

☎ 58 728 08 17

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 24 utworzą rozwiązanie – myśl Konfucjusza.

ROZWIĄZANIE: DOBRY LEK ZAWSZE JEST GORZKI.

0011282979

Odszedłeś cicho bez słów pożegnania,
tak jakbyś nie chciał, swym odejściem smucić...
Tak jakbyś wierzył w godzinę rozstania
Że masz niebawem z dobrą wieścią wrócić...
Ks. J. Twardowski

Z wielkim żalem i smutkiem zawiadamiamy,
że dnia 5 marca 2025 r.
odszedł w wieku 78 lat nasz ukochany
Mąż, Tata, Teść i Dziadek

ś†p

Bogusław Młyński

Msza żałobna zostanie odprawiona w sobotę
8 marca 2025 r. o godz. 13.00 w kościele
pw. św. Marcina w Sierakowicach,
ceremonia pogrzebowa na cmentarzu parafialnym.

Żegnamy Go z miłością i wdzięcznością
za przeżyty czas
Żona Regina, Córka Alicja z rodziną,
Synowie Paweł i Michał z rodziną

0011283260

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 4 marca 2025 roku odszedł
nasz kochany Mąż, Tata i Dziadek

SP

Jerzy Pasiński

Pogrzeb odbędzie się
w dniu 8 marca 2025 roku o godzinie 12.30
na Cmentarzu Witomińskim w Gdyni.
Nabożeństwo żałobne odbędzie się w dniu 8 marca
2025 roku o godzinie 11.00 w Sanktuarium Najświętszej
Maryi Panny Wspomożenia Wiernych w Rumii.

Pogrążona w smutku
rodzina

Nagrodzono wybitnych sportowców ze Słupska

Magdalena Olechnowicz
magdalena.olechnowicz@gp24.pl

Poznaliśmy laureatów na- gród Prezydenta Miasta Słupska za 2024 rok.

14 trenerów, 10 reprezentantów sportów nieolimpijskich, 33 zawodników uprawiających sporty olimpijskie, 8 zawodników z niepełnosprawnościami - to tegoroczni laureaci, którzy podczas uroczystości w Ośrodku Teatralnym Rondo otrzymali nagrody Prezydenta Miasta Słupska za wysokie wyniki sportowe we współzawodnictwie krajowym lub międzynarodowym oraz za osiągnięcia w działalności sportowej w 2024 r. Nagrody w sportach olimpijskich otrzymali przedstawiciele takich dyscyplin jak: lekkoatletyka, boks, pływanie, tenis. Wśród sportów nieolimpijskich nagrody przyznano zawodnikom tańca sportowego, brazylijskiego jiu-jitsu.



FOT. UM SŁUPSKA

Wyróżnieni sportowcy i trenerzy za osiągnięcia w 2024 r oku

LAUREACI NAGRÓD PREZYDENTA SŁUPSKA

SPORTY INDYWIDUALNE WDYSCYPLINACHIO

Damian Cypryański, Patrycja Dragow, Maja Gondek, Hanna Grabowska, Jowita Grzech, Martyna Jabłorńska, Marcel Kałuziński, Kacper Kasprzyk, Kajetan Kosicki, Cecylia Łyszyk, Kewin Małek, Małgorzata Miedziewska, Martyna Mucha, Michalina Mucha, Jakub Niemczyk, Jan Osirski, Zuzanna Ostrowska, Milena Patejuk, Małgorzata Pazda-Pozorska, Oksana Pestka, Tymoteusz Płatkowski, Piotr Potyński, Julia Recka, Emilia Twardowska, Jakub Wilczewski, Ignacy Włoszczyński, Szymon Wziętek, Marek Zakrzewski i Oliwia Zwolek (wszyscy lekkoatletyka, AML Słupsk), Emil Drobko (te-

nis, KS Perla Słupsk), Wadim Konszewicz, Brunon Urbanowicz-Ziomek (boks, SKB Czarni Słupsk), Wiktoria Palicka (pływanie, Skalar Słupsk).

SPORTY INDYWIDUALNE WDYSCYPLINACHIOOLIMPIJSKICH

Patryk Bińczak, Piotr Cewuch, Jan Golaszewski, Natasa Lipska, Błażej Rowicki, Wiktor Rowicki (jiu-jitsu, Serpentes Słupsk), Antonina Dąbrowska, Lena Ostrowska, Marcela Wasiuta i Milena Wasiuta (taniec sportowy, Top-Toys).

SPORTOWCY NIEPEŁNOSPRAWNI

Jerzy Czeszewski (brydż sportowy), Ariel Kiersztura (strzelectwo laserowe/wioslarstwo halowe), Agnieszka Król-Jaskiewicz (taniec sportowy), Hali-

na Kruczek-Myslińska (strzelectwo laserowe), Mirosław Mirynowski (strzelectwo laserowe/brydż), Zygmunt Mysza (szachy/warcaby), Robert Nawrocki (strzelectwo laserowe), Kamila Potasiriska (strzelectwo laserowe) - wszyscy IKS Zryw Słupsk.

TRENERZY

Damian Barnicki (brazylijskie jiu-jitsu, Serpentes Słupsk), Tomasz Czubak, Mateusz Diak, Ewa Grecka, Bernadeta Kopeć, Paweł Łuczka, Wojciech Rumiński, Mirosław Witke (lekkoatletyka, AML Słupsk), Adam Kaleta (strzelectwo laserowe niepełnosprawnych, Zryw Słupsk), Lidiusz Kazior (judo, TS Judo Gryf), Antoni Pałucki, Marek Pałucki, Jerzy Walczuk (boks, SKB Czarni Słupsk), Karol Winiarski (taekwondo, Daylon Słupsk).

0011282955

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia
Rodzinie oraz Bliskim
z powodu śmierci

Dariusza Różyckiego

Prokuratora Prokuratury Okręgowej w Gdańsku
w stanie spoczynku

w imieniu swoim
i współpracowników
składa

Kierownictwo Prokuratury Krajowej

0011282359

Koleżance

Oldze Horodeckiej

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

SP

Mamy

składają
pracownicy
Podstawowej Szkoły Społecznej "Niedźwiednik"

REKLAMA 0011246076

dziennikbaaltycki.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

przyjmowane są od poniedziałku do piątku
w godzinach 8.30-15.30

- bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń,
Gdańsk, Połęża 3, tel. 58/300 32 11
- drogą mailową: nekrologi@prasa.gda.pl
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl
- w zakładach pogrzebowych
współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim

- PPU Zielen, Gdańsk, Partyzantów 76
www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73
- ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31
tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl
- Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni
ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl

nekrologi.net

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie:
800-472-852, 58 300 32 17
i zapłacić kartą kredytową
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń
Gdańsk, Połęża 3, tel. 58/3003 211

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

ODKUPIĘ współwłasność
w mieszkaniach, cała Polska
518-503-404

Motoryzacja

SAMOCZODY OSOBOWE - KUPIĘ

ABA auta całe, uszkodzone
kupię zaniedbane powypadkowe.
Najlepiej płacimy, całe pomorskie
514-514-610

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIĘ koparko-ładowarkę lub
minikoparkę. Tel. 535-480-794.

MATERIAŁY OPAŁOWE

DREWNO opałowe suche iglaste-
190zł, osika-230zł, klon-260zł, dąb
310zł, buk-340zł - metr nasypowy
połupany z transportem, woj.
pomorskie, sprzedam tel. 723-894-857

Zdrowie

INNE

BMOIST - fantastyczny produkt
na rynku. Lekarz powiedział, że
masz suche oczy. Zakraplasz
krople i niebyle Ci pomagają!
Jestrozwiązanie, wejdź na stronę
THE-MOISTEYE.COM i zapoznaj
się z najnowszą sprawdzoną
technologią terapii suchego oka.
Wpisz kod GZTRG dla otrzymania
rabatu 2 eu. To jest wyrób
medyczny. Używaj go zgodnie
z instrukcją używania lub etykietą

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

A do Z awarie dach, blachy, kominy,
papy, rynny, malowanie, 517-744-487

MALOWANIE dachów 788-016-988

REMONTY mieszkań, kafelkowanie,
regipsy, hydraulika 797-544-074

**Sufity Podwieszane: Napinane,
Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe,
Ścianki Gipsowe "Sufitex"
604-944-094, 58-558-25-65 www.sufitex.pl**

TROJMIASTO-REMONTY.PL
Generalne A-z wszystkiego 698035872

ŻALUJĘ. Rolety 501-005-692

Turystyka

KRAJ

GÓRY

**Beskidy, turnus Wielkanocny,
1400 zł, w górach koło Wadowic,
tel.: 501-642-492.**

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski dowóz. 600539790

SPRZEDAM kurki kokoszki (brojlery)
odchowane, 10-20 tyg, kaczki
i perliczki. Dowóz gratis. Zbieram
zapisy. Tel. 728-104-188.

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%,
K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.200 zł/
tona, 500-669-621

ibo TWOJE DOMOWE
BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie
zlecisz przez Internetowe Biuro
Ogłoszeń: ibo.polskapress.pl

Matrymonialne

BIURO "Serduszka Dwa" 883-783-782

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Szczesny bohaterem w Lidze Mistrzów. „Był jak cesarz!”

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Katalońskie media pokochały Wojciecha Szczęsnego po meczu Ligi Mistrzów w Lizbonie. Trafił on na okładkę „Mundo Deportivo”, a dziennikarze rozpływają się, że był bohaterem.

„Szczęsny rządził obroną FC Barcelony i swoimi paradami zapewnił jej zwycięstwo na wyjeździe. Wojtek przewyższył szybkością i umiejętnościami Trubina. Gólkiper uchronił Barcelonę w co najmniej siedmiu sytuacjach dogodnych do zdobycia gola” – napisano.

Co ciekawe, nagroda MVP spotkania powędrowała w ręce Pedriego, ale mistrz Europy powiedział, że odda statuetkę Szczęsnemu. – Oddam Szczęsnemu nagrodę dla MVP, rozmawialiśmy o tym w szatni. Zasłużył na to. Obronił dziś absolutnie wszystko – powiedział Pedri w rozmowie z Movistar.

Po przeciwnej stronie niż Szczęsnego po śródownym starciu z Benfiką w Champions League umieszczono za to Roberta Lewandowskiego. Kapitan reprezentacji Polski starał się w ataku, ale po czerwonej kartce dla Cubarsiego wykonał tytaniczną pracę przy stałych fragmentach gry Benfiki. Często był „ostatnim obrońcą” i wybijał piłki. To ewidentnie był pomysł na „Lewego” ze strony trenera Barcy Hansiego Flicka.

Hiszpańskie media jednak oceniły Polaka za akcje ofensywne – co oczywiście jest logiczne, gdyż jest napastnikiem, a nie obrońcą. IRL9 został zrecenzowany bardzo krytycznie. Według „The Athletic” „Lewy” powinien zostać zmieniony w 28. minucie. Dziennikarze woleli, by na murawie został Dani Olmo.



Hiszpańskie media rozpływają się nad formą Wojciecha Szczęsnego, który bryluje w bramce Barcelony

„Zmieniałbym Lewandowskiego i umieścił Daniego Olmo jako fałszywą »9«, ale to Olmo schodzi” – napisała Laia Cervelló Herrero z „The Athletic”.

„Moją zmianą byłby Lewandowski. Myślę, że Dani Olmo jako rozgrywający, a w niektórych momentach jako fałszywa »9«, pomógłby nam bardziej w sytuacji, gdy gra się o jednego zawodnika mniej” – napisał z kolei Jose Carrasco.

„Gra z jednym graczem mniej wpływa na rozgrywanie. Zastąpiłbym Lewandowskiego” – wtórował im Mauricio Prialé.

Polscy piłkarze odegrali też zauważalne role w innych spotkaniach 1/8 UEFA Champions League. Piotr Zieliński miał

wpływ na zwycięstwo Interu Mediolan nad Feyenoordem Rotterdam – Polak zanotował asystę przy bramce Lautaro Martinez na 2:0. Niestety, kilka minut później zmarnował najlepszą okazję do strzelenia gola – rzut karny. Strzał Polaka końcówkami palców wybił bramkarz. Włoskie media skrytykowały Zielińskiego za pierwszą połowę, w której wyglądał bardzo słabo.

„W pierwszej połowie nie było go widać ani słychać, zwłaszcza w fazie bez piłki. Na początku drugiej nie spieszył się z podaniem do Lautaro przy drugiej bramce, ale zachował zimną krew, co nie udało się, gdy miał rzut karny, który

mógł zamknąć sprawę” – opisano na włoskich portalach.

Jakub Moder, mimo porażki z Interem i niepewnością spowodowaną lekkim urazem kilka dni przed meczem, rozegrał całe spotkanie i wygląda coraz lepiej.

We wtorek Club Brugge przegrał 1:3 z Aston Villą. Tuż przed końcem regulaminowego czasu rzut karny wywalczył Matty Cash. Polak dał się sfaulować rywalowi w szesnastce. Z kolei Michał Skórski pojawił się na boisku w samej końcówce. Cash dał zapewne do myślenia selekcjonerowi Michałowi Probiezowi, czy powinien znaleźć się na liście powołanych na marcowe mecze kwalifikacyjne MŚ. Zresztą Skórski ostatnio także dostaje nieco więcej minut w klubie.

Warto odnotować, że w meczu PSV Eindhoven – Arsenal Londyn padł historyczny wynik. Jeszcze nigdy w całej historii Ligi Mistrzów goście nie wygrali tak wysoko. „Kanonierzy” zwyciężyli aż 7:1 i martwić może tylko, że po raz kolejny szansy nie dostał Jakub Kiwior. Polak od stycznia rozegrał tylko dwa mecze, gdy na urazy cierpieli William Saliba i Gabriel.

Terminarz meczów rewanżowych 1/8 UEFA Champions League

Wtorek, 11.03:

18:45 Barcelona – Benfica (1:0);
21:00 Bayer Leverkusen – Bayern Monachium (0:3);
21:00 Inter – Feyenoord (2:0);
21:00 Liverpool – PSG (1:0).

Środa, 12.03:

18:45 Lille – Borussia Dortmund (1:1);
21:00 Arsenal – PSV (7:1);
21:00 Aston Villa – Club Brugge (3:1);
21:00 Atletico Madryt – Real Madryt (1:2).
©©

Iga Świątek faworytką, Magda Linette w poszukiwaniu sensacji

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

TENIS. Czworo Polaków wystąpi w drugiej rundzie tenisowego turnieju rangi 1000 w Indian Wells. Kto z Białą-Czerwonych spisie się najlepiej?

Jako pierwsza w Kalifornii zaprezentowała się Magda Linette, która w środę pokonała Peyton Steams 6:4, 4:6, 6:3. Teraz jednak poznaniankę czeka znacznie trudniejsze wyzwanie. Jej przeciwniczką będzie plasująca się na czwartej pozycji w rankingu Jessica Pegula. Nasza tenisistka dość gładko przegrała obydwa dotychczasowe starcia z reprezentantką USA – łącznie w czterech setach, wygrywając tylko dziesięć gemów. Jej ewentualny triumf z czołową rakieta świata byłby wielką sensacją.

Inaczej wygląda sytuacja, jeśli chodzi o Igę Świątek, która w swoim pierwszym meczu w Indian Wells zagra z Caroline Garcia. Co prawda Francuzka w przeszłości (2022 rok) w War-

szawie była w stanie ograć aktualną rakieta numer dwa, a w dwóch innych meczach napuścić jej sporo krwi, wydaje się jednak, że od pewnego czasu nie prezentuje już dyspozycji, która dawała jej miejsce w światowej czołówce. Choć przeciwniczki nie należy lekceważyć, bo jeśli będzie mieć dobry dzień, może nastraszyć raszyniankę, to jednak Iga będzie zdecydowaną faworytką najbliższego starcia.

Polka, która w pierwszej rundzie miała wolny los, broni w trwającym turnieju tytułu, nie może więc pozwolić sobie na porażkę na wczesnym etapie zmagania, spowodowałaby ona bowiem stratę wielu punktów rankingowych. Co prawda na razie nie grozi jej spadek w klasyfikacji, musi jednak pilnować, by jej strata do przewodzącej stawce Aryny Sabalenki drastycznie nie urosła, a przecież już teraz jest bardzo duża i wynosi niemal 1100 punktów.

Od drugiej rundy udział w zmaganiach w Kalifornii zaczyna także Magdalena Fręch oraz Hubert Hurkacz. ©©



Iga Świątek zagra z Caroline Garcia i będzie zdecydowaną faworytką tego pojedynku

Kraj Tulipanów niezbyt gościnny dla polskich lekkoatletów

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

LEKKOATLETYKA. Za nami pierwszy dzień 38. edycji halowych lekkoatletycznych mistrzostw Europy. Impreza dopiero rozkręca się na dobre, a już przechodzi do historii... Ale o tym za chwilę.

Niestety, w niderlandzkim Apeldoorn nie zobaczymy żadnej z polskich sztafet. A warto przypomnieć, że w tym tygodniu mija siedem lat, kiedy sztafeta panów: Karol Zalewski,

Rafał Omelko, Łukasz Krawczuk i Jakub Krzewina pokonała Amerykanów na halowych mistrzostwach świata w Birmingham, ustanawiając przy okazji halowy rekord świata – 3:01.77, który do dzisiaj jest również rekordem Europy!

Zatem na co możemy liczyć w niderlandzkim Apeldoorn? Generalnie reprezentacja Polski pojechała na... wycieczkę. Ale to już tradycja. Wydaje się, że z 29 sportowców startujących w hali „Omnisport” medale są w stanie zdobyć raptem trzy osoby...

Oczywiście największe szansę na medal – i to złoty – ma Jakub Szymański w biegu na dystansie 60 metrów przez płotki. Naszym zdaniem to nawet na 80 procent... Z czasem 7,39 s wyrażnie prowadzi w europejskich tabelach sezonu indoor (drugi, Szwajcar Jason Joseph, ma wynik 7,45 s, a trzeci, Wilhelm Belocian z Francji – 7,46 s). Dwukrotnie bił rekord Polski. Ponadto jest niezwykle zmotywowany i bardzo pewny siebie. – Startuję na luzie – twierdzi Szymański. – Do Apeldoorn

przyjechałem zdobyć złoty medal! – dodaje.

Dwa pozostałe medale leżą w gestii naszych pań. 60 procent – to nasza ocena szans Ewy Swobody (w tym sezonie 7,09 s) na zdobycie medalu w biegu na 60 metrów. Wydaje się mało realne, by w tej dyspozycji psychofizycznej nasza sprinterka była w stanie pokonać Szwajcarkę – córkę Kongijczyka Sa-fuki i mieszkanki Berna Ruth – Mujingę Kambundji (7,03 s) oraz Włoszkę Zaynab Dosso, której rodzice pochodzą z Wybrzeża Kości Słoniowej (7,05 s).

Natomiast kwestia brązowego medalu jest otwarta – co prawda rewelacyjna Patrizia van der Weken z Luksemburga jest bardzo szybka (7,07 s), ale Swoboda powinna być szybsza...

Jeszcze mniej wiary mamy niestety w występ Pii Skrzyżkowskiej w biegu na dystansie 60 metrów przez płotki (7,87 s) – 40 procent szans medalowych... Francuzka Laeticia Bapte (7,76 s) i młodsza siostra Mujingi Kambundji, Ditaji (7,80 s), są raczej poza zasięgiem możliwości Polki. Z Nider-

landką Nadine Visser (7,82 s) ma bilans ujemny (4 do 9), no i zawody odbywają się w Kraju Tulipanów...

Jedną z licznych nowości na tych mistrzostwach Europy jest zastosowanie technologii Wavelight wykorzystującej światła na wewnętrznej stronie bieżni, a która pomaga zawodnikom w precyzyjnym osiągnięciu określonych czasów. System aktywuje się m.in. wtedy, gdy lider biegu porusza się w tempie bliskim rekordowi Europy, świata lub mistrzostw. ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

Trzy mecze prawdy przed Treflem Gdańsk

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

SIATKÓWKA. **Przed Treflem Gdańsk jeszcze trzy mecze sezonu zasadniczego 2024/2025, jedno w Warszawie i dwa w Ergo Arenie.**

Matematycznie żółto-czarni mogą zająć miejsca od 8 do 12. Najbardziej realne jest jednak, że ulokują się na pozycji 10 lub 11, a to oznacza, że już w marcu zakończą grę o punkty.

W marcu 2025 roku rozstrzygnie się, czy drużyna trenera Mariusza Sordyla zdolna jest wykrzesać dodatkowe siły i zagrać znakomicie, a na dodatek wykorzystać potknięcia rywali. Idealny scenariusz to zajęcie ósmego miejsca, dającego jeszcze możliwość gry w play-offach. Na razie lokatę tą zajmuje jedna z rewelacji sezonu, czyli Steam Hemarpol Norwid Częstochowa (40 punktów i trzy mecze do rozegrania). Apetyty na play-offy mają jeszcze Ślepsk Małow Suwałki (39 punktów i jeszcze dwa mecze).

Przed Treflem wyjazdowy mecz z PGE Projektem Warszawa (sobota, 8 marca, godz. 14.45) oraz domowe potyczki z Norwidem Częstochowa (poniedziałek, 17 marca, godz. 17.30) i z Indykpołem AZS-em Olsztyn (niedziela, 23 marca).

- Najważniejsze jest dla mnie, abyśmy trzy ostatnie mecze rozegrali walcząc, aby ugrać jak najwięcej. Samo myślenie o play-offach jest na końcu. Nie jest to sytuacja zależna wyłącznie od nas. My w planie mamy

wygrać swoje mecze. A po zakończeniu sezonu porozmawiamy o tym, jak wygląda ocena tego, co zrobiliśmy - tłumaczy trener Mariusz Sordyl.

Gdańszczanie mają na koncie 34 punkty. W puli do zgarnięcia jest kolejnych 9. Wiadomo jednak, że naszpikowany gwiazdami PGE Projekt będzie faworytem najbliższego meczu w stolicy.

W ostatnich pięciu sezonach gdańskie „lwy” były tuż za najmocniejszymi ekipami Plus-Ligi, balansując między piątą a siódmą lokatą. Najlepszy sportowy wynik w ostatniej dekadzie to dziewiąta pozycja w sezonie 2018/2019, kiedy z Gdańskiem żegnał się trener Andrea Anastasi, a liga liczyła 13 zespołów.

Z pewnością Trefl miałby lepszą pozycję, gdyby rozgrywał inaczej mecze z rywalami sąsiadującymi w tabeli. Do tej pory aż 11 razy grał „pięciosełtowski” (obok Asseco Resovii Rzeszów to wyróżnik w stawce). Niestety, dwa z nich także z żegnającymi się już z PlusLigą Nowakiem-Mostami MKS-em Będzin i GKS-em Katowice. Teraz wiadomo, że były to drużyny wyraźnie odstające od mocnej polskiej ligi.

Po sezonie 2024/2025 z PlusLigą pożegnają się już na pewno Nowak-Mosty MKS Będzin oraz GKS Katowice. Ich los podzieli jeszcze trzeci klub. Zagrożone są dwie drużyny - PSG Stal Nysa (25 punktów) i Barkom Każany Lwów (20 „oczek”) - ale w gorszej sytuacji są Ukraińcy. ©©

PIŁKA NOŻNA

W weekend o kolejne punkty powalczą drużyny z Pomorza.

Program 19 kolejki w czwartej lidze: Chojniczanka II Chojnice - Bytovia Bytów (sobota, godz. 11), KP Starogard Gdański - Wikęd Luzino (sobota, godz. 14), Jaguar Gdańsk - Pomezania Mał-

bork (sobota, godz. 11), Kolejorz Chojnice - Sparta Sycewice (sobota, godz. 14), Bałtyk Gdynia - Grom Nowy Staw (sobota, godz. 17), Wierzyca Pelplin - Stolem Gniewino (sobota, godz. 14),

Czarni Pruszcz Gdański - Pogoń Lębork (sobota, godz. 12), Gryf Wejherowo - Supra Kwidzyn (niedziela, godz. 13), Anioły Garczegorze - Radunia Stężyca (niedziela, godz. 15). (stan)

PIŁKA NOŻNA

Remis i porażka kobiecych drużyn z Pomorza.

Piłkarki AP Orlenu Gdańsk zremisowały u siebie z SMS Łódź 1:1, a Pogoń Dekpol Tczew przegrała w Szczecinie z Pogonią 0:2 w Orlenie Ekstralidze kobiet. (stan)

Dominik Piła: To kwestia czasu, że wyjdziemy z naszej sytuacji

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Lechia Gdańsk będzie chciała się odbić po dwóch porażkach z rzędu. Na stadionie Polsat Plus Arena podejmie Górnik Zabrze, z którym ostatnio ma bardzo korzystny bilans.**

Piłkarze Lechii zdają sobie sprawę ze swojej pozycji i trzy punkty są dla nich bezcenne. Górnik to nie jest wygodny przeciwnik, ale podopieczni trenera Johna Carvera muszą grać o trzy punkty, żeby wreszcie uciec ze strefy spadkowej w PKO Ekstraklasie. Drużyna z Zabrza jest w komfortowej sytuacji, bo nie musi się martwić o utrzymanie, ale też raczej nie włączy się już do rywalizacji o europejskie puchary.

- Optymizm jest, bo nasza gra nie wygląda źle. Z piłką wyglądamy nieźle, kreujemy sytuacje. Stuprocentowych brakowało, ale Raków naprawdę dobrze broni. Przy odrobinie szczęścia może mecz mógł potoczyć się inaczej. Teraz zagramy z teoretycznie słabszym Górnikiem Zabrze. Wszystko będzie zależeć od naszej dyspozycji i naszego podejścia. Oczywiście to nie będzie łatwy mecz, ale takich w lidze nie ma. Będziemy walczyć do końca o utrzymanie. To nie jest misja niemożliwa. Jesteśmy już bardzo blisko i to tylko kwestia czasu, że z tego wyjdziemy - po-



Lechia Gdańsk miała powody do radości podczas meczu w Zabrzu

wiedział Dominik Piła, prawy obrońca zespołu z Gdańska.

Biało-Zieloni mają ostatnio bardzo dobrą serię w meczach z Górnikiem i chcą to kontynuować. Nie przegrali żadnego z sześciu ostatnich meczów z drużyną z Zabrza. Lechia zdobyła w nich aż 14 punktów na 18 możliwych. To dobry prognostyk, ale pod warunkiem, że podopieczni trenera Carvera nie będą popełniać tak dziecinnych prostych błędów w defensywie, jak w spotkaniu z Rakowem. Jak się rozdaje prezent za prezentem, to nawet przy dobrej postawie w ofensywie trudno liczyć na zdobycz punktową. Ta siła w ofensywie też musi być większa, bo w meczach domowych wygląda to bardzo słabo. Siedem strzelonych goli w jede-

nastu spotkaniach z pewnością nie wystarczy żadnego przeciwnika. W tym sezonie, grając w Gdańsku, Biało-Zieloni ani razu nie strzelili więcej niż jednego gola i to też trzeba natychmiast poprawić. Do zwycięstw potrzebne są bramki. Lechia dobrze wspomina jesienny mecz w Zabrzu, kiedy jeszcze pod wodzą trenera Szymona Grabowskiego wygrała 3:2 i to było pierwsze zwycięstwo po powrocie do PKO Ekstraklasy. Wówczas bramki strzelili Anton Carenko, Elias Olsson oraz Bohdan Wjunnyk.

Sytuacja w tabeli podopiecznych trenera Carvera na pewno dziś jest lepsza niż na starcie rundy rewanżowej, ale wciąż daleka od ideału. Wprawdzie Lechia nadal zajmuje przed-

ostatnie miejsce w tabeli, ale na starcie tegorocznej rywalizacji strata do strefy bezpiecznej wynosiła cztery punkty, a dziś jest tylko jeden. Wygrana z Górnikiem może sprawić, że Biało-Zieloni wreszcie znajdą się „nad kreską”. W tej chwili gonią przede wszystkim zespoły Puszczy Niepołomice i Zagłębia Lubin, do których tracą jeden punkt oraz Stali Mielec ze stratą dwóch punktów. Piłkarze z Gdańska pokazali już na początku rundy wiosennej, że potrafią grać dobrze, konsekwentnie oraz skutecznie i właśnie takiego spotkania potrzebują przeciwko zespołowi z Zabrza.

Mecz Lechii z Górnikiem rozpocznie się w niedzielę o godz. 14.45. Transmisja w Canal+ Sport 3. ©©

Arka zagra o drugie zwycięstwo w tym roku na Stadionie Śląskim

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Piłkarze Arki Gdynia o kolejne punkty w Betcliu 1. Lidze powalczą na Stadionie Śląskim w Chorzowie.**

Zmierzą się tam z Ruchem i muszą być przygotowani na bardzo trudne spotkanie. Żółto-Niebiescy chcą zdobyć komplet punktów, bowiem będą bronić pozycji wicelidera w ligowej tabeli, ale muszą zaprezentować się lepiej niż ostatnio.

Drużyna Ruchu już zdołała się zrehabilitować za klęskę na Stadionie Śląskim w starciu z Wisłą Kraków 0:5. W następnej kolejce zremisowali już z liderem tabeli Bruk-Betem Termalika Nieciecza 2:2.

Arka od początku rundy wiosennej nie zachwyca kibiców. U siebie zremisowała z Polonią Warszawa i Wisłą Kraków, ale na wyjeździe odniosła cenne zwycięstwo nad Zniczem Pruszków. Pięć punktów w trzech meczach, w tym dwóch u siebie, to wynik najwyższy średni. Zwłaszcza że drużyna z Gdyni nie pokazała



Jesienią Arka zremisowała w Gdyni z Ruchem, ale na Stadionie Śląskim chce wygrać

w tych spotkaniach zdecydowanej dominacji nad rywalami.

Podopieczni trenera Dawida Szwargi muszą grać lepiej, bardziej jakościowo i skutecznie, aby myśleć o pozostaniu w czołowej dwójce tabeli i o bezpośrednim awansie do PKO Ekstraklasy, bo konkurencja będzie napierać coraz mocniej. Ta zmiana musi być widoczna już od bardzo trudnego sobotniego spotkania na Stadionie Śląskim.

Wielkich zmian w podstawowym składzie Arki raczej nie ma co się spodziewać, ale drużyna na pewno potrzebuje impulsu w kwestii stylu gry. Pod-

opieczni trenera Szwargi muszą bardziej zdominować i kontrolować mecze, pokazać więcej jakości piłkarskiej w ofensywie, kreować czyste sytuacje bramkowe i strzelać gole. To najlepsza droga do tego, żeby ponownie zacząć budować serię zwycięstw. Żółto-Niebiescy na pewno są w stanie pokazać to na Stadionie Śląskim i odnieść bardzo ważne i cenne zwycięstwo nad wymagającym przeciwnikiem.

Mecz Arki z Ruchem w Chorzowie rozpocznie się w sobotę o godz. 19.30. Transmisja w TVP 3. ©©